

Studio Cyców prezentuje: Jam Jędrzej z Sawina, dziad z lirą korbowa, dziadowską



strona 24

Takie lalki powstają w Milejowie!



strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łączyńska

leczna.24wspolnota.pl

5 - 11 października 2021 r. nr 40 (306) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

CYCÓW

Misiewicz odwołany. Na stanowisko wrócił po dwóch dniach



Dr Mariusz Fijałkowski radny (PiS), przewodniczący Komisji Finansów i Budżetu RM w Łęcznej

Czy nowy stary dyrektor dostanie dwie odprawy?

Nie.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl

STR. 2



Leszek Włodarski burmistrz Łęcznej



Kończy się pewna era w CK. Eugeniusz Misiewicz na emeryturze.

Eugeniusz Misiewicz wciąż kieruje CK w Łęcznej

Górniki: Kolejny samobój, kolejna porażka

Drużyna z Łęcznej okupuje ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy

s. 16

Bogdanka: Śmiertelny wypadek na drodze

s. 6

W Janowicy potrzebują wsparcia przy budowie mieszkań wspomaganych

s. 23

Wójt Szczęsna: ...i sypie się projekt OZE

W Spiczyń jak zwykle kłótnie. Radni rozliczają wójt za brak działań, wójt wyrzuca radnym, że sami zrezygnowali z udziału w projekcie montażu solarów i fotowoltaiki z unijnym dofinansowaniem.

Kolejni radni rezygnują, sołtysi też rezygnują

Dorota Szczęsna, wójt gm. Spiczyn

s. 19

Co z drogą, która podzieliła sołectwo Stara Wieś-Kolonia?



Rozmowa z Arturem Stecem, nowym sołtysiem Starej Wsi-Kolonii

s. 5

Wybrali nowego sołtysa sołectwa Stara Wieś-Kolonia, a nie sołectwa Stara Wieś

W naszym tytule wkradła się pomyłka

s. 5

Z nowym rokiem budowa nowego mostu w Łęcznej?

s. 3

W Cycowie finiszują, w Puchaczowie czekają na scalenia

s. 23

REKLAMA

Nowy zakład pogrzebowy na cmentarzu komunalnym w Łęcznej



Czytaj str. 3

S T O P K A
WYDROBNIE LOKALNY
wspólnota**Redaktor Naczelny:**
Mateusz Orzechowski**Redaktor prowadzący:**
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277**Dziennikarze:**
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990**Reklama:**
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Adrian Kępa**
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl**Skład:**
Krzysztof Pałys**Adres redakcji:**
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007**Wydawca:**
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski**Druk:**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR**UBEZPIECZENIA****BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK**
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen**KOMINIARZ****USŁUGI KOMINIARSKIE**
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693**POMOC DROGOWA****POMOC DROGOWA 24/7**
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724**PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:**Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728**KASY I DRUKARKI FISKALNE****KASY I DRUKARKI FISKALNE**
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687**USŁUGI**Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.**KOMPUTERY****NAPRAWA KOMPUTERÓW**
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Kończy się pewna era w Centrum Kultury, na emeryturę odchodzi Eugeniusz Misiewicz, dyrektor od 2003 roku

Dyrektor CK odwołany na dwa dni

Z dniem 28 września burmistrz Leszek Włodarski odwołał dyrektora Centrum Kultury w Łęcznej i na dwa ostatnie dni miesiąca do pełnienia obowiązków dyrektora powołał kierowniczkę Centrum Kultury.

Poinformował o tym podczas sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 29 września.

Burmistrz: - Na moją prośbę

W sprawozdaniu burmistrza z pracy między sesjami Leszek Włodarski oznajmił, że 21 września wydał zarządzenie o odwołaniu dyrektora CK ze stanowiska z dniem 28 września, a 28 września zarządzenie w sprawie pełnienia obowiązków dyrektora w dniach od 29 do 30 września przez Aleksandrę Murat-Bochen.

- Od dnia dzisiejszego do dnia jutrzejszego - zauważył radny Mariusz Fijałkowski i zapytał: - Jaki był powód rozwiązania stosunku pracy z panem Misiewiczem i dlaczego tak krótki jest okres pełnienia obowiązków dyrektora przez panią Murat-Bochen? Co w takiej sytuacji od 1 października, czy będzie konkurs, czy następne powierzenie obowiązków? Czy za chwilę nie okaże się, że przyczyną odwołania pana Misiewicza było odejście na emeryturę, a od 1 października pan Misiewicz znowu pełnił będzie funkcję dyrektora...

- Dokładnie - odpowiedział burmistrz Leszek Włodarski - pan odpowiedział na to pytanie. Pan Misiewicz sam złożył wypowiedzenie, przeszedł na emeryturę. Natomiast tak jak wielokrotnie powtarzałem na komisjach, w ciągu najbliższych tygodni zostanie ogłoszony konkurs dotyczący wyboru dyrektora CK, jak również dyrektora Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej.



Eugeniusz Misiewicz, dyrektor Centrum Kultury od 2003 roku, wcześniej dyrektor i kierownik Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej. Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, współzałożyciel i redaktor naczelny „Merkurysa Łęczyńskiego”, regionalista, inicjator i autor niezliczonych publikacji o historii Łęcznej i Ziemi Łęczyńskiej. Od ponad 40. lat zajmuje się fotografią dokumentując zmiany zachodzące w Łęcznej. Jest laureatem „Łęczyńskiego Odyńca Kultury”. Nagrody Burmistrza Łęcznej.

Fijałkowski: - Podwójna odprawa?

- Uznaliśmy wspólnie, że te obowiązki do końca roku, związane chociażby z finansowym zakończeniem roku powinni pełnić dotychczasowi dyrektorzy. Oboje wyrazili zgodę, by dokończyć rozpoczęte zadania. W międzyczasie zostanie ogłoszony konkurs i wyłonieni dyrektorzy wspomnianych placówek, którzy swoją funkcję będą pełnić od nowego roku kalendarzowego.

Fijałkowski: - Czyli od 1 października pan Misiewicz wraca jako p.o. dyrektora?

Burmistrz: - Tak, taką prośbę skierowaliśmy do dyrektora, by dokończył rok budżetowy.

Fijałkowski: - Czy wskutek przyjętej - takiej a nie innej - for-

my odwołania i powołania pan dyrektor otrzyma podwójną odprawę, czyli teraz i później, po zakończeniu pełnienia obowiązków dyrektora?

Burmistrz: - Nie, nie otrzyma podwójnej.

Wspólnota: - Skąd zamieszanie?

Skąd zamieszanie związane z decyzjami personalnymi w CK? - zapytaliśmy burmistrza.

- Z końcem września 2021 roku kończy się wieloletni kontrakt z dyrektorem Centrum Kultury w Łęcznej panem Eugeniuszem Misiewiczem. W październiku zostanie przeprowadzony konkurs oraz wyłoniona osoba, która będzie pełnić tę funkcję od stycz-



Małgorzata Korba
regionalny rzecznik ZUS w województwie lubelskim

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przyznaje emeryturę na wniosek. Ubezpieczony sam decyduje, kiedy wystąpi do ZUS o świadczenie. Może to zrobić zaraz po ukończeniu powszechnego wieku emerytalnego (60 lat w przypadku kobiet, 65 lat w przypadku mężczyzn) albo nawet kilka, czy kilkanaście lat później. To indywidualna decyzja przyszłego emeryta.

Jeżeli ubezpieczony występuje do ZUS o emeryturę, ale nadal pracuje u tego samego pracodawcy na umowę o pracę, to przynajmniej mu świadczenie, ale jednocześnie zawieszamy jego wypłatę. To znaczy, że taka

osoba formalnie staje się emerytem (ma decyzję o przyznaniu świadczenia, legitymację emeryta/rencisty), ale na razie jeszcze emerytury nie pobiera. Do uruchomienia wypłaty potrzebne jest świadectwo pracy, które potwierdza, że emeryt rozwiązał stosunek pracy lub stosunek służbowy z pracodawcą. Wystarczy rozwiązanie umowy na choćby jeden dzień. Potem emeryt może ponownie zatrudnić się na etat, u tego samego lub innego pracodawcy, i pobierać emeryturę równoległe z wynagrodzeniem za wykonywaną pracę. Z powodu tych przepisów ubezpieczeni czasami decydują się na rozwiązanie umowy na kilka dni, żeby po przyznaniu emerytury i uruchomieniu jej wypłaty wrócić do aktywności zawodowej. Rozwiązanie umowy jest konieczne tylko w przypadku stosunku pracy lub stosunku służbowego. Umowa-zlecenie lub własna działalność gospodarcza nie blokują wypłaty emerytury - można je wykonywać bez przerwy. Niektórzy ubezpieczeni decydują się jednak na inne rozwiązanie. Pracują tak długo, jak pozwala im zdrowie i okoliczności, a występują z wnioskiem o emeryturę dopiero, gdy zakończą całkiem aktywność zawodową. Korzystają wtedy z tego, że ich składki emerytalne są nadal corocznie waloryzowane aż do przyznania emerytury, a to znacząco podnosi kwotę ich przyszłych świadczeń. Na taki krok decyduje się coraz więcej osób.

nia 2022 roku przez kolejne 5 lat. Ustaliliśmy, aby do tego czasu obowiązki dyrektora powierzyć dotychczasowemu dyrektorowi. Zależało nam, aby rok budżetowy 2021 został rozliczony przez dotychczasowe kierownictwo, a nowy dyrektor rozpoczął swoje urzędowanie od czystej karty.

O komentarz zwróciliśmy się również do eksperta - cała wiedza w ramce obok.

- Jeżeli ubezpieczony występuje do ZUS o emeryturę, ale nadal pracuje u tego samego pracodawcy na umowę o pracę, to przynajmniej mu świadczenie, ale jednocześnie zawieszamy jego wypłatę - wyjaśnia Małgorzata Korba, regionalny rzecznik ZUS w województwie lubelskim. - To znaczy, że taka osoba formalnie staje się emerytem

(ma decyzję o przyznaniu świadczenia, legitymację emeryta/rencisty), ale na razie jeszcze emerytury nie pobiera. Do uruchomienia wypłaty potrzebne jest świadectwo pracy, które potwierdza, że emeryt rozwiązał stosunek pracy lub stosunek służbowy z pracodawcą. Wystarczy rozwiązanie umowy na choćby jeden dzień. Potem emeryt może ponownie zatrudnić się na etat, u tego samego lub innego pracodawcy, i pobierać emeryturę równoległe z wynagrodzeniem za wykonywaną pracę. Z powodu tych przepisów ubezpieczeni czasami decydują się na rozwiązanie umowy na kilka dni, żeby po przyznaniu emerytury i uruchomieniu jej wypłaty wrócić do aktywności zawodowej.

Jolanta Chwałczyk

Rajd „Lubelskie Rowerowe z KSOW-em”

Rajd odbędzie się 9 października w Poleskim Parku Narodowym, w części położonej w gm. Urszulin. Organizatorem jest Województwo Lubelskie, celem - promocja działań Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich i zdrowego stylu życia wśród mieszkańców lubelskich wsi.

Wszelkie informacje - tel. 81 44 16 873, 81 44 16 693; mail: KSOW@lubelskie.pl

Pod ten adres przesyłamy zeskanowaną kartę zgłoszeniową do 8 października do godz. 12.

Regulamin rajdu i karta zgłoszenia - na stronie www.lubelskie.ksow.pl

jch

Poszukiwani młodzi strażacy

Zarząd OSP Łęczna ogłasza nabór dzieci i młodzieży w wieku 10-18 lat do Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, tworzonej przy łęczyńskiej jednostce.

Wszelkich informacji o MDP udziela druż. Michał Czajkowski, prezes OSP Łęczna, tel. 722 277 103.

jch

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
7 października godz. 9.00 - 15.00, Podzamcze Kolonia

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAN
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIĘKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

DYŻUR 24 GODZINY

W planach jezdni szeroka na 7 metrów z ciągami pieszo-rowerowymi po obu stronach

Z nowym rokiem budowa nowego mostu w Łęcznej?

O planach wymiany wysłużonego, prawie 55-letniego mostu pisaliśmy w niejednej „Wspólnocie”. W ub. tygodniu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie ogłosiła przetarg na budowę mostu w ciągu drogi krajowej nr 82 w Łęcznej.

Początek robót przewidywany jest w I kwartale przyszłego roku.

GDDKiA w Lublinie poinformowała: - Nowa przeprawa nad rzeką Wieprz powstanie obok istniejącego obiektu z 1966 roku, który jest już w złym stanie technicznym. Most wybudowany zostanie po lewej - jadąc od Lublina - stronie. Ma być szerszy od dotychczasowego. Jezdnia będzie mieć siedem metrów szerokości i po o obu stronach półmetrowe opaski bezpieczeństwa oraz ciągi pieszo-rowerowe o szer. 2,9 metra. Planowana jest budowa ekranu dźwiękochłonnego. Most będzie miał lepsze parametry użytkowe,



Most w Łęcznej powstał w 1966 roku i jest już w złym stanie technicznym, informując o ogłoszonym przetargu na budowę nowej przeprawy, GDDKiA w Lublinie

jego konstrukcja przystosowana będzie do obciążeń do 50 ton. Nowa lokalizacja ograniczy kolizyjność z istniejącymi sieciami kanalizacyjnymi i wodociagowymi w trakcie prowadzenia prac, a oś drogi oddali się od zabudowy mieszkalnej.

Rozpoczęcie prac planowane jest w I kwartale 2022 roku, a zakończenie na przełomie 2023 i 2024 roku. Stary obiekt wykorzystany będzie jako most objazdowy na czas prowadzonych robót.

O planach budowy nowego mostu piliśmy m.in. w roku 2017, gdy inwestycję zatwierdził minister infrastruktury i budownictwa. Jak nas wtedy poinformowano w GDDKiA w Lublinie, podczas przeglądu przeprowadzonego przez tę instytucję w roku 2016 stwierdzono osady i przecieki na spodzie płyty pomostu i dźwigarach głównych, spękania, ubytki i korozję betonu.

- Nie były to zniszczenia wymagające, by został wyłączony

z użytkowania, ten most po prostu powoli dożywa swojego sędziwego wieku - mówił Krzysztof Nalewajko, ówczesny rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA w Lublinie.

Stary most został zaprojektowany dla pojazdów o dopuszczalnej masie całkowitej do 30 ton. Ze względu na stan techniczny obowiązuje na nim ograniczenie prędkości do 50 km/h.

Jolanta Chwałczyk

Koniec robót w połowie października

Remonty wiejskich dróg



Remonty dróg w sołectwach Witaniów, Stara Wieś - Stasin i Nowogród. Na zdjęciu ekipa remontowa i Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej



Nowa nawierzchnia na trasie Stara Wieś - Stasin

Trwają prace związane z modernizacją dróg na terenie trzech sołectw w gm. Łęczna: Witaniów, Stara Wieś - Stasin i Nowogród.

- Obecnie przeprowadzane są roboty związane z przygotowaniem nowej warstwy konstrukcyj-

nej dróg z kruszywa mineralnego, która następnie zostanie podwójnie powierzchniowo utwardzona kruszywem i emulsją asfaltową, prace zostaną zakończone w połowie października 2021 roku - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Łęcznej.

jch

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Nowy zakład pogrzebowy na cmentarzu komunalnym w Łęcznej

Zakład pogrzebowy SYTA to firma rodzinna, działająca na rynku nieprzerwanie od 1995r. Obecnie firma prowadzona jest przez dwa pokolenia - ojca oraz syna. Pozwala nam to na połączenie tradycji i nowoczesności. Nasze usługi świadczone są na najwyższym poziomie, do każdego Klienta podchodzimy indywidualnie.

Wszystko w jednym miejscu

Kompleksowo zajmujemy się organizacją pogrzebu, transportem, ekshumacją, czy kremacją.

Nowy zakład pogrzebowy został otwarty w Łęcznej na cmentarzu komunalnym (Podzamecze 1). Ten nowoczesny obiekt jest w pełni wyposażony, min. W chłodnię, stół sekcynny, salę pożegnań, kaplicę, w której mogą odbywać się pogrzeby. Dzięki temu cała ceremonia pogrzebowa może odbywać się na terenie naszego zakładu.

Na terenie obiektu posiadamy również sklep ze zniczami, a także wiązkami. Przygotowujemy wieńce oraz wiązanki do pogrzebu, żywe i sztuczne.

W ofercie mamy szeroką gamę trumien, których jesteśmy producentem, stąd oferujemy konkurencyjne ceny.

Organizujemy pogrzeby tradycyjne, jak i kremacje.

Posiadamy szeroki wybór urn.

Formalności to My

Wypłacamy zasiłki pogrzebowe jeszcze przed pogrzebem. Zajmujemy się wszystkimi formalnościami w ich załatwieniu, oferujemy usługi cmentarne, jak otwarcie zamknięcie grobu, czy ułożenie opaski z kostki brukowej wokół pomnika. Zajmujemy się również ekshumacją, pomagamy w załatwieniu formalności w sanepidzie, oraz kompleksowo wykonujemy tę usługę.

Kremacja w ciągu doby

Współpracujemy z Krematorium w Czerniejowie, dzięki czemu jesteśmy w stanie usługę kremacji wykonać w ciągu doby.

Posiadamy konkurencyjne ceny przy najwyższej jakości świadczonych usług.

Dostępni o każdej porze

Jesteśmy do Państwa dyspozycji 24 godziny na dobę. W przypadku utraty bliskiej osoby prosimy dzwonić, a my przedstawimy wszystkie procedury jak w takiej sytuacji należy postępować. Oferujemy transport zmarłych po całej Polsce jak również zajmujemy się sprowadzaniem osób zmarłych z zagranicy.

Oferujemy kompleksowe usługi:

- transport bliskiej osoby
- pomoc w formalnościach
- organizację pogrzebu

www.pogrzeby-syta.pl

KONTAKT:

Łęczna,
Podzamecze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 863 707,
604 867 293

W tej trudnej chwili, jaką jest strata bliskiej Państwu osoby, staramy się wziąć na swoje barki jak najwięcej, by bez zbędnych zmartwień mogli Państwo przeżywać żalobę.



Spółdzielnia kontra PEC. Kiedy zaczną grzać przy Cichej?

Do tej pory ogrzewanie w blokach na osiedlu „Cicha” nie działa. Budynki należą do lubartowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jej prezes Jacek Tomasiak stanowczo wyjaśnia dlaczego tak się dzieje i kto ponosi za to odpowiedzialność.

Przypomnijmy: bloki SM w Lubartowie ogrzewa miejscowy PEC. Osiedle przy ul. Cichej ma mieć nową wymiennikownię niezbędną do podłączenia ogrzewania. Wykonuje ją SM.

Pomieszczenie, według zapowie-

dzi Jacka Tomasiaka, prezesa SM, miało być gotowe do 30 września.

Jak już w ub. tygodniu informowałem nas prezes, wymiennikownia jest już ukończona i gotowa do przyłączenia do sieci ciepłowniczej, jednak lubartowski PEC dostarczył stare zawory, które nie nadają się do zamontowania tak jak trzeba.

- Mój wykonawca ponosi dodatkowe koszty, piaskując te zawory, bo chce swoją pracę wykonać jak najlepiej – mówił prezes Tomasiak.

- Pracownicy spółdzielni przygotowują protokoły przekazania, mamy nadzieję, że jak najszybciej uda się to zrobić – dodaje.

Jacek Tomasiak podtrzymuje

również swoją decyzję o wypowiedzeniu umowy spółce ciepłowniczej na dostarczanie ciepła do spółdzielczych bloków. Jak mówi, kiedy tylko dojdzie do uruchomienia wymiennikowni, sprawa będzie miała nadany tok. Nie wycofuje się również z zamiaru odzyskania infrastruktury i przejęcia przez spółdzielnię ogrzewania swoich mieszkańców.

- Nieprawdą jest, że PEC dokonywał tam jakiejś modernizacji czy rozbudowy. Wymienili tylko kiedyś jedną rurę, zakupując taką samą o niskich parametrach przesyłu, podczas gdy wszystkie ciepłownie przechodzą już na wysoki parametr

i dzięki temu mają niższe straty przy przesyśle, a co za tym idzie – niższe koszty dla mieszkańca – mówi.

W poniedziałek, z porannej informacji uzyskanej od Przedsiębiorstwa Ciepłowniczego wynika, że spółdzielnia jak dotąd nie zgłosiła gotowości do przyłączenia wymiennikowni.

- Na razie sytuacja jest nadal taka sama, wymiennikownia nie została nam przekazana. Być może coś się zmieni w ciągu dzisiejszego dnia – mówi zastępca głównego inżyniera Andrzej Gierach.

Anna Jakoniuk

Śmierć na drodze w Bogdance

Ze wstępnych ustaleń łączących policjantów wynika, iż 46-latek kierujący kia najprawdopodobniej zasnął za kierownicą. W nocy 30 września, w Bogdance, powiat łęczyński, auto zjechało na przeciwny pas ruchu i zderzyło się czołowo z nadjeżdżającym nissanem, którym kierował 42-latek z gminy Uścimów. Pomimo reanimacji śmierć poniósł kierujący nissanem.

Na miejscu poza policją interweniowały trzy zastępy straży pożarnej oraz załoga karetki pogotowia. Aby dostać się do poszkodowanego, strażacy musieli rozciąć auto.



Kierowca kia był trzeźwy, ale nie miał prawa jazdy

Kierujący pojazdem marki kia był trzeźwy, jednak po sprawdzeniu w systemach policyjnych okazało

się, że nie posiada uprawnień do kierowania.

Gm. Puchaczów: Wypadek podczas czyszczenia kombajnu

Po zakończeniu żniw 37-latek zaczął czyścić kombajn i podczas prac doznał urazu ręki.

Do nieszczęśliwego wypadku przy pracach polnych doszło na terenie gminy Puchaczów. Mężczyzna włożył rękę w tryby kombajnu, który był uruchomiony. Został przewieziony do szpitala w Łęcznej.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Główny księgowy, Podzamcze/Środowiskowy Dom Samopomocy	4400 zł/umowa o pracę
Kasjer – doradca klienta, Łęczna/Dom-Top	2800 zł/umowa o pracę
Kadrowa/y, Bogdanka/Trans - Maj	3000 zł/umowa o pracę
Palacz/pomocnik palacza, Bogdanka/Łęczyńska Energetyka	3500-4000 zł/umowa o pracę
Psycholog, Jaszczów	3000 zł/umowa o pracę
Lekarz weterynarii, Brzeziny	3000 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Sprzedawca, Lubartów/KAMAR	2800 zł/umowa o pracę
Logopeda, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Terapeuta integracji sensorycznej, Kock	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Łucka/Piekarnia & Cukiernia	3900 zł/umowa o pracę
Pomoc kuchenna, Lubartów	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Monter, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. jakości, Jeziorany/Bimiz	4000 zł/umowa o pracę
Piekarz, Kamionka/GS	2800 zł/umowa o pracę
Piekarz/pomocnik piekarza, Lubartów/Spółem	2800 zł/umowa o pracę
Glazurnik, Tynkarz, malarz budowlany, pomocnik budowlany, elektryk	3049 zł/umowa o pracę
Kosmetyczka, Lisów	2800 zł/umowa o pracę
Monter konstrukcji stalowych, Ciemno/BUD-STAL	4000 zł/umowa o pracę

Kierowca volvo miał 2,5 promila, wjechał w citroena



30 września po godzinie 17:40 w miejscowości Samokłęski Kolonia II.

31-letni kierowca volvo, wymijając citroena, na zakręcie wjechał w ten samochód. 31-latek miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie. Mężczyźnie pobrano krew do badań. 31-latkowi zatrzymano prawo jazdy, a samochód został odholowany na policyjny parking.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy JRG Lubartów, OSP KSRR Samokłęski i OSP Kamionka.

R E K L A M A

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, na podstawie art. 491^{11a} ust.1 i 2 Ustawy prawo upadłościowe ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty objętego masą upadłości 1/2 prawa własności w udziale wynoszącym 246/17282 w niezabudowanej działce gruntu o numerze ewidencyjnym 1183/54 o powierzchni 8641 m², stanowiącą drogę dojazdową do poszczególnych działek położonych nad jeziorem Krasne w miejscowości Krasne, gmina Uścimów województwo lubelskie objętej księgą wieczystą prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Lubartowie o numerze Kw LU1A/00032436/8

Cena wywoławcza - 2 412,00 złotych

II. Warunki przetargu

- Ofertę nabycia nieruchomości (zgodną z regulaminem) należy przesłać listem poleconym (lub dostarczyć) z oznaczeniem oferenta oraz z adnotacją „Oferta przetargowa Krasne” na adres biura syndyka; Sobieszyn 10; 08-504 Ułęż do dnia 20 października 2021 roku włącznie do godz. 14⁰⁰ (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).
- Rozpoznanie ofert (bez udziału oferentów) nastąpi w biurze syndyka w dniu 25 października 2021 roku.
- Przetarg (na podstawie regulaminu) prowadzi i wyboru oferty dokonuje syndyk.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny na każdym etapie jego trwania
- Warunkiem przyjęcia oferty jest wpłacenie **wadium w wysokości 300,00 zł** trzysta złotych) na konto bankowe masy upadłości nr **18 1020 3219 0000 9102 0164 0622** w terminie określonym do składania ofert.
- Dla osób zainteresowanych operat szacunkowy z wyceny oraz regulamin przetargu będzie przesłany pocztą elektroniczną w terminie do dnia składania ofert po uprzednim skontaktowaniu się z syndykiem pod numerem telefonu: (602) 711-236 lub pocztą elektroniczną (e-mail: t-szewczyk@neostrada.pl)

Rada zdecydowała, że nie jesteśmy zainteresowani budową bloku w ramach SIM

W sprawie mieszkań czynszowych 17 gmin powiedziało TAK, Łęczna - NIE

W ub. tygodniu łączynscy radni nie wyrazili zgody na utworzenie spółki SIM Lubelskie, a tym samym przystąpienie do programu budowy mieszkań pod wynajem. Zdecydowali inaczej niż 17. gmin z naszego województwa, w tym Lublin.

Przypomnijmy, że na sesji 26 sierpnia odesłali mieszkania SIM-owskie do konsultacji. Radny Piotr Kotuła, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska, wnioskował o przeprowadzenie w trybie pilnym ankiety. Miała wysondować opinie mieszkańców na temat przystąpienia gminy do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej. SIM to program budowy mieszkań na wynajem z możliwością dojścia do własności po piętnastu latach. Polega na tworzeniu spółek, które w porozumieniu z samorządami budują i wynajmują mieszkania o umiarkowanym czynszu. W Łęcznej pod budowę bloku z 70. loka-

Krajowy Zasób Nieruchomości to instytucja powołana do realizacji obowiązku prowadzenia przez władze publiczne polityki sprzyjającej zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych.

Do najważniejszych zadań KZN należy gospodarowanie nieruchomościami wchodzącymi w skład Zasobu, tworzenie warunków do zwiększenia dostępności mieszkań, podejmowanie działań w celu realizacji

inwestycji mieszkaniowych, tworzenie warunków ułatwiających powstawanie mieszkań gminnych i in. Krajowy Zasób Nieruchomości współuczestniczy w realizacji rządowego programu Mieszkanie Plus.

łami miasto wskazało działkę za Zespołem Szkół Górniczych. Nasze miasto znalazłoby się w spółce m.in. z Lublinem. Na ostatniej sesji, 29 września, burmistrz Leszek Włodarski poinformował, że do UM wpłynęły zaledwie cztery ankiety. Radni nie zgodzili się na utworzenie spółki. Tym samym - na zatwierdzenie wniosku o 3 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na sfinansowanie objęcia udziałów w tworzonej Społecznej Inicjatywie Mieszkaniowej. - Uważam, że radni bardzo rozsądnie podeszli do propozycji przystąpienia do nowego programu rządowego - skomentował dla

„Wspólnoty” Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej. - Patrząc się na „niewypał” w postaci programu Mieszkanie Plus, nie chcemy narażać mieszkańców Łęcznej na niepotrzebne koszty. W komisjach stałych Rady pojawiało się bardzo dużo pytań i wątpliwości. Należy zaznaczyć, że w Polsce nie ma jeszcze wybudowanych mieszkań z tego programu. Czas i realizacja programu SIM przez inne samorządy pokaże, czy jest to program, do którego powinna przystąpić Łęczna w przyszłości.

Jolanta Chwałczyk

ZA - 3 głosy	PRZECIW - 9	WSTRZYMUJĘ SIĘ - 9
Dudek Tomasz, Matczuk Krzysztof, Zawisza-Klimkiewicz Iga	Czajkowski Michał, Florek Marzena, Kotuła Piotr, Łuczynski Jarosław, Sawicki Łukasz, Skibiński Jan, Sychta-Zagwodzka Danuta, Targoński Michał, Wojciechowski Marek	Fijałkowski Mariusz, Łagodziński Zbigniew, Mazurkiewicz Halina, Okoń Renata, Pasieczny Antoni, Pelica Grzegorz, Susz Adam, Syta Teodozja, Winiarski Piotr

Trzy pytania do Moniki Ustrzyckiej, eksperta ds. Komunikacji i Marketingu Krajowego Zasobu Nieruchomości

Ile samorządów - i które - z woj. lubelskiego zgodziło się na utworzenie spółek SIM Lubelskie?

- Jako Krajowy Zasób Nieruchomości prowadzimy rozmowy z ponad dwudziestoma gminami z regionu. Na chwilę obecną (początek października) na „tak” jest większość z nich, z czego siedemnaście gmin przyjęło pozytywne uchwały w sprawie wejścia do Spółki SIM. Wśród nich stolica województwa - Lublin. Z kolei siedem gmin poszło o krok dalej i wysłało wniosek o dotację na objęcie udziałów w spółkach. Każda gmina otrzyma na ten cel kwotę do 3 milionów złotych.

Czy i które gminy zdecydowały na „nie” - jak Rada Miejska w Łęcznej w głosowaniu na sesji 29 września - i czy wiadomo Państwu o ankietach, sondujących

zainteresowanie budową mieszkań czynszowych, a przeprowadzanych przez samorządy przed podjęciem uchwał w tej sprawie?

- Oprócz Łęcznej do SIMu nie zdecydowała się przystąpić gmina Krasnystaw. Co ciekawe, taką decyzję podjęła tylko gmina wiejska Krasnystaw. Miasto Krasnystaw przyjęło uchwałę przystąpienia do Spółki SIM, władze wystosowały też wniosek o przydzielenie im dotacji w kwocie 3 milionów złotych. Co do ewentualnych ankiet, nie mam wiedzy w tym temacie.

Ile spółek zostało utworzonych w skali kraju, ile gmin przystąpiło do programu SIM, ile jest nim zainteresowanych?

- W skali całego kraju od wiosny br. około 400 lokalnych samorządów wyraziło chęć przyłączenia się do programu Społecz-



nych Inicjatyw Mieszkaniowych, prowadzonego przez Krajowy Zasób Nieruchomości. Z czego do dziś (początek października) 169 gmin wraz z KZN powołało 16 spółek SIM. W praktyce oznacza to, że już w przyszłym roku zostaną wydane pierwsze pozwolenia na budowę mieszkań o umiarkowanym czynszu. W ich ramach KZN wraz z gminami zamierza wybudować ponad 14 tys. mieszkań, a wraz z tymi gminami, które dołączają na obecnym etapie, drugie tyle.

Co z drogą, która podzieliła sołectwo Stara Wieś-Kolonia?

Od ponad tygodnia Stara Wieś-Kolonia ma nowego sołtysa. Wybranego podczas zebrania mieszkańców sołectwa, które odbyło się 26 września. Został nim Artur Stec, którego znamy z łam naszego tygodnika ze starań o remont drogi w swojej wsi oraz z ubiegłorocznej akcji dezynfekcji przystanków związanej z COVID-19*.

Wniosek o odwołanie dotychczasowego sołtysa, Leszka Wiącka, został złożony na zebraniu wiejskim w połowie września. W tygodniu poprzedzającym zebranie w tej sprawie rezygnację z funkcji złożyli sołtys Wiącek i trzysobowa Rada Sołecka.

Kością niezgody między społecznością części Starej Wsi Kolonii zwanej Plebanią a byłym sołtysiem jest fatalny stan drogi w Plebanii. Mieszkańcy zarzucali sołtysowi, że dba wyłącznie o Lipki, czyli część wsi, w której mieszka i gdzie jeździ się wyremontowanymi asfaltowymi nawierzchniami. Z tego powodu rok temu mieszkańcy Plebanii złożyli wniosek o podział sołectwa, który Rada Miejska oddaliła. Konflikt nabrzmiał do tego stopnia, że Sta-

Trzy pytania do Artura Steca, nowego sołtysa Starej Wsi-Kolonia

Jakie priorytety znajdują się na liście nowego sołtysa?

- Odrobienie ponad 20-letnich zaległości, w tym - co najważniejsze - doprowadzenie do remontu drogi w Plebanii, o co zabiegał już mój dziadek, a potem ojciec. Nie może być tak, żebyśmy tu czekali na drogę od 30. lat. Chodzi o 870 m! Gdyby została naprawiona, nie byłoby tego cyrku. Kolejna sprawa to środki na budowę placu zabaw w naszej części wsi. Jest miejsce, mieszkańcy chcą przekazać na ten cel swoje udziały we wspólnocie wiejskiej.

Zakładaliście już własne lampy ledowe. Świecą?

Świecą od dwóch lat. Cztery. Za darmo.

rej Wsi Kolonii przepadło 15 tys. zł z funduszu sołeckiego. Stało się tak przez nieterminowo złożony wniosek, ale też brak quorum na zebraniu odbywającym się dzień po sesji, na której radni odrzucili wniosek Plebanii o wyodrębnienie sołectwa Stara Wieś Kolonia-Plebani, oparty w prawie stu proc. przez mieszkańców.

Już wnioskując o podział sołectwa mieszkańcy Plebanii zapowiadali, że walki o drogę nie zaprzestaną i w tym roku zdecydowali się na zmianę sołtysa.



Artur Stec, nowy sołtys Starej Wsi-Kolonii

Został Pan sołtysiem również Lipiek. Jak zamierza Pan zjednać sobie przychyłość mieszkańców części Starej

- Jeśli chodzi o drogę, po raz kolejny złożyliśmy wniosek o remont do budżetu na 2022 rok - referuje nowy sołtys. - W tym roku się nie udało, bo nasza droga miała być zrobiona za środki pochodzące ze sprzedaży działek, do czego póki co nie doszło.

Czy i kiedy w końcu mieszkańcy Plebanii doczekają się remontu? - pytamy w Urzędzie Miejskim.

- Zadanie modernizacji drogi w Starej Wsi Kolonia jest wpisane do bieżącego budżetu gminy.

Wsi Kolonii, która nie zgłaszała pretensji pod adresem byłego sołtysa?

- Rzeczywiście, nie było mieszkańców Lipiek ani na zebraniu w sprawie funduszu sołeckiego, ani wyboru sołtysa. Może dlatego, że w tej części wsi mają już wszystko zrobione, choć jednej rzeczy brakuje. Nie ma tablicy informacyjnej, w sprawie której wybieram się na dniach do urzędu. Ta droga podzieliła wieś. Trzy lata temu zgłosiliśmy problem w urzędzie. Dwa lata temu w wyborach mieliśmy swojego kandydata na sołtysa. Przegraliśmy. Rok temu złożyliśmy wniosek o wyodrębnienie. Dostaliśmy już nieinwe-

Jego realizacja jest uzależniona od sprzedaży majątku, z której ma być sfinansowana inwestycja. Najbliższe tygodnie pokażą jaki będzie kierunek działań - odpowiada na pytanie „Wspólnoty” Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej.

- Czekamy na odpowiedź - mówi sołtys Stec dodając, że jest dobrej myśli.

* Artur Stec na własny koszt przez tydzień dezynfekował łączynskie przystanki.

Jolanta Chwałczyk

stowania w naszą część wsi. Jeśli się robi, to wszystkim po równo. Wtedy nie ma pretensji. Naszą drogą chodzą po błocie i dziurach do autobusu małe dzieci. Mamy tu coraz więcej młodych mieszkańców, żyjemy w fajnej okolicy, która mogłaby przyciągać ich jeszcze więcej, a przecież duża wieś to wesoła wieś. Jest więcej pomysłów i inicjatyw. To w ludziach jest siła.

Sprostowanie

W poprzedniej „Wspólnocie” w zapowiedzi i tytule informacji „W Starej Wsi chcieli odwołać sołtysa - sam zrezygnował” zrobiłam błąd. Nie napisałam, że chodzi o Starą Wieś-Kolonia. Przepraszam Wszystkich Zainteresowanych i Czytelników.

Jolanta Chwałczyk

REKLAMA

- TERAPIA PEDAGOGICZNA
- KONSULTACJE WYCHOWAWCZE
- TERAPIA RODZIN

Trudności są po to, aby je pokonywać

kom: 695 299 833
adres: Jawidz 5/1, 21-077 Spiczyn

Dolina Rozwoju
Marta Makuch

Ćwierć wieku Święta Roweru w Lubartowie zebrane w jednej książce

Skąd tyle rowerów się wzięło? Jadą i jadą!

- Aktor Zbigniew Buczkowski nie wierzył, że przyjeżdżają tysiące rowerzystów - wspominał Janusz Pożak, kiedyś znany kolarz, od ponad ćwierć wieku organizator Święta Roweru w Lubartowie. O największej rowerowej imprezie w Polsce napisał książkę Ireneusz Góźdz.

Książka przedstawiająca historię Święta Roweru od roku 1994 do 2019 ukazała się we wrześniu. Pierwszy egzemplarz pokazano na tegorocznym święcie. Promocję zorganizowano 30 września w Szkole Muzycznej. Prowadziła je dyrektorka szkoły Marta Migal. O książce mówili Janusz Pożak i jej autor Ireneusz Góźdz, rozmowę z nimi poprowadził red. Janusz Kawałko z Zamościa. Sam również podzielił się wspomnieniem związanym z lubartowską imprezą.

- Gram w tenisa. Mój przyjaciel z Lubartowa, nieżyjący już doktor Edward Woliński był bardzo dumny z tego święta, opowiadał o nim. Przywoził mi koszulki z kolejnych Święt Roweru, graliśmy w nich na korcie - mówił red. Kawałko. Zapowiedział, że zwróci się do władz miasta o nadanie Januszowi Pożakowi honorowego tytułu Ambadora Lubartowa.

Wór orzechów w nagrodę

Sam pomysłodawca święta opowiadał o jego początkach. Po raz pierwszy zetknął się z podobną



W Święcie Roweru brało udział po 12-13 tys. uczestników

imprezę, gdy jako kolarz ścigał się we Francji. Po zakończeniu kariery postanowił zorganizować Święto Roweru w Lubartowie. Założył, że każdy uczestnik otrzyma jakiś upominek.

- Chodziłem po sklepach, załatwiałem kilo cukru, kilo maki, długopisy, pastę do zębów. Pamiętam nagrodę specjalną, cały wór orzechów laskowych od mecenasa Marca - wspominał Janusz Pożak. Po kilku edycjach święta wpadł na pomysł koszulek dla uczestników. W imprezie brało udział coraz więcej osób. Nie wszyscy wierzyli, że na lubartowskie Święto Roweru przyjeżdżają tysiące cyklistów.

- Byłem na nartach we Francji, rozmawiałem ze Zbigniewem Buczkowskim. Zapraszałem go na Święto Roweru do Lubartowa. Powiedział: a ile osób an to święto przyjeżdża? 50? Mówię mu: zgaduj! On podawał różne liczby, doszedł do 300. Powie-

dział, że jak będzie 1000 uczestników, to przyjedzie do Lubartowa. A wtedy w Święcie Roweru brało udział już 5000 ludzi. Nie wierzył, ale w 2010 r. przyjechał. Robiliśmy rundę, a Buczkowski mówi: skąd tyle rowerów się wzięło? Jadą i jadą! - opowiadał Janusz Pożak.

Nie wszystkim podobala się nazwa imprezy. Krytykowane było sformułowanie: Święto Roweru.

- Zacząłem myśleć, czy nie zmienić nazwy. Spotkałem starszą panią. Powiedziała mi: „Panie Pożak, to święto już jest nasze. Nie zmieniaj pan nazwy, bo na taczach pana z Lubartowa wywiozą”.

Dzięki nim powstała książka

Publikacja powstała z okazji 25-lecia święta, pomysł wyszedł od Małgorzaty Mazurek-Filip.

Napisania książki podjął się Ireneusz Góźdz.

- W latach dziewięćdziesiątych zdjęcia wykonywane były aparatami analogowymi, wywoływało się klisze, robiło odbitki. Dlatego zdjęć z pierwszych imprez jest niewiele - mówił podczas promocji. - Rozmawiałem z około stoma osobami, jedynie dwie wyrażały się o Święcie Roweru nieprzychylnie - dodawał.

Mówił też o charytatywnym aspekcie święta - podczas imprezy są zbierane pieniądze na leczenie chorych, przeważnie dzieci.

Podczas promocji podziękowania otrzymali też Monika Bordzół, która wykonała korektę, Edyta Lewtak, zaangażowana podczas organizacji Święta Roweru, Robert Szczepaniak, który odpowiadał za skład książki (na promocji był nieobecny).

Podczas promocji można było kupić książkę, wiele osób skorzystało z tej okazji, dzieło podpisywali Ireneusz Góźdz i Janusz Pożak.

Marcin Kusyk



Janusz Pożak, Ireneusz Góźdz i prowadzący z nimi rozmowę Janusz Kawałko



Janusz Pożak

- Chodziłem po sklepach, załatwiałem kilo cukru, kilo maki, długopisy, pastę do zębów. Pamiętam nagrodę specjalną, cały wór orzechów laskowych od mecenasa Marca



Janusz Kawałko

- Mój przyjaciel z Lubartowa, nieżyjący już doktor Edward Woliński był bardzo dumny z tego święta, opowiadał o nim. Przywoził mi koszulki z kolejnych Święt Roweru, graliśmy w nich na korcie

Progi jako bat na piratów drogowych narobiły sporo zamieszania

Na Zasadniej kierowcy już się nie rozpędzą. Próg co 200 metrów

MICHÓW: Na ulicy Zasadniej niedługo znajdą się progi spowalniające: aż cztery na odcinku 800 metrów. Ograniczenia prędkości na drodze przez wieś chcą mieszkańcy Mejnierzyna.

O feralnych progach „Wspólnota” informowała już kilkakrotnie. Mieszkańcy ulicy Zasadniej od lat proszą gminnych urzędników o montaż spowalniaczy na jezdni, żeby raz na zawsze utrzymać nosa przekraczającym prędkości kierowcom. Mają dość piratów drogowych, którzy nie zważając na bezpieczeństwo pieszych pędzą autem czy motorem po równej nawierzchni drogi.

Skutecznie spowolnić kierowców miały dwa progi spowalniające, które gmina, jako zarządca drogi już zamontowała. Po kontroli

starostwa okazało się, że progi nie są zgodne z projektem organizacji ruchu (zamiast zwalniających zamontowano podrzutowe) i musiały zostać zdemontowane. Problem mieszkańców ulicy Zasadniej nadal pozostawał nierozwiązany. Ta sprawa była przedmiotem wielu obrad w michowskim samorządzie.

- Panowie, zróbmy coś! - apelował do kolegów z Rady Gminy Michów radny Roman Aftyka. - Już jest maj, zaczyna się szałenstwo motocyklowe.

Po znaku STOP próg za progiem

Nowy projekt organizacji ruchu, jak się okazało, zgodnie z przepisami oblige Urząd Gminy do montażu nie dwóch, a czterech progów, co na 800 metrowym odcinku drogi może stanowić pewne



Roman Adamczyk,
przewodniczący RG Michów

- Mamy projekt organizacji ruchu zatwierdzony przez starostwo, będziemy kupować progi i instalować na ulicy Zasadniej. I będzie ich cztery...

utrudnienie... - Zaważył ten znak STOP - mówi Roman Adamczyk, przewodniczący RG Michów. - Jeżeli tego znaku by nie było moglibyśmy dwa progi zamontować. Ustawa mówi ściśle w tym przypadku, od linii zatrzymania pierwszy próg musi być umieszczony w odległości nie mniejszej niż 40 m i nie większej niż 60 m. A każdy następny nie dalej niż 150 m. Wychodzi, że na tej długości drogi musimy mieć tyle progów, i to już jest seria progów - dodaje.

Jeden próg to koszt ponad 2 tys. zł. Łącznie z montażem wartość inwestycji to plus minus 10 tys. zł.

W Mejnierzynie progi potrzebne od zaraz

Progów zwalniających na drodze przez wieś domagają się mieszkańcy Mejnierzyna. Narzekają na

kierowców, którzy nagminnie przekraczają prędkość.”

Miedzy posiadłościami od numeru 158 do numeru 192 mieszka wiele rodzin z dziećmi, które poruszają się ulicą. Zachowanie kierowców jest bardzo dużym zagrożeniem dla zdrowia, jak również życia pieszych, a także rowerzystów. Mieszkańcy obawiają się o bezpieczeństwo swoje, jak również dzieci. Ze względu na brak chodnika w naszej miejscowości piesi i rowerzyści uczęszczają pasem jezdni” - piszą do wójty Janusza Jankowskiego i Rady Gminy w Michowie.

Na tej drodze również postawiony jest znak STOP.

- Gdybyśmy mieli stosować się do ustawy o serii progów i montować je w takich odległościach, jak przewiduje ustawa, to tam by było kilkanaście progów, bo ta droga ma

ok. 1800 metrów. Musimy to jeszcze skonsultować z prawnikiem, czy my prawidłowo interpretujemy przepisy, ale jeżeli to miałyby być podobnie jak na Zasadniej, to mogłoby się okazać, że tak będzie. A to byłyby już poważne koszty, min. 30 tys. zł - mówi Roman Adamczyk.

Samorządowcy biorą pod uwagę inne rozwiązanie.

- Możemy brać pod uwagę zmianę organizacji ruchu i postawienie znaków ograniczających prędkość, a potem wzmożone kontrole policji na tym odcinku jako punktu na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa. Sprawić, żeby policja interweniowała, jeśli innego wyjścia nie ma. A jak kary będą dotkliwe, to może to ludzi zmotywuje do jazdy zgodnie z przepisami - podsumowuje nasz rozmówca.

Magdalena Sych

Mieszkańcy przeciwni kopalni piasku w bursztynowym zagłębiu



Nie chcemy hałasu i kurzu", „Wola mieszkańców musi być szanowana - NIE dla kopalni” - pod takimi hasłami kilkudziesięciu mieszkańców gminy Niedźwiada protestowało w piątek przed urzędem gminy przeciwko budowie kopalni piasku i bursztynu

„Nie chcemy hałasu i kurzu”, „Wola mieszkańców musi być szanowana - NIE dla kopalni” - pod takimi hasłami mieszkańcy gminy Niedźwiada protestowali w piątek przed urzędem gminy przeciwko budowie kopalni piasku i bursztynu.

Nową kopalnię chce uruchomić w Brzeźnicy Leśnej prywatny inwestor, który jednak nie jest właścicielem gruntu, o który wnioskuje, a jedynie jego dzierżawcą. Właściciel terenu, prywatna osoba, takiego wniosku nie złożyła. Inwestorem starającym się o zgodę na budowę kopalni jest „Rybakówka sp. z o.o.” z Torunia. Firma złożyła już wniosek o zmianę planu zagospodarowania oraz o wydanie decyzji środowiskowej dla planowanego przedsięwzięcia. Planowana inwestycja zakłada powierzchnię eksploatację kruszywa naturalnego i osadów glaukonitonośnych oraz bursztynu z części złoża „Brzeźnica Leśna” wraz z przeróbką kopaliny.

Jednak, jak mówią mieszkańcy, w tym akurat miejscowy bursztyn jest co najwyżej w śladowych ilościach. Powołują się na opinię geologa.

- W tym miejscu jest wyłącznie piach i glaukonit, były już badania, podobno jest dokumentacja - denerwuje się Krzysztof Ostaszewski, jeden z protestujących. - Wielka piaskownica po sąsiedztwie, prawie za płotem. Zrozumiałbym, gdyby z tego były naprawdę zyski dla gminy, miejsca pracy, ale z piachu zyski?

Zmiana planu nie dla mieszkańców

Obecnie miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego zakłada w tej lokalizacji tereny przeznaczone pod uprawy rolne. Aby dokonać zmiany przegna-



Mieszkańcy obawiają się szkodliwego oddziaływania inwestycji

czenia terenu w MPZP, zgodnie z ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym konieczne były zmiany zgodne ze Studium Uwarunkowań. W Studium Uwarunkowań gminy Niedźwiada, zgodnie ze złożonym wnioskiem, teren musiałby zostać zakwalifikowany jako przemysłowo - usługowy. Na to nie godzą się mieszkańcy.

Mateusz Milart, jeden z organizatorów protestu, zebrał 122 podpisy przeciwko powstaniu kopalni. Petycja już trafiła na ręce wójta.

Organizatorzy protestu wskazują w niej na uciążliwość, jakie niesie uruchomienie kopalni. Mieszkańcy obawiają się szkodliwego oddziaływania inwestycji na sąsiednie nieruchomości. Mówią o odpływie wód opadowych, osuszeniu terenu, które wyłączy ich ziemię z dotychczasowego użytkowania gruntów rolnych oraz trwałe zmiany w rzeźbie terenu i krajobrazie. Boją się spadku wartości ich domów i działek, hałasu i wzmożonego ruchu pojazdów ciężarowych, które miałyby transportować kopaliny.

- Działki w tej chwili są duże, atrakcyjne. Jak powstanie kopalnia, nikt ich już nie zechce. Nikt nie będzie chciał tu mieszkać - opowiada Szymon Woźniak.

Mieszkańcy okolicznych miejscowości są wzburzeni, dlatego w piątek postanowili przyjąć osobiście pod urząd i wyrazić swój zdecydowany sprzeciw budowie kopalni.

- Liczymy, że nasz zdecydowany sprzeciw będzie argumentem, który zablokuje budowę kopalni na terenie Brzeźnicy Leśnej - mówi Szymon Woźniak, jeden z organizatorów protestu. - Czujemy się lekceważeni, dlatego przyszliśmy tutaj.

- W ostatnich latach w okolicy planowanej kopalni powstało wiele domów. Nie wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że za jakiś czas może tu powstać nowa kopalnia. Co więcej - ciężko było uzyskać zgodę na odrolnienie terenu pod budowę domu jednorodzinnego, bo to tereny rolne, wartościowe. A kopalnia procedurę uruchomiła bardzo szybko - dodaje społecznik. Podkreśla, że ponad sto podpisów przeciwników kopalni udało się zebrać w parę dni, z samej tylko Brzeźnicy.

Decyzję podejmę wspólnie z radą, albo... zadecyduje sąd

Z protestującymi przed budynkiem urzędu mieszkańcami gminy spotkał się wójt Marek Kubik. Zapewnił mieszkańców, że ocena



Kiedy będę miał już wszystkie opinie, łącznie z opinią mieszkańców, wtedy dopiero zapytam radnych o zdanie i wspólnie zadecydujemy - mówi wójt Kubik. Może się okazać, że już w którejś z opinii instytucji będą przesłanki, które uniemożliwią powstanie tej inwestycji, tego w tej chwili nie wiemy. Jest szansa na porozumienie, trzeba tylko rozmawiać



Mateusz Milart i Szymon Woźniak - organizatorzy protestu - My nie zgadzamy się na tę inwestycję. Mamy tu też coś do powiedzenia jako mieszkańcy. Mamy 122 podpisy z samej tylko Brzeźnicy. Warto nadmienić, że kopalnia oddziaływać będzie równie mocno na inne miejscowości to między innymi Kolonia Brzeźnica Książęca i sama Niedźwiada

planowanej inwestycji musi przejść drogę formalną.

- Jesteśmy na początku całej procedury. Od wniosku o uzyskanie decyzji środowiskowej do kopalni jest bardzo długa droga, my jesteśmy dopiero na samym jej początku. Najpierw musimy poczekać na opinie: sanepidu, Wód Polskich i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Później dopiero możemy podjąć decyzję. Kiedy będę miał już wszystkie opinie, łącznie z opinią mieszkańców, wtedy dopiero zapytam radnych o zdanie i wspólnie zadecydujemy - mówi wójt Kubik.

- Może się okazać, że już w którejś z opinii instytucji będą przesłanki,

które uniemożliwią powstanie tej inwestycji, tego w tej chwili nie wiemy. Możliwe jest, że opinie instytucji, które są konieczne do rozpatrzenia wniosku, będą negatywne i sprawa będzie najprostsza na świecie. Jest szansa na porozumienie, trzeba tylko rozmawiać - dodaje.

Jak się dodatkowo okazuje, inwestor, czyli firma Rybakówka, jest w trakcie procesu sądowego z właścicielem gruntu, na którym chce inwestować. Informacje te zawarte są w księdze wieczystej działek, na której planowana jest kopalnia.

- Jest tam zawarte ostrzeżenie o toczącym się postępowaniu. Z zapisów tych wynika, że firma Ryba-



Krzysztof Ostaszewski
mieszkaniec Brzeźnicy Leśnej

Mamy już wystarczająco duży problem z wodami gruntowymi. Przecież jak powstanie kolejne wyrobisko, woda spłynie tam, gdzie niżej, to logiczne - tak działa fizyka. Wiedzą to nawet dzieci. Poza tym nikt nie chce mieszkać tak blisko kopalni. U mnie byłoby to za przysłowiową stodołą. To nie są warunki do życia - mówi



Henryka Nakonieczna
Brzeźnica Leśna

- Kopalnia spowoduje osłabienie gruntów rolnych, grozi nam kompletna susza. Jesteśmy obkopani dookoła, jeszcze jedna kopalnia i nic nam się już nie urodzi na polach. Do tego jeszcze hałas, przecież będą jeździć ciężkie samochody, jak to przy takich wyrobiskach. Już to znamy z doświadczenia



Paweł Malesa
radny gminy Niedźwiada

To za blisko zabudowań, są lepsze tereny na takie inwestycje, na przykład te, na których miało powstać lotnisko, zwłaszcza że bursztynu tu wiele nie ma

kówka do czasu zakończenia postępowania nie ma tytułu prawnego do przedmiotowych nieruchomości - mówi Mateusz Milart. - Może się okazać, że cała sprawa rozwiąże się w związku z tym sama.

Próbowaliśmy skontaktować się w piątek z inwestorem. Bezskutecznie.

Anna Jakoniuk

- Praktycznie każdy zgon na COVID-19 to jest zgon do uniknięcia - podkreśla specjalista

Pacjenci są przyjmowani na bieżąco. I na bieżąco umierają

- Co najmniej połowa pacjentów z COVID-19, którzy trafiają na intensywną terapię, po prostu tutaj umrze. Właściwie 100 proc. naszych pacjentów to osoby niezaszczone. Dominują tu ludzie młodzi: 20-, 30- i 40-letni - alarmuje prof. dr hab. Mirosław Czuczwar, szef Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii w SPSK nr 1 w Lublinie.

W Jak obecnie wygląda sytuacja na Oddziale Intensywnej Terapii? Ilu macie chorych na COVID-19?

- Większość Oddziału jest stale zajęta przez pacjentów z COVID-19. Pacjenci są przyjmowani na bieżąco. I na bieżąco umierają. To straszne, że ryzyko zgonu w tej chorobie jest bardzo wysokie, jeżeli dojdzie do rozwoju ciężkiej postaci COVID-19. Co najmniej połowa pacjentów z COVID-19, którzy trafiają na OIT, po prostu tutaj umrze. Właściwie 100 proc. naszych pacjentów to osoby niezaszczone przeciwko COVID-19. Dominują tu ludzie młodzi: 20-, 30- i 40-letni. I to tacy, którzy dotychczas na nic nie chorowali. Wszyscy pacjenci, którzy do nas trafili, byłiby bezpieczni, gdyby mieli ochotę się zaszczepić. To wszystko są niepotrzebne stany zagrożenia zdrowia i życia. Wielu pacjentów neguje fakt, że są chorzy. Szukają różnych wytłumaczeń dla swojego stanu i nie chcą zgłaszać się do szpitali z różnych powodów. Bo się boją. Bo nie wierzą, że jest pandemia. Bo twierdzą, że jest to jakiś spisek czy inscenizacja. Dlatego zwlekają do ostatniego momentu. Gdy do nas trafiają, to choroba jest u nich w stanie tak zaawansowanym, że nie da się im w żaden sposób pomóc.

W Jak wygląda wasza praca na OIT z pacjentami chorymi na COVID-19? Co robicie, by pomóc pacjentom?

- To nie różni się specjalnie od tego, co robi się z innymi pacjentami w stanie ciężkim i krytycznym. W dużym uproszczeniu: chodzi o podtrzymanie funkcji życiowych pacjenta, dzięki zastąpieniu niewydolnych organów. Na przykład: niewydolne płuca zastępujemy respiratorem,



- Wielu pacjentów neguje fakt, że są chorzy. Szukają różnych wytłumaczeń dla swojego stanu i nie chcą zgłaszać się do szpitali, z różnych powodów. Gdy do nas trafiają, to choroba jest u nich w stanie tak zaawansowanym, że nie da się im w żaden sposób pomóc - mówi prof. dr hab. Mirosław Czuczwar ze szpitala przy ul. Staszica w Lublinie

Wszyscy pacjenci, którzy do nas trafili, byłiby bezpieczni, gdyby mieli ochotę się zaszczepić.

niewydolny układ krążenia stymulujemy farmakologicznie, niewydolne nerki zastępujemy sztuczną nerką.

W W jaki sposób pacjenci niewierzący w pandemię i niezaszczenie tłumaczą się wam, lekarzom?

- Człowiek, który ryzykuje własnym zdrowiem i życiem, z powodów na ogół mało racjonalnych, nie jest typem osoby skorej do przyznania się do błędu. Często ci ludzie idą w zaparte, że pandemii nie ma. To jest co najmniej dziwne, że człowiek się dusi, wokół jest mnóstwo ludzi z takimi samymi objawami, a nadal uważa, iż jest to nieprawda. Inni twierdzą, że zostali wprowadzeni w błąd. I tu pojawia się długa lista winowajców. Mnóstwo osób mówi, że to lekarze im mówili, by się nie szczepić. Trudno w to uwierzyć, bo zdecydowana większość pracowników służby zdrowia jest zaszczepiona. W moim szpitalu to jest ponad 90 proc. To próba zrzućenia odpowiedzialności za swoje niezbyt mądre decyzje na kogoś innego. Jest grupa ludzi, która z nie do końca znanych powodów namawia rodaków do tego, żeby się

nie szczepić. Straszy wymaginowanymi zagrożeniami i wypisuje bzdury w internecie. Część ludzi wierzy takim wątpliwym autorytetom, odrzucając rzeczywiste autorytety. Nie rozumiem tego.

W Jak postawa pacjentów negujących pandemię i odmawiających szczepienia się, którzy trafiają na OIT, wpływa na emocje personelu medycznego w waszym Oddziale?

- To jest przykre, jak widzi się na OIT młodych ludzi, którzy przedtem byli zdrowi. Przed nimi jest całe życie. Tak jak ostatnio, gdy mieliśmy tu kilku dwudziestoparolatków, którzy umierają. A umierają dlatego, że nie zechcieli się zaszczepić. Żal i smutek to są u nas dominujące uczucia. Z drugiej strony nie jesteśmy w stanie nikogo do niczego zmusić. Możemy tylko zachęcać i apelować. To jest taka szkoda straconych szans. Jeśli nie byłoby skutecznego leku, którym w tej sytuacji jest szczepionka, nie byłoby możliwości profilaktyki, to można byłoby powiedzieć „trudno”. I traktować to jako tragedię nie do uniknięcia. Ale tak nie jest. Możemy dziś śmiało

powiedzieć, że praktycznie każdy zgon na COVID-19 to jest zgon do uniknięcia.

W Osoby w pełni zaszczepione przeciwko COVID-19 nie mogą czuć się w pełni bezpieczne. Dlaczego?

- Dlatego, że szczepionka nie jest skuteczna w 100 proc., a w ponad 90 proc. Siłą rzeczy, część pacjentów zaszczepionych po kontakcie z osobami zakażonymi może zachorować. Osoba, która świadomie się nie szczepi, a do tego jeszcze ignoruje objawy i roznosi wirusa, nie naraża tylko siebie, ale naraża też innych. Ciągłe to podkreślamy: jeśli nie chcesz się zaszczepić dla siebie, to zrób to dla swojej rodziny i całej społeczności. Niektórzy twierdzą, że skoro nie wierzą w wirusa, to jest to wystarczająca motywacja do tego, by się nie szczepić. Dla mnie to jest wyjątkowo egoistyczne podejście. Jeżeli młody człowiek uważa, że nic mu nie grozi, to niech pomyśli chociaż o swoich rodzicach czy dziadkach. To powinien być ważny argument dla każdego racjonalnie myślącego człowieka.

W Po co nam trzecia dawka szczepionki?

- Chodzi wyłącznie o to, żeby stymulować odporność nabytą w wyniku pierwszych dwóch dawek szczepionki. Lub jednej dawki, w zależności od tego, jaką szczepionkę się przyjęło. To jest tzw. booster. Cel to pobudzenie układu odpornościowego, który wytworzył odpowiedź immunologiczną na koronawirusa, przed kolejnym sezonem zachorowań. Żeby mieć pewność, że ta odporność będzie w sytuacji zagrożenia.

W Czekają nas coroczne szczepienie się przeciwko COVID-19?

- Tego nie wiem. To zależy od wyników badań, które toczą się teraz na całym świecie. U pacjentów będą badane poziomy przeciwciał, stopień zachorowań. Niewykluczone, że takie coroczne szczepienia będą przewidziane tylko dla określonych grup wiekowych. Być może dla innych szczepienia będą zalecane rzadziej, a dla innych w ogóle niekonieczne. Mamy jednak jeszcze za mało wiedzy, by na to pytanie już teraz odpowiedzieć w sposób jednoznaczny.

Rozmawiał Dominik Smagała

Minister zdrowia przyjechał do Lublina, by bić na alarm

W Lubelskiem jest najwięcej zakażeń. Są trzy przyczyny

- Do szpitala trafiają osoby niezdiagnozowane. Dopiero test wykonywany w karetce jest pierwszym testem na koronawirusa u takich osób. To są osoby, które trafiają do szpitala w bardzo zaawansowanym stanie - przekonywał w Lublinie Adam Niedzielski, minister zdrowia. W naszym regionie jest najwięcej zakażeń koronawirusem w całym kraju.



Adam Niedzielski

minister zdrowia

Nie unikajmy testowania.

I nie lekceważmy objawów

Trzy przyczyny

Dlatego to właśnie w województwie lubelskim jest najwięcej zakażeń koronawirusem w kraju? Minister wskazał trzy przyczyny.

- Po pierwsze, trzecia fala na Lubelszczyźnie miała stosunkowo łagodny przebieg, co oznacza, że stosunkowo niewiele osób przechorowało COVID-19 i uzyskało odporność. Dlatego koronawirus ma tu duże pole do rozwoju. Po drugie, jest to pogłębione tym, że odsetek szczepień jest tu stosunkowo niewielki. W efekcie obecność przeciwciał i odporność jest na Lubelszczyźnie niska. Po trzecie, przestrzeganie norm sanitarnych, szczególnie dotyczących podstawowych zabezpieczeń. Chodzi o noszenie maseczek, np. w transporcie publicznym, zachowanie dystansu i pamiętanie o dezynfekcji. Musimy wrócić do konsekwentnego stosowania tych zabezpieczeń - stwierdził Niedzielski.

Jesteśmy liderem

W ciągu ostatnich tygodni województwo lubelskie wciąż jest na pierwszym lub drugim miejscu w klasyfikacji województw z największą liczbą zakażeń - w sumie w kraju notuje się około 1 tys. zakażeń dziennie, z czego około 200 w naszym regionie. Podobne wyniki są jeszcze tylko w woj. mazowieckim.

To w naszym regionie wciąż są powiaty z największym współczynnikiem zakażeń w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. W powiecie świdnickim to 1,81 - w poniedziałek najwięcej w całym kraju. Podobne liczby notowano w Chełmie (1,62) oraz powiatach białskim (1,36) i parczewskim (1,16).

Mniej czasu na ratowanie życia

Zmieniła się charakterystyka przebiegu choroby COVID-19 w stosunku do tego, jak to wyglądało jeszcze przy poprzedniej fali zakażeń. To efekt mutowania koronawirusa.

- Najbardziej, po rozmowie z profesorami z Kliniki SPSK 1 w Lublinie, martwi mnie to, że do szpitala trafiają osoby niezdiagnozowane. Dopiero test wykonywany w karetce jest pierwszym testem na koronawirusa u takich osób. To są osoby, które trafiają do szpitala w bardzo zaawansowanym stanie. W jednym przypadku osoba miała saturację na poziomie 30, gdy normą jest... 95 - dodał.

Minister zdrowia apelował w Lublinie o to, by wykonywać jak najwięcej testów na koronawirusa.

- Nie unikajmy testowania. I nie lekceważmy objawów - przekonywał szef resortu zdrowia.

dsm

REKLAMA

Regeneracja / Naprawa skrzyń biegów manualnych i automatycznych

Nowa Dąbia, 08-500 Ryki

tel. +48 577 033 433
tel. +48 662 546 515

Pan Włodzimierz Skowron z Białej koło Radzyna sam chciał opowiedzieć czytelnikom Wspólnoty o swojej wstrząsającej historii i o traumie, którą przeżywała z nim cała rodzina

Uciekł śmierci spod respiratora „Pielęgniarki nazywały mnie covidek”

Nie dawano mu większych szans. Ale przeżył. Rodzina mówi o cudzie. Dziś opowiada, jakim koszmarem jest covid. Swoją historię dedykuje antyszczepionkowcom.

Trafił do szpitala 17 marca. Dwa tygodnie przed Wielkanocą zapadła decyzja o podłączeniu go do respiratora. Przeżył. Schudł 20 kg, ale przeżył.

Dzisiaj mówi wszystkim antyszczepionkowcom i niedowiarkom: - Nie wiem, co trzeba mieć w głowach, aby mówić, że koronawirusa nie ma, że to bujda, zorganizowana zmowa. Ja jestem żywym przykładem tego, że koronawirus jest i że może spowodować śmierć człowieka w kilka dni. Mówię i apeluję: szczepcie się!

Jak się zaczęło?

Dziś nikt tego dokładnie nie sprawdzi, ale rodzina podejrzewa, że żona pana Włodzimierza, Katarzyna, która pracuje jako skarbnik w Urzędzie Gminy w Ulanie-Majoracie, mogła zarazić domowników.

Najpierw 16-letnia córka, Zuzia, straciła węch i smak, ale to były jedyne dolegliwości. Pan Włodzimierz odczuwał lekkie przeziębienie i w tym czasie pojechał jako kierowca samochodu ciężarowego w trasę do Niemiec. Po podróży, która trwała pięć dni, wrócił do domu z temperaturą. Żona miała już potwierdzony pozytywny wynik choroby. Poszedł więc do lekarza rodzinnego po skierowanie na badania. Wykazały covid, ale miał nadzieję, że może „przejdzie”, jak u żony. Rano było już bardzo źle. Miał silne duszności i trafił do szpitala.

To, co przeżyliśmy, jest nie do opowiedzenia

- Nie ukrywamy, że mąż zaniedbał leczenie - przyznaje pani Katarzyna. - Jest cukrzykiem, ale kiedy czuł się dobrze i zdrowo, nie przyjmował systematycznie leków. Kiedy do cukrzyki dołączył covid, myśleliśmy o najgorszym - przyznaje.

- Życie mężowi uratował tak naprawdę doktor Warwas.



- Chcę wyrazić wielki szacunek dla dr. Dariusza Kacika i dla całego oddziału intensywnej terapii, dla pielęgniarek. Dziewczyny się starały. Nazywały mnie nawet z sympatią „covidek” - mówi Włodzimierz Skowron (na zdjęciu z córką Leną)

To on zdecydował o podłączeniu go do respiratora. I to już w trzecim dniu leczenia szpitalnego. To była pierwsza próba, bo mąż przestraszył się i nie wyraził zgody - opowiada.

Rodzina przeżywała dramatyczne chwile. - Już nie dzwoniłam do męża, nie wiedziałam, czy on jest w stanie odebrać telefon. Do lekarza nie mogłam się dodzwonić, akurat wypadł weekend... Wtedy mąż zadzwonił do mnie. Zapytałam: dlaczego nie wyraziłeś zgody, skoro jest tak źle? Powiedział, że nie wiedział, co ma zrobić. Mąż po prostu bardzo bał się tego respiratora. Śledziliśmy to, co się dzieje i wiedzieliśmy, że żaden pacjent zakażony koronawirusem nie przeżył, nie wyszedł żywy z respiratora w Radzynie. Mąż to miał gdzieś z tyłu głowy i trudno się mu dziwić. Byłam zrozpaczona. Wszyscy byliśmy w rozpacz.

Pojawiła się jednak iskra nadziei. - Okazało się, że wyniki męża z soboty na niedzielę poprawiły się. Saturacja, czyli nasycenie krwi tlenem, wzrosła z 40 do 70,5. Lekarz uszanował brak zgody męża na respirator. Załamanie przyszło w poniedziałek rano, saturacja znacznie spadła, mąż był jeszcze przytomny, ale już było bardzo niebezpiecznie - wspomina pani Katarzyna.

Dostała telefon od lekarza: - Czy chce Pani porozmawiać z mężem? Zaraz zostanie uśpiony i podłączamy go do aparatury? Skamieniałam. Byłam w stanie tylko wykrztusić do słuchawki: Kocham Cię.

To były straszne dwa tygodnie

Rodzina mogła tylko czekać i modlić się. Pan Włodzimierz był nieprzytomny, podano mu leki na zwiótczenie mięśni.

Najbliżej przeżywali horror. - To było codzienne drżenie rąk. Mniej więcej o godzinie 10, o stałej porze, dzwoniłam do lekarza i bałam się tego, co mogą usłyszeć. Bałam się całe dnie, w nocy praktycznie nie spałam. Ciągłe człowiek stał pod takim strachem - wspomina żona.

Lekarze nie ukrywali, że stan męża jest bardzo poważny i ma małe szanse na przeżycie.

Nadzieja przyszła w Wielką Sobotę

W końcu przyszło przełamanie choroby. W Wielką Sobotę znajoma pielęgniarka podtrzymała panią Katarzynę na duchu i powiedziała, że zdarzył się cud, że jej mąż otwiera oczy i jest z nim kontakt.



Włodzimierz Skowron Dotąd jako jedyny przeżył respirator w radzyńskim szpitalu

- To rzeczywiście był cud. To był najpiękniejszy prezent na święta - mówi wzruszona. W lany poniedziałek, drugi dzień świąt, Włodzimierz został odłączony od respiratora. Przeżył, przewalczył najgorszą fazę choroby.

Schudł 20 kg, ale daje radę

Po tych dwóch ciężkich tygodniach miały kolejne. Pan Włodzimierz był pacjentem szpitala przez dwa i pół miesiąca. Wyszedł 21 maja. Rozpoczął się długi okres rehabilitacji. Pacjent nie miał czucia, nie mógł poruszać nogami, przez cały czas leżał, miał zmieniane pampersy.

- Doktor Dariusz Kacik przy wypisie zastrzegł, że bym się przygotowała na to, że mąż jeszcze przez pół roku nie będzie chodził, nie będzie w stanie samodzielnie korzystać z łazienki. Odpowiedziałam: To nic, to wszystko nic, najważniejsze, że żyje. Byłam napełniona taką energią, pewnością, że będzie dobrze, że nawet nie wierzyłam w tak długi



Katarzyna Skowron To ludzie wokół, rodzina, dawali siłę

Chcę powiedzieć, że ludzie wokół nas, rodzina, znajomi, sąsiedzi, koleżanki i koledzy z pracy odegrali w tym wszystkim bardzo dużą rolę. Wsparcie było ogromne. Pytali, pocieszali. Chcemy podziękować ogromnie całemu personelowi szpitala w Radzynie za wspaniałą opiekę, za życzliwość, troskę. Zawsze mogłam zadzwonić, zostałam wysłuchana, poinformowana. Mąż do dzisiaj mówi, że lekarz Jarosław Warwas to jego Anioł Stróż. Rehabilitacja, pomoc dr. Dariusza Kacika, to rzeczy bezcenne. Uratowali mojemu mężowi życie.

czas rehabilitacji. I okazało się, że mąż już po dwóch miesiącach pojechał nad morze i wrócił, nie pozwolił mi usiąść za kierownicą - podkreśla pani Katarzyna.

I dodaje: - Mąż teraz czuje się dobrze, ma jedynie kłopoty z kręgosłupem. Szybko stanął na nogi i niestety ten wysiłek, obciążenie kręgosłupa, było dosyć spore. Ale wykonuje wszystkie prace w domu, jeździ samochodem. Moje marzenie, żebyśmy w wakacje, razem z mężem i z dziećmi, razem usiedli na tarasie, jednak się spełniło.

Żyję od nowa

- Dostałem drugie życie - podsumowuje pan Włodzimierz. - Teraz wygląda to wszystko zupełnie inaczej. W moim przypadku nie są już ważne pieniądze, tak jak wcześniej było. Chciałem zarabiać, dorabiać się. Teraz wiem, że zdrowie jest najważniejsze i najcenniejsze. Nie kupi się go za żadne pieniądze.

Monika Mackiewicz

Ukradł z szaletu 10 zł

18-letni mieszkaniec Parczewa włamał się do miejskiego szaletu i ukradł z niego 10 złotych - tak twierdzi policja.

Szalet przy ulicy Nowej w Parczewie został obrobiony pod koniec września. Ktoś zniszczył i wyłamał wkładkę na monety, a następnie zabrał znajdujące się w środku... 10 złotych. Straty oszacowano jednak na 1300 złotych. Prezes Zakładu Usług Komunalnych zgłosił sprawę na policję.

Policjanci zabezpieczyli znajdujący się wewnątrz budynku monitoring.

- Ustalili personalia mężczyzny podejrzanego o włamanie. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Parczewa - informuje starszy sierżant Ewelina Semenik, p.o. oficera prasowego KPP w Parczewie. W czwartek chłopak został zatrzymany. Policjanci postawili mu zarzut kradzieży z włamaniem oraz uszkodzenia mienia.

- 18-latek przyznał się do winy. Swoje zachowanie uzasadniał działaniem pod wpływem chwilowego impulsu. Sprawca wspólnie ze znajomymi pił alkohol w rejonie szaleatów miejskich. Jak tłumaczył, zmuszeni byli wejść do środka za potrzebą. Jednak jak twierdził, w pewnym momencie "coś go podkusiło, żeby rozebrać zamek w drzwiach, by sprawdzić co jest w środku" - relacjonuje Semenik.

GR

25-letni pseudokibic z Lublina okradł magazyn

Za włamanie i kradzież mienia o wartości ponad 16 tysięcy złotych odpowie 25-letni mieszkaniec Lublina.

W ostatni weekend złodziej za cel obrał sobie magazyn jednej z firm przy ulicy Melgiewskiej w Lublinie. Wyniósł elektronarzędzia, koła do samochodu oraz kasy fiskalne.

Funkcjonariusze szybko ustalili sprawcę. Włamywaczem okazał się 25-letni mieszkaniec Lublina - aktywnie związany jest ze środowiskiem pseudokibiców jednej z lubelskich drużyn piłkarskich.

Policjanci odzyskali część skradzionego mienia.

Red

Zabójstwo przy ul. Szulca: Paweł B. pojedzie na obserwację psychiatryczną do Krakowa

POWIAT LUBARTOWSKI:

Dwóch biegłych nie było w stanie określić, czy Paweł B. jest poczytalny. Dlatego mężczyzna aresztowany za zabójstwo byłej żony pojedzie na czterotygodniową obserwację do Krakowa.

Dwóch biegłych nie dało rady

- Wystąpimy o przedłużenie aresztu dla Pawła B. W tym przypadku zachodzi konieczność przeprowadzenia badania psychiatrycznego. 29 września z Sądu Okręgowego przyszło prawomocne postanowienie o skierowaniu na obserwację. Jeśli będzie znany termin, Paweł B. zostanie przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Krakowie. Tam jest możliwość przeprowadzenia obserwacji w warunkach aresztu śledczego. Paweł B. był już badany w sierpniu przez dwóch biegłych, ale nie udało im się określić stanu jego zdrowia psychicznego. Prokuratura zwróciła się więc z wnioskiem do sądu, który postanowił o skierowaniu go na czterotygodniową obserwację w odpowiednim zakładzie - mówi prokurator rejonowy w Lubartowie Krzysztof Maryńczak. Paweł B. został w lipcu aresztowany za zabójstwo byłej żony, 38-letniej



Paweł B. będzie skierowany do Krakowa na badania psychiatryczne

Anny B. 12 lipca na rogu ul. ks. Szulca i Krzywe Koło w Lubartowie kobieta szła ze swoim obecnym partnerem Marcinem D. Tam zaatakował ich Paweł B. Najpierw ubliżał im, potem zaatakował ich nożem. Ugodził nim Annę B. i Marcina D. Kobieta odniosła rany na tyle poważne, że zmarła. Osierociła trzech synów. Marcin D. został tylko lekko

ranny. Już kilkanaście minut po zabójstwie Paweł B. został zatrzymany przez policję. Jest człowiekiem o bogatej przeszłości kryminalnej. Był karany m.in. za znęcanie się nad rodziną - Anna B. zeznawała w sądzie, że w czasie małżeństwa często ją bił, potwierdzając to członkowie jej rodziny. Paweł B. miał też wyroki za znieważenie funkcjonariuszy policji

i naruszenie nietykalności interwenującej policjantki. Ma na koncie atak na poborcę skarbowego.

Obrona: areszt zaszkodzi zdrowiu Pawła B.

15 sierpnia 2020 r. Paweł B. wyszedł na wolność po odbyciu kary. W spokoju wytrzymał zaledwie kilka dni. Już 19 sierpnia podpalił drzwi domu Marcina D. Groził Annie B. i Marcinowi D., że ich zabije. W rozmowie telefonicznej z Anną B. powiedział, że poderżnie jej gardło.

Za te czyny ponownie trafił za kraty, przed sądem stanął w kwietniu 2021 r. Wyraził skruchę, sąd skazał go na rok pozbawienia wolności zaliczając na poczet kary 8 miesięcy, które spędził w areszcie. Sąd zakazał też Pawłowi B. zbliżania się do Anny B. na odległość mniejszą niż 50 metrów przez okres dwóch lat. Mężczyzna został wypuszczony na wolność, czekał na wezwanie do odbycia dalszej części kary.

12 lipca zabił Annę B. 15 lipca został aresztowany na trzy miesiące. 26 lipca jego adwokat złożyła zażalenie na areszt podając, że „istnieją okoliczności, które podają w wątpliwość całkowitą poczytalność Pawła B.”.

Marcin Kusyk

Wsiadła po kielichu i wjechała w ogrodzenie. „To nie ja kierowałam”



Auto uderzając z impetem w betonową podmurówkę ogrodzenia uszkodziło dwa metalowe przęsła o długości 8 metrów

Ponad trzy promile alkoholu w organizmie miała 43-latką z gminy Milanów, która wjechała autem w ogrodzenie posesji. Przesiadła się na fotel pasażera i przekonywała funkcjonariuszy, że to nie ona siedziała za kierownicą.

W środę po godzinie 15. na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie o osobowym audi, które w miejscowości Kopina, wjechało w ogrodzenie jednej z posesji. Auto uderzając z impetem w betonową podmurówkę ogrodzenia uszkodziło dwa metalowe przęsła o długości 8 metrów. Właściciel wycenił później szkody na około 10 tys. zł.

- Funkcjonariusze ruchu drogowego zastali w rozbitym samochodzie kobietę siedzącą na miejscu pasażera. Kontakt z nią był utrudniony z uwagi na bełkotliwą mowę oraz silnie wyczuwal-

ną woń alkoholu. Kobieta o własnych siłach opuściła pojazd twierdząc, że to ktoś inny kierował samochodem - relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Do czasu przyjazdu karetki policjanci cały czas monitorowali stan zdrowia kierującej. Po badaniu okazało się, że pomoc medyczna nie jest jej potrzebna.

Na posesji, przy której doszło do zdarzenia, zainstalowany jest monitoring. - Z zapisu wynikało, że 43-latką podróżowała sama, a zatem to ona kierowała audi. Kobieta została zatrzymana i doprowadzona na komendę. Noc spędziła w policyjnym areszcie. Badanie wykazało, że ma ponad 3 promile alkoholu w organizmie. Przyznała się do kierowania w stanie nietrzeźwości - dodaje E. Semeniuk.

GR

- Czyli dostałam karę trzech lat więzienia? - niedowierzała oskarżona

Więzienie za oszukiwanie na materiałach budowlanych. Oszukani stracili ponad milion

Oszustw popełnionych przez Honoratę G. było tak dużo, że samo odczytywanie wyroku zajęło sędziemu 20 minut. 57-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej została uznana za winną zarzucanych jej czynów i skazana na karę pozbawienia wolności. Ma też oddać ponad milion złotych.

57-letnia Honorata G. była oskarżona o dokonanie prawie 40 oszustw w latach 2012 i 2014 oraz 2018-2020. Ustalenia śledczych wskazywały, że kobieta miała dwie metody działania: odbierała towar budowlany z odroczonej datą dostawy, ale nie regulowała długu albo oferowała klientom materiały poniżej wartości rynkowej, po czym pobierała od nich

pieniądze na poczet zakupów, ale zamówienia nie dostarczała.

Zawierane przez nią transakcje opiewały na różne kwoty - od kilku do nawet 158 tys. zł. Długi w wyniku oszustw urosły łącznie do kwoty ponad 1,1 mln zł.

„Czyli dostałam karę trzech lat więzienia?”

Wyrok zapadł w czwartek, 30 września, przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oszustw popełnionych przez Honoratę G. było tak dużo, że samo odczytywanie wyroku zajęło sędziemu 20 minut. 57-latką została uznana za winną dokonania kilkudziesięciu oszustw. Wyrok: trzy lata i dwa miesiące pozbawienia wolności. Do tego grzywna w wysokości 3 tys. zł. To nie wszystko. Sąd nakazał jej naprawić wyrządzone szkody - oddać

oszukany osobom pieniądze. - Kara wydaje się być karą łagodną w porównaniu do tego, jakie szkody pani spowodowała. Biorąc jednak pod uwagę pani sytuację rodzinną, przyznanie się do winy i postawę w czasie procesu, sąd doszedł do przekonania, że taka kara będzie adekwatna do wagi popełnionych przestępstw i stanie się zadość sprawiedliwości - uzasadnił sędzia. - Czyli dostałam karę trzech lat więzienia? - pytała niepewnie na koniec oskarżona, która była w sali sądowej podczas ogłaszania wyroku.

- Tak. Prokurator domagał się kary sześciu i pół roku - skwitował sędzia. Wyrok nie jest prawomocny. Zyskiwała zaufanie - Oskarżona zawierała umowy i się z nich nie wywiązywała. Działając w środowisku miejscowym w okolicach Białej Podlaskiej uchodziła za

osobę, która dostarcza materiały budowlane w bardzo atrakcyjnych cenach. Stąd osoby, które prowadziły różnego rodzaju inwestycje lub były zainteresowane zakupem materiałów budowlanych, decydowały się na nawiązanie kontaktu z oskarżoną lub sama oskarżona nawiązywała z nimi kontakt. Dochodziło do zawierania transakcji - wyjaśniał sędzia. Niejednokrotnie Honorata G. najpierw zapracowywała sobie na zaufanie u klientów.

- Kolega wcześniej zamawiał u niej materiały i wywiązała się z zamówień, więc było zaufanie. Oferowała materiały w bardzo dobrych cenach. Na rynku pustaki kosztowały po 10 zł za sztukę, u niej były po 7,50 zł. Oczekiwała płatności gotówką, całości przy składaniu zamówienia. Ryzykowne to było, nie powiem, że nie... - wspominał na pierwszej rozprawie

jeden z poszkodowanych.

57-latką szybko znajdowała chętnych na skorzystanie z jej - jak się wydawało - usług na bardzo korzystnych warunkach. - Sama często oferowała sprzedaż innym osobom materiałów, mówiąc, że ma np. dostęp do deweloperów, zniżki lub znajomości. Używała różnych argumentów, by być wiarygodną, skąd bierze materiały za ceny poniżej rynkowych obowiązujących w danym czasie - podsumował sędzia, uzasadniając wyrok.

„Jestem uboga, nie stać mnie na obrońcę”

Oskarżona oczekiwała dużo łagodniejszej kary. Jeszcze przed początkiem procesu wnioskowała, by sąd wymierzył jej karę bez przeprowadzenia postępowania dowodowego. Proponowała dla siebie

elektroniczny dozór, prace na cele społeczne lub grzywnę. Deklarowała, że regularnie zgłasza się do prokuratora i jest z nim w kontakcie oraz jest w kontakcie z klientami. Zapewniała, że powoli spłaca swoje zadłużenie. Wskazywała, że „media już wydały wyrok” i już to jest dla niej dotkliwą karą. Dodała, że musi opiekować się chorym synem. - Jestem uboga, nie stać mnie na obrońcę. Chciałabym, żeby się ta sprawa skończyła. Zwróć pieniądze, tylko potrzebuję czasu - mówiła niepewnym głosem podczas pierwszej rozprawy.

Kobieta nie przyznała się do całości postawionego jej zarzutu.

- Pobierałam pieniądze, ale nie miałam zamiaru nie dostarczyć towaru. Po prostu przeciąga się to w czasie. Klienci dostali większość materiałów - tłumaczyła się.

Dominik Smagała

Do grudnia Bug pod szczególnym nadzorem

Migranci na pontonach przepływają przez granicę. Pola niszczy zwierzyna wystraszona przez manewry Łukaszenki

- Mieszkańcy naszej gminy niepokoją się, że nagle obcy palą u kogoś za domem ogniska, aby się wysuszyć. Dobrze, że stan wody w Bugu jest wysoki, co utrudnia przerzucanie ludzi - mówi wójt przygranicznych Sławatycz.

Stan wyjątkowy został przedłużony o 60 kolejnych dni na części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego. Ma to pozwolić na odpięcie przez mundurowych szturm imigrantów ekonomicznych z terenu Białorusi, którzy już niekiedy przedostają się przez Bug na pontonach. W Urzędzie Gminy Sławatycz dowiadujemy się, że zazwyczaj co dwa dni migranci przepływają na naszą stronę granicznej rzeki. - Grupki od kilku do kilkunastu osób przerzucane są na pontonach przez Bug - mówi nam jeden z mieszkańców Sławatycz.

Także sławatycki wójt Arkadiusz Misztal nie kryje zaniepokojenia.

- Sytuacja nie jest wesoła. Mieszkańcy naszej gminy niepokoją się, że nagle obcy palą u kogoś za domem ogniska, aby się wysuszyć. Dobrze, że stan wody w Bugu jest wysoki, co utrudnia przerzucanie ludzi - mówi wójt.

Dodaje, że pewne problemy mogą pojawić się na początku listopada, gdyż rokrocznie na Wszystkich Świętych na położony na obszarze objętym obostrzeniami stanu wyjątkowego sławatycki cmentarz przybywa wiele osób z innych rejonów kraju.

- Na uroczystości religijne i rodzinne powinny być wpuszczane osoby przyjeżdżające do nas - zauważa Arkadiusz Misztal.

Migranci na pontonach

Porucznik Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, potwierdza, że zdarzają się próby pokonania granicy na pontonach.



Straż Graniczna potwierdza, że zdarzają się próby pokonania granicy na pontonach. Takie przypadki były w okolicach Sławatycz i Włodawy

- Nie dopuszczamy do tego. Odnawiamy pojedyncze przypadki w okolicy Sławatycz i Włodawy, gdzie strażacy uratowali grupkę migrantów na bagnach - potwierdził porucznik.

Przyznał, że Nadbużański Oddział Straży Granicznej otrzymał 5 nowoczesnych pojazdów obserwacyjnych, na których zamontowane zostały systemy optoelektroniczne, takie same jak są stosowane na wieżach obserwacyjnych.

- Oczywiście, nie powiem, gdzie one pracują. Wprowadzenie stanu wyjątkowego przy granicy wpłynęło m.in. na ograniczenie prób przemytu - zauważył Dariusz Sienicki.

Rzecznik nie wie kiedy może być budowane przez wojsko ogrodzenie z drutu kolczastego na około 3-kilometrowym granicy lądowej w Terespolu (gdzie Bug wchodzi zakolem na terytorium Białorusi). Wątpi, aby możliwe było postawienie słupków w grząskim gruncie na dalszym odcinku granicy, która przebiega rzeką.

Odwołana pielgrzymka mężczyzn

Obecna sytuacja wpływa też na życie religijne w obszarze stanu wyjątkowego.

W środę ks. biskup siedlecki Kazimierz Gurda odwołał planowaną na 3 października XI Diecezjalną Pielgrzymkę Mężczyzn do Pratulina, który znajduje się w strefie objętej stanem wyjątkowym. Nastąpiło to po „konsultacjach przeprowadzonych ze służbami mundurowymi odpowiedzialnymi za czuwanie nad bezpieczeństwem w tym regionie”.

Z okazji jubileuszu 25. rocznicy beatyfikacji Męczenników



kpt. Damian Stanula

oficer prasowy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej
Żołnierze WOT wspierają Straż Graniczną, m.in. uczestniczą w patrolach w strefie przygranicznej

Podlaskich biskup siedlecki jednak wystąpił z listem pasterskim przypominając, że do tej rocznicy cała wspólnota diecezjalna przygotowywała się poprzez dziewięćmiesięczną nowenną odprowadzaną we wszystkich parafiach w każdy 23. dzień miesiąca.

Poparcie i bezradność

Stanisław Żmudziński-Caruk, przewodniczący Rady Gminy w Janowie Podlaskim, popiera przedłużenie stanu wyjątkowego.

- Tu gra idzie o bezpieczeństwo. Nie mam sygnałów od naszych mieszkańców o negatywnym przyjęciu decyzji o przedłużeniu stanu wyjątkowego. Liczę na to, że wojsko będzie wspierać Straż Graniczną i policję - mówi przewodniczący.

Przyznaje, że problemem dla zablokowanych w strefie firm agroturystycznych i gastronomicznych będą spore straty w sezonie jesiennym. Przedsiębiorcy uzyskują rekompensaty, które jednak trudno będzie wyliczyć dla nowych, dopiero startujących firm.

Nadzwyczajne restrykcje uderzyły dotkliwie w znane z seriali telewizyjnych Uroczysko Pensjonat Zaberek, które zazwyczaj jesienią bywało oblegane przez gości.

- Obecna sytuacja, w jakiej się znalazła nasza rodzinna firma, jest dla nas bardzo trudna

i depresyjna. Nasza bezradność i niemoc w tej sprawie odbiera nam nawet chęć i siłę do jakiegokolwiek wypowiedzenia się i komentarza - zaznaczyła Katarzyna Okoń-Szczepaniak, właścicielka tego pensjonatu, który znajduje się w Janowie Podlaskim, w odległości 5 km od granicy, ale objął go obszar geodezyjny sięgający Buga. Prezes spółki Stadnina Koni nawet nie odpowiada na pytania dotyczące obecnej sytuacji.

Zamiera także ruch w obiektach położonych poza strefą stanu wyjątkowego. Próbuje się one jednak ratować oryginalnymi pomysłami. Zamek Janów Podlaski zorganizował w miniony weekend trzydniowe Podlaskie Święto Piwa z degustacjami i innymi atrakcjami.

Granice przekroczyły też łosie i jelenie

Wójt gminy Kodeń Jerzy Troć informuje nas, że niedawne rosyjsko-białoruski manewry Zapad-2021 organizowane na dużym poligonie obok Brześcia wystraszyły stada dzikich zwierząt, które rzuciły się do ucieczki przez Bug.

- Dzwoniły wtedy szklanki w naszym urzędzie. A w lasach mamy pełno łosi i jeleni, które żerują na plantacjach kukurydzy, która z niebem gada, taka piękna - mówi wójt.

Dodaje, że powstał problem, bowiem koła myśliwskie nie mogą strzelać w strefie stanu

wyjątkowego...

- Zapierają się, że nie mogą strzelać i szacować szkód u rolników powodowanych przez zwierzynę. Przy ustalaniu uchwały o rekompensatach za straty podczas stanu wyjątkowego nie mówiono wcale o rolnikach poszkodowanych przez zwierzynę - podkreśla Jerzy Troć.

Stanisław Kałużyński, prezes spółki Avena posiadającej duże plantacje kukurydzy i słonecznika nie ukrywa kłopotów.

- Żał patrzeć na niszczone nasze pola. Straty już szacujemy na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Z roku na rok populacja zwierzyny jest coraz większa, najbardziej zagrażają nam łosie - mówi prezes. Dodaje, że zwierzyna zgryza rzepek oziemy przy samej ziemi. Łoś bez problemu pokonuje siatkę leśną o wysokości 2 m.

- Ogrodzenie wyrwa ze słupkami. Musimy je ciągle naprawiać, tam, gdzie mamy działki ogrodzone. Niestety, myśliwych pozbawiono prawa prowadzenia gospodarki łowieckiej w rejonie stanu wyjątkowego - podkreśla prezes.

Przyznaje, że za szkody chronionych przez państwo łosi odpowiada urząd marszałkowski, który wcześniej wcale nie chciał zajmować się tym problemem, a w minionym roku jego służby zaczęły szacować szkody „z różnym skutkiem”.

Prezes nie kryje krytycyzmu obserwując liczne patrole policyjne legitymujące ludzi wjeżdżających do strefy stanu wyjątkowego.

- Rosną olbrzymie koszty zakwaterowania tych służb i ich pracy w bramkach kontrolnych nawet na polach. To idiotyzm - uważa Stanisław Kałużyński.

Terespolska prowokacja polityczna

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol, też potwierdza, że także na rozległym terenie jego gminy ustały polowania.

- Jest to spory okręg nad Bugiem. Myśliwi nie wykonają planu odłowu. Nie mamy jednak zgłoszeń rolników i gastronomii w sprawie rekompensat. Ludzie mniej narzekają na coraz krótsze kolejki przy patrolach policji, gdy się wjeżdża do Terespolu - mówi wójt.

Burmistrz Terespolu powiedział nam, że stan wyjątkowy niewiele wpływa na życie mia-

steczka.

- Jest spokojnie, ludzie normalnie robią zakupy. Kilku właścicieli miejscowych sklepów wystąpiło do nas o umorzenie podatków. Wnioski są w fazie rozpatrywania - podkreśla burmistrz Jacek Danieluk. Dodaje, że w Terespolu jest dużo wojska, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej.

- Podtrzymuję swoją opinię, że wprowadzenie stanu wyjątkowego było najlepszym rozwiązaniem, aby odpowiednio strzec granicę - twierdzi burmistrz.

Z powodu tego stanu musiał zeznawać w sądzie.

We wrześniu dwóch aktywistów wystąpiło o zezwolenie na zorganizowanie zgromadzenia publicznego w dwóch różnych miejscach w strefie stanu wyjątkowego. Marek Epler, działacz podlaskiego KOD, chciał zorganizować swój protest w słynnym Usnarzu Górnym, a Marcin Skubiszewski ze Stowarzyszenia Obserwatorium Wyborcze 17 września (!) w Terespolu. Twierdzili, że chcieli potępienia wojen i przypomnienia, że Polacy też kiedyś byli uchodźcami. Kiedy samorządy im odmówiły, odwołali się do sądów w Białymstoku i w Lublinie.

Burmistrz Jacek Danieluk powiedział nam, że nie rozumie grup i działaczy, którzy tak postępują, jak wynikało to z wniosku o zorganizowanie w Terespolu zgromadzenia protestującego przeciw stanowi wyjątkowemu.

- Można domniemywać, że wszystko było już wcześniej z góry przygotowane. Przecież samo odwołanie miało ponad 100 stron z zarzutami, że źle został wprowadzony stan wyjątkowy - mówi burmistrz. Podkreśla, że aż trzy godziny musiał stracić na rozprawę w sądzie.

- Dobrze, że sąd podtrzymał moją decyzję - zaznacza.

W odwołaniu do sądu Marcin Skubiszewski uzasadniał, że to stan wyjątkowy narusza prawo.

Sądy jednak odmówiły badania tego zarzutu.

Infolinia wsparcia

Pod numerem, codziennie, przez całą dobę 800-100-115 działa infolinia wsparcia Wojsk Ochrony Terytorialnej dla osób z rejonów przygranicznych, które mogą czuć się niepewnie w sytuacji wprowadzonego stanu wyjątkowego.

Marek Pietrzela

Na muralu podhalańczycy zamiast kleeberczyków. Autor: nie miałem materiałów

Pomimo kontrowersji odsłonięto mural, upamiętniający bitwę pod Milanowem, który przypomina fotografię ilustrującą żołnierzy walczących w bitwie o Narwik.

30 września 1939 roku, w czasie przemarszu grupy wojsk Polesie na milanowskich i cichostowskich polach pod lasem doszło do walki z wojskami sowieckimi. Zginęło w niej pięciu polskich żołnierzy, a kilku nasto zostało rannych. Sowieckich żołnierzy poległo około 300. Po zwycięskiej bitwie generał Franciszek Kleeberg zakwaterował się w Cichostowie u Bolesława Stopniaka. Na drugi dzień grupa Polesie odmaszerowała pod Kock, gdzie stoczyła ostatni bój z Niemcami.

Stowarzyszenie Cichosz z pobliskiego Cichostowa wspólnie z gminą Milanów wpadło na pomysł upamiętnienia bitwy na ścianie budynku koło przystanku PKS w Milanowie. Mural wykonał Cezary Szewczyk, artysta z Siedlec w woj. mazowieckim. Prace kosztowały 11 tysięcy złotych (autor mówi, że pieniądze jeszcze nie zostały mu przebrane).

Dzieło budzi jednak kontrowersje: widać na nim opartych o skałę żołnierzy z karabinami, nad którymi widnieje biało-czerwona flaga. Ujęcie jest bardzo podobne do historycznej fotografii przedstawiającej żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, która



Tak wygląda milanowski mural

walczyła z Niemcami pod Narwikiem w Norwegii. – To najbardziej znane, ikoniczne wręcz zdjęcie brygady.

Cezary Szewczyk nie zaprzeczył, że inspirował się fotografią ilustrującą żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Podkreśla, że wykonany przez niego mural jest przykładem tzw. utworu inspirowanego, a nie tzw. utworu zależnego i został wykonany metodą rysunkową, a zatem o naruszeniu prawa nie może być mowy. Grafika, która została wykorzystana jest na licencji open. Dozwolona jest „redystrybucja, prace pochodne, wykorzystanie komercyjne i inne zastosowania”.

Konrad Dąbrowski, prezes stowarzyszenia zlecającego wykonanie dzieła, utrzymywał, że był bardzo zaskoczony, gdy pod koniec września zwróciliśmy mu uwagę na podobieństwo muralu do zdjęcia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Autor muralu zapewnia z kolei, że zleceniodawca o wszystkim wiedział już wcześniej.

W wiadomości wysłanej 14 kwietnia do Stowarzyszenia Cichosz Szewczyk rzeczywiście

napisał, że „jako bazę wykorzystał znalezione w internecie zdjęcie z czasów II Wojny Światowej i na jego podstawie zrobił rysunek”. W mailu, który widzieliśmy, nie padło jednak bezpośrednie stwierdzenie, że fotografia, jaką się inspirował, jest kojarzona z Podhalańczykami i bitwą o Narwik, a zatem z zupełnie innym wydarzeniem historycznym.

Szewczyk tłumaczył, że „ze względu na ogromną trudność ze znalezieniem jakichkolwiek materiałów graficznych w dobrej jakości, musiał trochę improwizować”.

O ile rzeczywiście nie sposób znaleźć w internecie zdjęcia nawiązującego do bitwy pod Milanowem, to bez problemu można odszukać fotografie dowódców, np. generała Kleeberga, jako dowódcy SGO Polesie.

– Jest też fotografia pułownika Adama Eplera, bezpośrednio dowodzącego pod Milanowem, dowódcy dywizji Kobryń. Znalazienie ikonografii do muralu zgodnego z prawdą historyczną, to tak naprawdę kilka minut szukania w internecie. Wystarczyłoby wpisać: „polska piechota 1939” i wyskoczy

tabun zdjęć – komentuje nasz Czytelnik.

Dlaczego Szewczyk nie wybrał zatem choćby zdjęć Kleeberga? – Nie było powiedziane, że musi być jego fotografia – przekonywał i dodał, że projekt został zaakceptowany przez klienta, a następnie przez Ministerstwo Obrony Narodowej. – Od samego początku wykonywałem swoją pracę uczciwie, sumiennie i z należytą starannością – zapewnił.

Po stronie autora muralu częściowo stanął wójt Krępski.

– Nastąpiło pewne przekłamanie historyczne ze strony pana Szewczyka, a zatem po publikacji artykułu pojawił się pewien niesmak, ale nie robiłbym z tego wielkiej afery. Próbowałem ustalić pewne fakty. Dostałem do Muzeum Kleeberczyków w Woli Gułowskiej, gdzie znajdują się hełmy widoczne na fotografii przedstawiającej Podhalańczyków. Mogła się zatem wydarzyć taka sytuacja, że w oddziałach Kleeberga walczyli żołnierze, którzy później bili się na drugim froncie z Niemcami – powiedział Krępski, nawiązując do tego, że kleeberczycy walczyli z sowietami, a Podha-



Tak prezentuje się historyczna fotografia Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Zdjęcie jest publikowane w prawie każdej książce o Brygadzie Podhalańskiej i bitwie z Niemcami o Narwik



Czytelnik: znalezienie ikonografii do muralu zgodnego z prawdą historyczną, to tak naprawdę kilka minut szukania w internecie. Jest np. fotografia pułownika Adama Eplera, bezpośrednio dowodzącego pod Milanowem, dowódcy dywizji Kobryń

łańczycy, którymi zainspirował się autor muralu, bili się z Niemcami.

Mural został odsłonięty zgodnie z planem, przedwcześnie (w niedzielę, 3 października). W programie była m.in. uroczysta msza święta w intencji żołnierzy walczących w bitwie pod Milanowem. Wszystko zwińczyła część artystyczna.

O odniesienie się do nowych faktów, czyli do kwestii korespondencji mailowej, jaką autor

W wiadomości wysłanej 14 kwietnia do Stowarzyszenia Cichosz Szewczyk rzeczywiście napisał, że „jako bazę wykorzystał znalezione w internecie zdjęcie z czasów II Wojny Światowej i na jego podstawie zrobił rysunek”. W mailu, który widzieliśmy, nie padło jednak bezpośrednie stwierdzenie, że fotografia, jaką się inspirował, jest kojarzona z Podhalańczykami i bitwą o Narwik, a zatem z zupełnie innym wydarzeniem historycznym.

Autor muralu:

Projekt został zaakceptowany przez klienta, a następnie przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Od samego początku wykonywałem swoją pracę uczciwie, sumiennie i z należytą starannością. Nie było powiedziane, że musi być umieszczony wizerunek Kleeberga.

muralu prowadził w kwietniu ze stowarzyszeniem, poprosiliśmy w piątek K. Dąbrowskiego. Był zajęty, dlatego poprosił o wysłanie pytań mailem. Jeszcze nie dostaliśmy odpowiedzi.

Grzegorz Rekiel

Przebudowują linię kolejową Parczew - Lubartów. Prace są zaawansowane

Kończą się prace przy modernizacji linii kolejowej między Parczewem a Lubartowem. Mieszkańcy skorzystają m.in. z nowego przystanku w Laskach. Wszystko powinno być gotowe w grudniu.

Prace na linii Parczew - Lubartów są częścią modernizacji linii kolejowej łączącej Lublin z Łukowem. Nowy tor między Parczewem a Lubartowem jest przygotowywany przez specjalistyczne maszyny. Pociągi pojadą wtedy w grudniu. Na stacji Parczew widać już nowy, wyższy peron. Montowane jest oznakowanie oraz infokioski, na którym będą wyświetlane infor-



Budowany jest peron na przystanku Parczew Kolejowa oraz peron w Gródku (gm. Siemień). Przygotowano oświetlenia, montowane są ławki, wiaty, ogrodzenie oraz gabloty na rozkład jazdy pociągów

macje o rozkładzie jazdy. Zakończyły się prace przy torze. Ruszyły próby urządzeń sterowania ruchem kolejowym.

Budowany jest peron na przystanku Parczew Kolejowa oraz peron w Gródku (gm. Siemień). Przygotowano oświetlenia, montowane są ławki, wiaty, ogrodzenie oraz gabloty na rozkład jazdy pociągów. Na nowym przystanku w Laskach (gm. Parczew) montowane są wiaty. Nowy peron jest wyższy, co ułatwi podróżnym wejście do pociągów. Dla osób o ograniczonych możliwościach poruszania się przygotowano dogodne

dojścia. Dzięki pracom między Parczewem a Lubartowem pociągi pasażerskie pojadą z prędkością maksymalnie 120 km/h, a pociągi towarowe – 80 km/h. Wyższy poziom bezpieczeństwa zapewni 13 zmodernizowanych przejazdów kolejowych. Nowe urządzenia sterowania ruchem umożliwią obsługę większej liczby składów. W grudniu 2021 r. zakończą się prace, które pozwolą na wznowienie ruchu pociągów (podczas prac na jednotorowej linii, zgodnie z ustaleniami, obowiązuje zastępcza komunikacja autobusowa).

Paweł Kaliszewski, asystent

wiceministra infrastruktury Andrzeja Bittela powiedział, że „zaawansowanie prac na odcinku Lubartów – Parczew potwierdza powrót regionalnych i dalekobieżnych połączeń na linię z Lublina do Łukowa”. Wartość projektu „rewitalizacja linii kolejowej nr 30 na odcinku Lubartów - Parczew” to koszt 90 mln zł netto. Projekt jest współfinansowany z pieniędzy Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

Parczewianin został gwiazdą internetu

Szef kultury przyjedzie z siekierą i porąbie drewno

Na swoim profilu na facebooku dyrektor Lubartowskiego Ośrodka Kultury Adam Kościańczuk opublikował swoje zdjęcie z siekierą w rękach. Zapowiada, że będzie pomagał osobom potrzebującym w przygotowaniu opału na zimę.

Post na facebooku

Najpierw był wpis na facebooku. Na swoim profilu dyrektor Adam Kościańczuk pisze: "Hej, w związku z podłączeniem mojego rodzinnego domu do gazu, w tym roku nie będę mógł wykonywać swojej ulubionej jesiennej czynności, czyli rąbania i ciosania drzewa

Wobec tego, że moja pamięć mięśniowa domaga się powyższej aktywności, a inwestycja w postaci



Adam Kościańczuk

- Brakuje nam na co dzień takich zwykłych gestów dobrej woli. Mam nadzieję, że moja akcja przyniesie dużo dobra

zakupionego profi sprzętu (Fiskars) stoi bezużytecznie i tęskni za moimi dłońmi, OGŁASZAM: - jeśli znacie jakąś starszą, bądź schorowaną osobę z powiatu parczewskiego i lubartowskiego, która potrzebuje pomocy przy przygotowaniu opału na zimę - służę bezpłatną pomocą! Dojadę, pomogę, pogadam, jak trzeba to i zakupy ze sobą przywiozę! Dajcie znać na priv, jeśli znacie takie osoby. Będę dostępny od 12.10.2021, w każdy powszedni dzień tygodnia, po godz. 16. Czuwaj!"

Brak zwykłych gestów

Wpis dyrektora zyskał natychmiast wielką popularność wśród internautów. Ma 1400 serduszek, 1200 polubień, ponad 500 komentarzy i aż 5,5 tys. udostępnień.

Adam Kościańczuk przyznaje, że rzeczywiście lubi rąbać drewno. - Wolę taką aktywność, niż np. ćwiczenia ze sztangą - mówi. Za-

mieszczając wpis nie spodziewał się tak ogromnej popularności. - Wrzuciłem wpis, spodziewałem się kilku komentarzy. Poszedłem na basen, wracam - a tu szaleństwo, komentują ludzie z całej Polski, Pomorza, Poznania, Wrocławia. Wszystkie wpisy pozytywne - relacjonuje dyrektor. Jak tłumaczy tak szeroki odzew?

- Brakuje nam na co dzień takich zwykłych gestów dobrej woli. Mam nadzieję, że moja akcja przyniesie dużo dobra. Już zresztą są efekty. Są zgłoszenia pani, która jest chora, pana, który mieszka sam i nie jest w stanie porąbać drewna. Wracam z urlopu 12 października, pracuję do godz. 16, po tej godzinie biorę siekierę i ruszam w teren - zapowiada dyrektor. Kościańczuk mieszka w Parczewie. Lubartowskiej kulturze szefuje od ponad roku. Wcześniej zajmował się promocją muzeum w Kozłowie i gminy Firlej.

Marcin Kusyk

Natalia Marczuk nagrała płytę. „Jestem dumna i szczęśliwa”

BIAŁA PODLASKA:

- Chcę cieszyć się muzyką i cieszyć nią też innych. Sprawia mi to ogromną przyjemność - mówi bialska kompozytorka i wokalistka, która skorzystała z projektu dla młodych artystów Radia Lublin.

Natalia jest absolwentką Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego na wydziale wokalistyka jazzowa. Od 8 roku życia uczęszczała na zajęcia wokalne u wielu białskich instruktorów, a także na prywatne lekcje z gry na pianinie. - Byłam nagradzana na wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach i festiwalach. Aktualnie zajmuję się tworzeniem własnej muzyki i koncertowaniem.

Pierwsza autorska płyta

Teraz wydała swoją pierwszą EP-kę (EP-ka to płyta zawierająca od trzech do czterech utworów) przy współpracy z Radiem Lublin, gdzie zarejestrowano jej w pełni autorskie utwory. To dotychczasowy największy sukces artystki. Jak doszło do powstania nagrania?

- Zobaczyłam na Facebooku Radia Lublin projekt dla mło-



Do swojego zespołu Natalia zaprosiła swoich przyjaciół ze Szkoły Muzycznej - Michała Dzirbę, Michała Fedora, Aleksandrę Mularczyk, Filipa Nastulaka oraz Weronikę Fedor

dych artystów, którzy piszą swoje utwory, ale nie mają możliwości ich wydania. Stwierdziłam, że jest on stworzony dla mnie. Spróbowałam, udało się i jestem z tego bardzo dumna i szczęśliwa - mówi Natalia.

Nagrania trwały tydzień i odbywały się w nowo wyremontowanym Studio Lublin.

- Pracownicy radia byli bardzo uprzejmi, pomocni i profesjonalni. Cały zespół czuł się tam komfortowo, dzięki temu proces twórczy przebiegł w inspirującej atmosferze - tłumaczy wokalistka.

Granie z przyjaciółmi

Do swojego zespołu zaprosiła swoich przyjaciół ze Szkoły Muzycznej - Michała Dzirbę, Michała Fedora, Aleksandrę Mularczyk, Filipa Nastulaka oraz Weronikę Fedor. - Skład powstał niedawno, bo zaledwie tydzień przed rozpoczęciem nagrywania. Są to młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania, którzy włożyli wiele serca i świeżości w ten projekt - opowiada Natalia. Utwory to w pełni kompozycje Natalii. Artystka pisze od 15 roku życia, jednak dopiero w tym roku przełamała

się i wykonała po raz pierwszy swój utwór przed publicznością - był to jej koncert dyplomowy.

- Teksty mają zazwyczaj charakter poetycki i opowiadają o codziennych problemach, wyzwaniach, z jakimi musi zmierzyć się człowiek. Są to dla mnie bardzo osobiste teksty - mówi artystka.

Na wysokim poziomie

Natalia jest zadowolona z nagrań w studio Radia Lublin.

- Wiadomo, że po przesłuchaniu, na chłodno, po takim czasie znalazłoby się parę rzeczy do



- Jesteśmy młodzi, jeszcze wszystko przed nami, a już udało nam osiągnąć etap, w którym tworzymy i nagrywamy swoje własne utwory. Jestem z nas dumna - mówi artystka

poprawienia, ale sądzę, że poradziliśmy sobie świetnie, jak na tak krótki czas przygotowania. I dodaje: - Jesteśmy młodzi, jeszcze wszystko przed nami, a już udało nam osiągnąć etap, gdzie tworzymy i nagrywamy swoje własne utwory, które są na wysokim poziomie. Jestem z nas dumna.

Jakie plany na przyszłość? Artystka skupia się na razie na edukacji, własnym rozwoju

i twórczości.

- Poznają przy tym mnóstwo nowych osób, które pozwalają mi postrzegać muzykę w coraz to nowy sposób. Często koncertuję i dzięki temu zdobywam szerszą publiczność. Chcę cieszyć się muzyką i cieszyć nią też innych. Sprawia mi to ogromną przyjemność - podsumowuje.

Maciej Maciejuk

Dziewięćdziesiąt cztery lata temu śmierć policjanta poruszyła całą Lubelszczyznę

Ostatnie słowa brzmiały: „Panie komendancie, dajcie drabinę...”

Jest wrzesień 1927 roku. W okolicach Janowa Lubelskiego od dłuższego czasu poszukiwana jest dwójka „groźnych, a dotychczas nieuchwytnych bandytów”: Cudziło i Karasiewicz. Gazeta „Głos Lubelski” określa ich jako „notowani policji zawodowi bandyci, niejednokrotnie już karani za różne przestępstwa, a poszukiwani obecnie jako sprawcy kilku napadów bandyckich i zabójstw”.

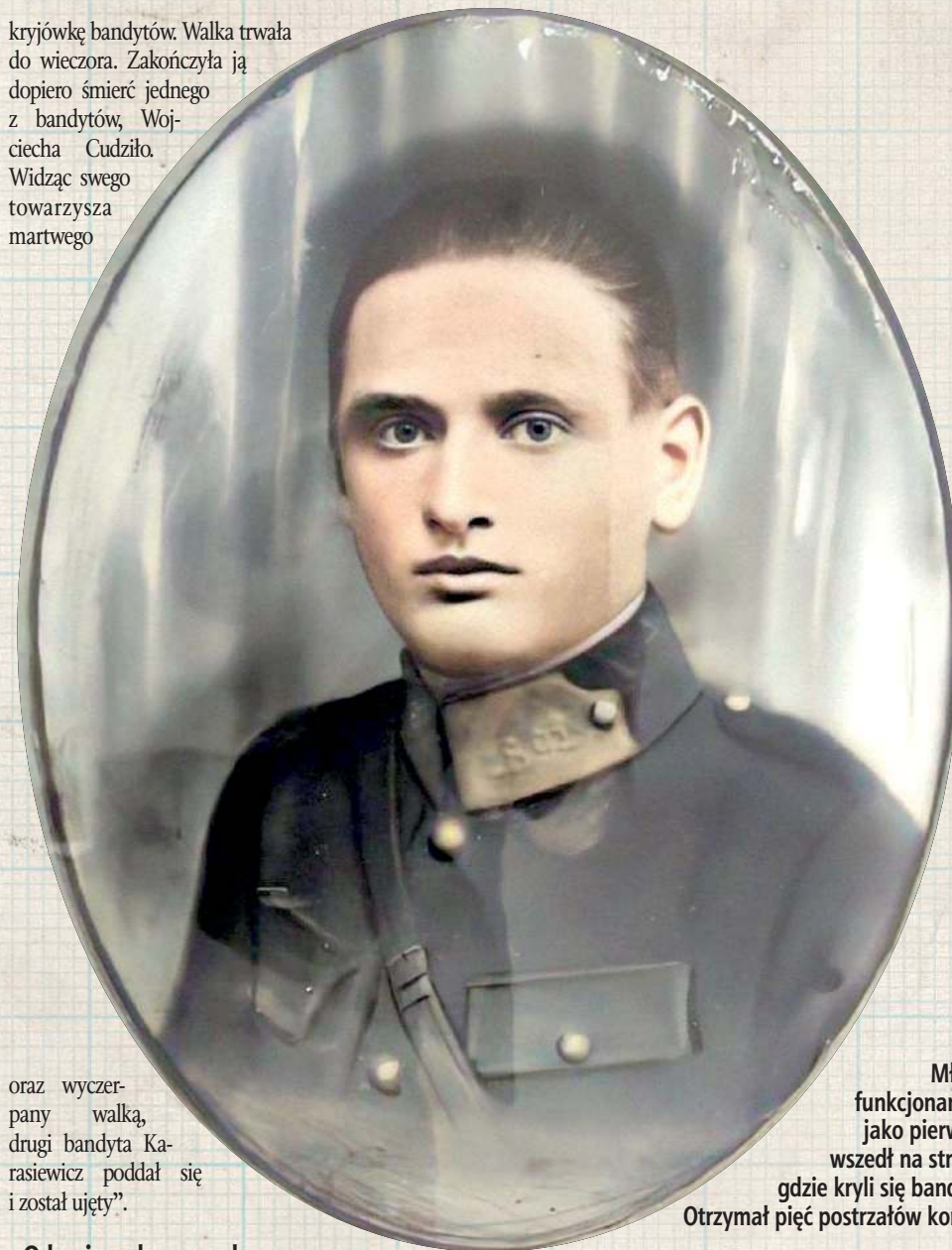
22 września policji udało się uzyskać informację, że bandyci ukrywają się w jednym z domów we wsi Godziszów, w gminie Kawęczyn niedaleko Janowa Lubelskiego. Postanowiono więc zorganizować obławę. Wzięło w niej udział pięciu policjantów z janowskiego posterunku ubranych po cywilnemu. Wśród nich był posterunkowy Edward Jeziński (rocznik 1902), dwudziestopięcioletni świeżo upieczony absolwent szkoły przodowników policji, brat pradziadka autora tego artykułu.

Bandyci strzelali bez ostrzeżenia

O dalszym przebiegu zdarzeń możemy dowiedzieć się z relacji zamieszczonej w „Głosie Lubelskim”:

„Po przybyciu około godziny 12 i pół w południe do Godziszowa wysłano naprzód posterunkowego Edwarda Jezińskiego, a ten stwierdził, że bandyci śpią na strychu w zabudowaniach gospodarskich niejakiego Krzysztonia. Osaczono więc dom ze wszystkich stron, po czym przystawiono do strychu drabinę i naprzód, z rewolwem w ręku ruszył post. Jeziński. W chwili, gdy posterunkowy wszedł na strych, bandyci byli już przebudzeni i zanim padł rozkaz „ręce do góry”, jeden z nich strzelił do Jezińskiego, a gdy ten padł, drugi wciągnął drabinę. [...] W ten sposób post. Jeziński został odcięty od towarzyszy, w dodatku ranny, mając przed sobą dwóch bandytów. Mimo to jednak nie przestał się bronić. Dał do bandytów trzy strzały i jednego z nich ranił. Padł jednak wkrótce, przeszyty dalszymi czterema kulami bandytów. Śmiertelną była rana otrzymana w okolicę brzucha. Ostatnie słowa konającego były: „Panie Komendancie! Dajcie drabinę!”. Niestety, drugiej drabiny w pobliżu nie było, a tymczasem bandyci poczęli się gęsto ostrzeliwać. Wobec tego policja posłała po posiłki do sąsiednich posterunków i rozpoczęto regularne oblężenie, ostrzeliwując salwami karabinowymi

kryjówkę bandytów. Walka trwała do wieczora. Zakończyła ją dopiero śmierć jednego z bandytów, Wojciecha Cudziła. Widząc swego towarzysza martwego



Młody funkcjonariusz jako pierwszy wszedł na strych, gdzie kryli się bandyci. Otrzymał pięć postrzałów korpus

Odważny plan przytłaczony życiem

Nieco inaczej ostatnie chwile odważnego policjanta relacjonował „Express Lubelski” z 24 września 1927 r.:

„Z chwilą, gdy policjanci zbliżyli się do domu, w którym ukrywali się bandyci, ci ostatni uprzedzeni prawdopodobnie przez swych zwolenników, zaczęli strzelać. Policjanci odpowiedzieli ogniem, a następnie zaczęli się zbliżać do domu z zamiarem otoczenia go i oczekiwania nadejścia posiłków z Janowa. Zanim ta pomoc nadeszła, posterunkowy Jeziński usiłował przedostać się do wnętrza przez strych. Próba ta skończyła się tragicznie. Trafiony pięcioma kulami naraz Jeziński padł trupem na miejscu. Wobec tego pozostali policjanci zrezygnowali ze szturmowania domu, a wybrawszy sobie odpowiednie pozycje, jeśli zasypywać bandycką kryjówkę kulami. Kiedy przybyła pomoc, zwiększono siłę ognia. Ukryci we wnętrzu bandyci odpowiadali przez czas dłuższy. Wreszcie jeden

z nich wyszedł z kryjówki i poddał się. [...] Na wieść o oblężeniu bandytów w Godziszowie, wyjechał z Lublina autem naczelnik Urzędu Śledczego p. Sitkowski wraz z karabinem maszynowym. Kiedy jednak przybył na miejsce, oblężenie było już zlikwidowane”.

O zdarzeniu pisały też krakowski dziennik „Nowa Reforma” oraz policyjna gazeta „Na Posterunku”.

Pogrzeb z honorami

Śmierć podczas próby ujęcia bandytów zagrażających lokalnej społeczności wywołała ogromne poruszenie wśród mieszkańców i władz województwa. Świadcą o tym relacje z pogrzebu posterunkowego Jezińskiego. Wzruszającą relację przedstawiła gazeta „Ziemia Lubelska” w numerze z 27 września 1927 r.:

„W ubiegłą niedzielę odbyło się w Janowie Lubelskim przeprowadzenie zwłok bohatersko zmarłego policjanta na cmentarz. Pogrzeb był wspaniałą manifestacją miejscowego społeczeństwa dla pole-

głego, który stanął w obronie życia i mienia obywateli. Trumna ś.p. poster. Jezińskiego tonęła wprost w potoku kwiatów i wieńców ofiarowanych tak przez przedstawicieli władz, jak i społeczeństwa. Prócz licznie zgromadzonej publiczności, odprowadziły zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku: straża ogniowe z Janowa, Godziszewa i Modliborzyc, pluton miejscowego Związku Strzeleckiego, hufiec harcerzy, straż więzienna i pluton policji, oddając w ten sposób hołd ofierze obowiązku, kondukt poprzedzały trzy orkiestry straży ogniowej. Tuż za rodziną zmarłego szli: Wojewoda Lubelski p. Remiszewski, przedstawiciel Komendanta Wojewódzkiego P. p. nadkom. Matulewicz, starosta janowski P. p. podkom. Sierakowski, burmistrz janowski oraz liczny zastęp miejscowych urzędników i publiczności tak z Janowa, jak i z okolicy”.

Kondukt pogrzebowy prowadzili: miejscowy proboszcz ks. kanonik Michał Zawisza, ks. Paradowski i ks. Gąska.



Grób Edwarda Jezińskiego do dzisiaj znajduje się na cmentarzu białskim w Janowie Lubelskim, jednej z największych i najstarszych nekropolii w regionie janowskim, który w 1991 r. został wpisany do rejestru zabytków. Fragment inskrypcji na tablicy nagrobnej brzmi „[...] Poległ w walce z bandytami [...] Cześć Jego Pamięci!”

Tak pisał o ówczesnym powiecie godziszowskim Głos Lubelski:

Onegdaj w powiecie janowskim rozegrała się krwawa walka między policją a dwoma bandytami, w rezultacie której został zabity posterunkowy P.P. Jeziński. Jest to fakt już dawno nienotowany w kronice policyjnej, fakt świadczący najlepiej - co już nieraz podkreślaliśmy - o zgniliznie i zdemoralizowaniu ludności tego powiatu. Długi czas powiat janowski był ostoją „Okoniowców” (zwolenników księdza Okonia, radykalnego działacza ludowego - przyp. red.), później przeszedł pod opiekę „Wyzwolenia”, a do dziś jest gniazdem N. P. Ch. (Niezależna Partia Chłopska, mocno lewicująca i rewolucyjna partia chłopska - przyp. red.). Na tak posianej roli wyrosła demoralizacja, zupełny zanik praworządności, rezultatem czego rozkwitł bandytyzm, który onegdaj doszedł szczytu w walce bandytów z policją i zakończył się śmiercią dzielnego Obrońcy ładu i bezpieczeństwa publicznego”

Łukowskie korzenie

Edward Jeziński urodził się w 1902 r. w Jeziorach i tam też spędził swoje młodości. Był synem Franciszka i Marianny z Zabłotkich, miał kilkoro rodzeństwa. Postanowił podjąć służbę w nowo utworzonej Policji Państwowej. Wiadomo, że w 1926 r. od maja do sierpnia przebywał w Szkole Przodowników w Łodzi, po czym powrócił do swojego posterunku mieszczącego się w Janowie Lubelskim. Służył tam do września 1927 r.

Nad grobem przemawiali P. Wojewoda Remiszewski, nadkom. Matulewicz, zastępca Starosty Prościuk, Komendant Powiatowy podkom. Sierakowski i burmistrz janowski, podnosząc ofiarą służbę ś.p. Jezińskiego w obronie życia i mienia obywateli, zapewnienia ładu i porządku publicznego oraz bohaterską śmierć jego na posterunku. Ś.p. Jeziński, służąc kilka lat w policji, odznaczał się gorliwością i sumiennością w pełnieniu obowiązków służbowych. Z jego śmiercią ubył policji cenny pracownik, społeczeństwu zaś gorliwy obrońca. Cześć Jego pamięci!”

Grób w Janowie w rejestrze zabytków

Podobne relacje przedstawiły wspomniane wcześniej „Głos Lubelski” oraz „Express Lubelski”.

Jeden z bandytów zginął od kul, drugi się poddał

Czytamy w nich dodatkowo, że „Ś.p. posterunkowy Edward Jeziński [...] służbę swą pełnił zawsze nienagannie. Zdolny, sprytny, karny i obowiązkowy, potrafił sobie zaskarbić zaufanie władz przełożonych, a miłość i szacunek kolegów. Był także lubiany przez ludność powiatu janowskiego. Dlatego też nad świeżą, bohaterską Jego mogiłą pochylał się w pełnym żalu czoła wszystkich, którzy go bliżej znali i potrafili cenić Jego zalety”.

Współpraca: Kamil Wybrański (portal historyczny Janowska Kolebka), Józef Łukasiewicz.

Paweł Jeziński

Stulecie rzymskokatolickiej parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Międzyrzecu Podlaskim (cz. I)

Kościół jak Axis Mundi

Axis Mundi, Oś Świata. Jedyny niezmienny punkt, wokół którego wszystko się obraca. Zmieniały się granice, okoliczności polityczne, zmieniały się nawet melodie i treści zanoszonych przed ołtarzem modlitw. Ale zawsze ołtarz w Międzyrzecu przy rynku był i zarówno mieszczanie, jak i włościanie mieli gdzie wstąpić i westchnąć do Boga.

Od wielu lat historycy (ale nie tylko oni...) prowadzą dyskusje dotyczące początków osadnictwa nad Krzną. Polacy czy Rusini? Łacinnicy czy prawosławni? A jak długo trwało tu pogaństwo? Jest to dyskusja ciekawa, ale bezprzedełtowa. Do późnego średniowiecza był tu po prostu las!

Z głębi dziejów

Owszem, powstawały małe ośrodki, utrzymujące między sobą jakieś, raczej dość luźne, relacje. O granicach w dzisiejszym ich liniowym rozumieniu i wyobrażeniu mowy nie było, można było przejechać nieniekajonym od Kijowa nad Atlantyk, byle w grodach cła od wiezionych towarów uiszczać. Kto płać daninę do jakiego większego ośrodka: Lublina albo Brześcia, ten i był uznawany za podległego. Wydarzenia 966 czy 988 roku, a nawet smutnego dla chrześcijaństwa 1054 na tutejszych osadnikach żadnego



Kościół św. Józefa, który niegdyś był świątynią obrządku wschodniego pw. św. Mikołaja, jest najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu, także kulturowego, Ziemi Międzyrzeckiej

rażenia nie robiły, bo o nich nie wiedzieli, a skutki odczuwali czasem dopiero po stuleciu. W XII i XIII wieku granica między księstwami piastowskimi a ruskimi i Litwą była dość płynna. Spisane po łacinie i rusku kroniki pełne są wzmianek o wyprawach walecznych wodzów, zaborach ziem i grodów, bitwach i przemarszach. Swoje trzy grosze, ku utraپieniu miejscowych, dorzucali Jaćwingowie, a nawet Tatarzy. Ot, normalne pograniczne dzieje...

Pierwsza świątynia nad Krzną

Nazwa Międzyrzec jednak w nich się szybko nie pojawia.

3 października 1921 roku biskup Henryk hrabia Przeździecki wydał dekret ustanawiający w Międzyrzecu parafię rzymskokatolicką. Dziedziczyła ona tradycję po parafii unickiej - katolickiej obrządku wschodniego

Niektórzy rosyjscy historycy przekazują informację, że już w drugiej połowie XII wieku w Międzyrzecu istniała cerkiew prawosławna pw. św. Mikołaja, ale jest to przekaz dość niepewny i niepoparty rzetelnymi dowodami. Wnioskować możemy pośrednio z praktyki Kościoła Wschodniego, który chętniej zakładał niewielkie parafie po wsiach, niż duże, rozległe terytorialnie,

placówki w grodach. W XII i XIII wieku taką silną łacińską fortalicją (jak najdosłowniej, bo obsadzoną templariuszami!) był Łuków, ale poza nim trudno wskazać jakieś pierwociny organizacji kościelnej. Jeśli przyjmiemy, że już wtedy nad Krzną istniał perspektywiczny ośrodek osadniczy, to możemy w głąb dziejów przesunąć też dzieje parafii obrządku wschodniego. O samym wyglądzie ewen-

tualnej świątyni możemy też tylko spekulować: z pewnością drewniana, może z drewnianą sygnaturką (choć to rzecz bardzo zbytkowna...), kryta strzechą, dobrze, jeśli z chociaż jako tako ubitą podłogą, otoczona cmentarzykiem. Takie Boże chatynki mogły ustać i sto lat, potem na tym samym miejscu stawiano nową. Odprawiano w języku starocerkiewnosłowiańskim bogate w gesty, śpiewy i kadzidło długie modły, liturgie ułożone w głębokiej starożytności przez świętych ojców Jana Chryzostoma, Bazylego Wielkiego czy Andrzeja z Krety.

Początki parafii

Impuls rozwojowy ośrodek otrzymał w ostatniej ćwierci XIV wieku. Na rozproszone osadnictwo rusińskie nałożył się wyraźny napływ ludności polskiej (dokładnie mazowieckiej). Niosła ona ze sobą, oprócz odrębności językowej, kulturalnej i religijnej, też nową jakość prawną i organizacyjną, co zaowocowało też budową parafii rzymskokatolickiej (możliwe, że niedługo przed 1390 rokiem). Z niewielkim już ryzykiem błędu możemy przyjąć, że w tym momencie dziejowym mieliśmy nad Krzną świątynię obojga chrześcijańskich obrządków.

Waśko pop z Międzyrzeca

W 1551 roku pop z Międzyrzeca wymieniony jest w dokumencie fundacyjnym cerkwi

w Szóstce. Być może jest tożsamy z występującym w księgach grodzkich w 1560 „Waśkiem pop Mikułowskim”, którego śmiało możemy uznać za pierwszego znanego z imienia proboszcza. W 1564 mamy poświadczoną budowę drewnianej cerkwi. Stała na rogu Cerkiewnej i Drohickiej. Niedługo potem powstanie druga świątynia rytu greckiego – tak w łacińskich dokumentach nazywano prawosławnych i unitów), na Nowym Mieście, pw. Świętych Piotra i Pawła, ufundowana przez Zbarskiego. W tamtych czasach w miastach prywatnych to ich właściciele dbali o rozwój sieci kościelnej. Nie czynili tego tylko z pobożności, lecz ze świadomości, że fakt ich utrzymywania oraz prawo obsadzania wybranymi księżmi (którstwo) dawał im niemal nieograniczony wpływ także na duchowe życie poddanych. Rozkwit Międzyrzeca i tutejszych parafii został dość poważnie zahamowany w połowie XVII wieku. W 1643 roku centrum miasta strawił pożar, który nie oszczędził cerkwi. Parafianie uprosili Jana Daniłowicza o odbudowę budynku i wyposażenia oraz osadzenie księdza, którym był Symeon Sakowicz. Cerkiew wyposażona była m.in. dwoma i pół włókami ziemi, czyli na ponad 50 hektarach (dwie włóki dla księdza, pół dla psalmisty). Ba, proboszcz nawet otrzymał przywilej, żeby sobie bez podatków dwa razy do roku mógł piwa nawarzyć!

Zbigniew Smółko



BOŚMY BARDZO HERBOWI

Pamiętajmy: gryf to samiczka!

W herbie powiatu łęczyńskiego mamy wszystko jak należy: dawny symbol, odniesienie do elementu przyrodniczego. Nawet element nowoczesności zrobiony jest z wdziękiem.

Herb powiatu łęczyńskiego przyjęty uchwałą z 19 grudnia 2001 roku blazonuje się (czyli „po heraldycznym” opisuje) następująco: na polu czerwonym gryf srebrny (biały) z złotym dziobem i takimiz szponami z lampą górniczą wspięty; nad pasem falowanym błękitnym w podstawie. Gryf jest to stworzenie mityczne, lew ze skrzydłami i głową orla. Często wybierany na herb rycerski, bo nie dość, że



łączył w sobie cechy dwóch dość korzystnie kojarzonych zwierząt, to jeszcze ponoć miały się go bać konie, a herb noszono na tarczy. Co ciekawe: gryf w wersji ze skrzydłami to pani, gryf bez skrzydeł to on. Do Łęczyńskiej trafił w związku z tym, że najdawniejszym znanym nam właścicielem tych ziem był Jaks z Miechowa (być może tożsamym z Jaksą

z Kopanicy) herbu gryf właśnie. Jaks był być może jedną z najciekawszych postaci polskiego średniowiecza: zięć palatyna Piotra Włostowica, bajecznie bogatego fundatora kościołów i jednego z największych rozgrywających polskiej polityki, uczestnik wypraw krzyżowych (a z tym to akurat u nas dość kiepsko było...).

Niebieski pas to naturalnie Wieprz, lampkę dodano z racji na skojarzenie, czytelne w całej Polsce, okolic Łęczynej z górnictwem. Wyznam, że nie mam specjalnej sympatii do wstawiania do herbów elementów nowoczesnych (widziałem już w herbach koła szczerbate i kominy fabryczne...), ten jednak uznać można za nie najgorszy.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Jedna z najpiękniejszych chwil dawnej Kozłówki (pow. lubartowski) Ach cóż to był za ślub! - ...I znów zjazd z całej Polski, ślub w przepięknej kaplicy pałacowej, oficerowie z pierwszego Pułku Ułanów, wojewoda lubelski, generał Sikorski, biskupi i księża. Przed kaplicą stali w szeregach Sokoli na koniach. Po ślubie Michałowie wsiedli do powozu, który cały był pokryty różami, a ciągnięty przez sześć ogierów. Tłumy służby folwarcznej i zaproszeni wjeźniacy w strojach lubelskich. Wieczorem fajerwerki i ogniska w całym parku - opisywał brat panny młodej, hrabianki Brzozowskiej, wychodzącej za Michała Zamoyskiego. A potem były „paysanka”, wołowina, kalafiory, pommes frites, sos holenderski oraz parfait czekoladowy. A jeszcze potem państwo młodzi wyjechali do Angoli, gdzie kupili sobie plantację kawy i żyli długo i - z grubsza... - szczęśliwie.



PKO EKSTRAKLASA

Kolejny samobój, kolejna porażka

Nic nie zmienia się w sytuacji Górnika. Drużyna z Łęcznej okupuje ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy. W niedzielę podopieczni trenera Kamila Kieresia przegrali 1:4 z Pogonią w Szczecinie.

Zdecydowanym faworytem niedzielnego meczu była Pogoń, która znajduje się w ligowej czołówce i ma w swoim składzie wielu doświadczonych graczy, jak np. Kamil Grosicki czy Michał Kucharczyk oraz młodych i utalentowanych, jak choćby reprezentant Polski Kacper Kozłowski. Gospodarze otworzyli wynik meczu w 30 minucie, gdy po błędzie Kamila Pajnowskiego w pole karne z piłką wbiegł Sebastian Kowalczyk i zakończył akcję skutecznym strzałem.

„Górnikiem” udało się wyrównać dziesięć minut później, a kolejnego gola w tym sezonie strzelił Bartosz Śpiączka. Napastnik oddał precyzyjny strzał z pola karnego po sprytnym podaniu od Marcela Wędrychowskiego.

Pierwsza połowa zakończyła się jednak dla łącznian fatalnie, bo samobójczego gola strzelił Kryspin Szczesniak. Młody obrońca, wypożyczony do Górnika właśnie z Pogoni, wpakował piłkę do własnej bramki po dośrodkowaniu z prawej strony jednego z „Portowców”.

Szczecinianie poszli za ciosem i tuż po przerwie było już 3:1, gdy na listę strzelców wpisał się Kozłowski. Reprezentant Polski celnie uderzył z pierwszej piłki z około 13 metrów po skutecznej akcji Pogoni.

Kropkę nad „i” postawił Michał Kucharczyk, dobijając z bliska strzał sparowany przez Macieja Gostomskiego. Pogoń wygrała z Górnikiem 4:1, nie pozostawiając wątpliwości, która z ekip jest lepsza.

**Kamil Kieres**

trener Górnika Łęczna

Trzeba wierzyć w ten zespół

Myszę, że pierwsza połowa na plus. Graliśmy, jak równy z równym długimi fragmentami. Wyprowadzaliśmy kontry i graliśmy atakiem pozycyjnym. Naturalnie Pogoń też atakowała, miała dobry plan na ten mecz, robili dużo akcji naszą prawą stroną próbując zbudować sytuacje trzech na dwóch i do takich momentów dochodziło. Przy 0:0 Pogoń oczywiście kilka razy była bliska, ale my też mieliśmy swoje sytuacje, o czym świadczy chociażby strzał Leandro, czy dobre wrzutki. Naszą bolączką niestety jest to, że nawet w tych fragmentach przytrafiają nam się proste błędy, przez które tracimy bramki. Nie byliśmy na to przygotowani i nie potrafiliśmy tej sytuacji w łatwy sposób zaasekurować. Pozytywne było to, że zareagowaliśmy i nie poddaliśmy się w tej trudnej sytuacji i po indywidualnej akcji Wędrychowskiego Bartek Śpiączka strzelił swoją piątą bramkę w tym sezonie. Widać, że jest liderem tego zespołu, strzela bramki, ciągnie nas do dobrej gry. Niestety w drugiej połowie po szybkiej bramce na 3:1 ta część meczu była już pod dyktando Pogoni, a my byliśmy dla nich tłem. Teraz ludzie nas spisuja na pożarcie, ale trzeba wierzyć w ten zespół

Pogoń Szczecin – Górnik Łęczna 4:1 (2:1)

Bramki: Kowalczyk 30', Szczesniak 45' (s), Kozłowski 49', Kucharczyk 60' – Śpiączka 40'.

Pogoń: Stipica – Stolarski, Triantafyllopoulos, Zech,

Bartkowski, Jean Carlos (64' Zahović), Dąbrowski, Kozłowski (74' Żurawski), Kowalczyk (58' Kurzawa), Grosicki (74' Fornalczyk), Parzyszek (58' Kucharczyk).

Górnik: Gostomski – Orłowski, Szczesniak, Pajnowski, Leandro, Wędrychowski (64' Lo-

TERAZ KADRA, POTEM PIAST

Teraz przerwa na mecze reprezentacji. Kolejne ligowe spotkanie Górnika dopiero 16 października (sobota). Łęcznianie podejmą na swoim boisku Piasta. To szósta drużyna poprzedniego sezonu. W bieżących rozgrywkach gliwiczanie grają bardzo nierówno - zanotowali cztery zwycięstwa, jeden remis i aż pięć porażek. Ekipa Waldemara Fornalika, byłego selekcjonera reprezentacji Polski, wygrała dotąd na wyjazdach dwa razy - z Górnikiem Zabrze i Stalą Mielec

kilo), Drewniak (83' Tymosiak), Kalinkowski (64 Szramowski), Gąska (74' Serrano), Krykun (63' Mak), Śpiączka. **Sędziował:** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów:** 6411.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA - II LIGA Puławianie ulegli Olimpii Elbląg. W sobotę bój ze Zniczem Pruszków

Ale końcówka meczu! Wisła z porażką

Pomimo ambitnej gry i emocji do końcowego gwizdka Wiślacy po raz kolejny nie potrafili pokonać gości z północy.

Mecz zaczął się dla naszych dość pechowo, bo już w 8 minucie boisko musiał opuścić Adrian Paluchowski. Autor siedmiu goli w tym sezonie nie był w stanie kontynuować gry po jednym ze starć z przeciwnikiem. Puławianie zaczęły od zablokowanego uderzenia Kacpra Kondrackiego i próby Carlosa Daniela, która dała jedynie rzut rożny. Goście groźnie kontrowali i próbowali zagrozić naszej bramce po rzutach rożnych.

W 23 minucie gracze Wisły popełnili błąd w defensywie. Piłkę przejęli przyjezdni. Dogranie z prawej boiska skutkowało uderzeniem Patryka Winsztala. Gracze z Elbląga cały czas wybijali z rytmu Wiślaków, którzy mieli problem ze sforsowaniem dobrze grającej linii defensywnej przyjezdnych.

Źle dla naszego zespołu rozpoczęła się także druga połowa meczu. Po rzucie rożnym do bramki trafił głową dobrze nam znany



Łukasz Kacprzycki i spółka dogonili Olimpię, ale to ekipa z Elbląga zadała decydujący cios

Szymon Stanisławski, który w ciągu dwóch sezonów rozegrał 48 meczów w barwach puławian i zdobył 9 goli. Wiślacy próbowali ruszyć mocniej do przodu. Prowadzili grę, mając przewagę w posiadaniu piłki, ale goście umiejętnie łapali cenne sekundy i bronili się często niemal całym zespołem.

Dopiero w 72 minucie „klepka” z lewej strony boiska pozwoliła wbiec w pole karne Dominikowi Chebie, który został sfaulowany. Arbiter wskazał na „jedenastkę”. Do piłki podszedł Łukasz Kacprzycki i pewnym strzałem pokonał

Mateusza Dudka. W 80 minucie piłkę w polu karnym dostał Ednilson, ale jego próba zatrzymała się na poprzeczce, podobnie jak wprowadzonego chwilę wcześniej Emila Drozdowicza.

W doliczonym czasie gry w „szesnastce” rywala znalazł się nawet Paweł Socha, ale centrę z kornera wzorowo wykończył Drozdowicz, doprowadzając do remisu. Na tym emocje się nie skończyły. Dwie minuty później ładnym uderzeniem popisał się Jan Sienkiewicz i trzy punkty pojechały do Elbląga.

- To był mecz na pierwszoligowym poziomie. Wisła gra bardzo dobry zespół. Prezentują się fajnie w ofensywie. Nieprzypadkowo mają sporo punktów jako beniaminek. Obawialiśmy się tego spotkania. Ustawiliśmy się defensywnie. Cieszymy się, bo wróciliśmy z piekła do nieba - mówi Tomasz Grzegorzczak, trener Olimpii.

- Wiedzieliśmy, z kim się mierzymy. Walczyliśmy z mocno fizycznym zespołem. Nie były to dobre zawody z naszej strony. Ważne, że dążyliśmy do strzelania bramek. Chcieliśmy pójść za ciosem i spróbować osiągnąć coś więcej. Chłopcy zostawili dużo zdrowia, ale dzisiaj nie byliśmy Wisłą Puław, do której się przyzwyczailiśmy. Porażka boli, ale tak jest w piłce. Ze Zniczem musimy zagrać zdecydowanie lepiej i zdobyć punkty - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Dumy Powiśla.

Wisła Puławy - Olimpia Elbląg 2:3 (0:1)

Bramki: Kacprzycki 72' (k), Drozdowicz 90+1' - Winsztal

23', Stanisławski 47', Senkevich 90+3'.

Wisła: Socha - Kuban (46' Ednilson), Wiech, Wawarczyk, Cheba, Lisowski, Puton (90' Pielach), Kondracki (46' Banach), Daniel, Kacprzycki, Paluchowski (8' Ruiz-Diaz, 78' Drozdowicz).

Olimpia: Dudek - Wenger, Guilherme, Czarny, Senkevich, Krasa, Kałahur, Piekarski, Winsztal (76' Danowski), Kurbiel (68' Bawolik), Stanisławski (83' Sarnowski).

Żółte kartki: Kuban, Puton, Ruiz-Diaz - Guilherme, Piekarski. **Sędziował:** Myszka (Stalowa Wola).

Widzów: 630.

Zgaszą Znicz?

Nasi szansę na rehabilitację będą mieli już w najbliższy weekend. U siebie zagrają ze Zniczem Pruszków.

Kapitanem rywali jest Maciej Machalski, który przez rok reprezentował barwy Wisły. Warto zwrócić uwagę na piłkarzy mających występy w Ekstraklasie: Łukasza Kosakiewicza, Martina Barana, Igora Lewczuka czy Mateusza Możdżenia.

mp



Wyniki 10 kolejki:

Cracovia - Stal 3:3
Zabrze - Płock 4:2
Lech - Śląsk 4:0
Lechia - Legia 3:1
Piast - Wisła 1:0
Pogoń - Górnik 4:1
Radomiak - Termalica 1:1
Raków - Warta 3:0
Zagłębie - Jagiellonia 0:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lech Poznań	10	21	22-6
2.	Lechia Gdańsk	10	19	18-9
3.	Pogoń Szczecin	10	19	16-8
4.	Raków Częstochowa	9	18	19-13
5.	Śląsk Wrocław	10	17	14-12
6.	Jagiellonia Białystok	10	15	11-11
7.	Zagłębie Lubin	9	15	11-13
8.	Piast Gliwice	10	13	13-14
9.	Górnik Zabrze	9	13	13-14
10.	Cracovia	10	13	16-18
11.	Radomiak Radom	10	12	11-10
12.	Stal Mielec	10	12	11-16
13.	Wisła Kraków	10	11	13-16
14.	Wisła Płock	10	10	17-17
15.	Legia Warszawa	8	9	10-12
16.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	9	7	10-13
17.	Warta Poznań	10	7	8-13
18.	Górnik Łęczna	10	5	8-26

Następna kolejka (16-18.10.):

Termalica - Lechia, Cracovia - Warta, Zabrze - Wisła, Jagiellonia - Radomiak, Legia - Lech, Stal - Zagłębie, Śląsk - Raków, Płock - Pogoń, Górnik - Piast (16.10., g. 12.30)

dsm

II LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI

Wisła - Olimpia 2:3

Bramki: Kacprzycki 72' (k), Drozdowicz 90+1' - Winsztal 23', Stanisławski 47', Senkevich 90+3'.

Znicz - Radunia 2:2

Hutnik - Wigry 2:1

Pogoń S. - KKS Kalisz 1:0

Lech II - Garbarnia 1:1

Ruch - Stal 0:0

Śląsk II - Sokół 0:0

Motor - Chojnicz. 0:0

Bełchatów - Pogoń G. 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Rzeszów	11	26	22:7
2	Ruch Chorzów	11	25	17:6
3	Motor Lublin	11	19	23:10
4	Chojniczanka Chojnice	11	19	22:10
5	Olimpia Elbląg	11	18	12:12
6	Radunia Stężyca	11	17	16:15
7	KKS Kalisz	11	16	12:11
8	Lech II Poznań	11	16	11:12
9	Wisła Puławy	11	15	20:18
10	Śląsk II Wrocław	11	14	15:15
11	Garbarnia Kraków	11	14	16:17
12	Pogoń Grodzisk Maz.	11	14	13:14
13	Pogoń Siedlce	11	14	15:18
14	Wigry Suwałki	11	14	9:13
15	Znicz Pruszków	11	12	15:20
16	Hutnik Kraków	11	8	7:17
17	GKS Bełchatów	11	7	9:17
18	Sokół Ostroda	11	1	3:25

NASTĘPNA KOLEJKA

(09/10.10): Wisła - Znicz (sob., godz. 16:00), Olimpia - Garbarnia, Chojniczanka - GKS Bełchatów, KKS Kalisz - Motor, Wigry - Pogoń S., Sokół - Hutnik, Stal - Śląsk II, Radunia - Ruch, Pogoń G. - Lech II - przeł.

III LIGA

WYNIKI 11. KOLEJKI
Podlasie - Orłęta 0:0
Wólczanka - Wisłoka 2:3
Bramki: Wach 41', Podstolak 66' - Radwanek 57', 67' (k), Palonek 73'.
Unia - KSZO 1:1
Bramki: Starzyk 90' - Gruchała -Węsierski 4'.
Korona - Czarni 1:3
Bramki: Piątek 72' - Gębalski 2', 58' (k), Wątróbski 40'.
Avia - Tomasovia 2:1
Bramki: Białek 44', Zajac 78' - Czarniecki 45'.
Stal - Sokół
Bramki: Jopek 42' (k), Drobot 47', Kielbasa 64', Świdarski 87', Wojtak 90' - Kaczyński 18', Wawryszczuk 83'.
Podhale - Cracovia II 5:0
Bramki: Lepiarz 22', 49', Szyńska 53', 55', Płatek 90'.
Chełmianka - ŁKS Łagów 1:0
Bramka: Kahsay 46'.
Wisła - Siarka 3:2
Bramki: Mażysz 11', Stańczyk 54', Handzlik 90' - Stefanik 60' (k), Agudo 90+2'.
MECZ ZALEGŁY
Wólczanka - Czarni 1:1
Bramki: Kędzior 78' - Bakowski 45'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	11	24	27:13
2	Cracovia II Kraków	11	23	22:14
3	Chełmianka Chełm	11	21	20:11
4	Podhale Nowy Targ	11	19	27:19
5	ŁKS Łagów	11	19	20:13
6	Orłęta Radzyń P.	11	17	17:12
7	Stal Stalowa Wola	11	17	17:12
8	Czarni Polanieniec	11	16	16:16
9	Wisłoka Dębica	11	15	22:23
10	Unia Tarnów	11	14	19:17
11	Avia Świdnik	11	14	14:14
12	Korona Rzeszów	10	13	18:16
13	KSZO Ostrowiec Św.	11	13	12:11
14	Podlasie Biała P.	11	10	9:13
15	Sokół Sieniawa	10	10	12:28
16	Wisła Sandomierz	11	9	16:31
17	Tomasovia Tom. Lub.	11	6	17:23
18	Wólczanka Wólka P.	11	6	11:24

NASTĘPNE KOLEJKI
(09/10.10): Siarka - Podlasie (sob., godz. 14:00), Orłęta - Podhale (niedz., godz. 15:00), Wisłoka - ŁKS Łagów, Cracovia II - Chełmianka, Sokół - Wisła, Tomasovia - Stal, Czarni - Avia, KSZO - Korona, Wólczanka - Unia.

(16/17.10): Podlasie - Sokół (sob., godz. 15:00), Chełmianka - Orłęta (sob., godz. 15:00), Unia - Wisłoka, Korona - Wólczanka, Avia - KSZO, Stal - Czarni, Wisła - Tomasovia, Podhale - Siarka, Chełmianka - Orłęta, ŁKS Łagów - Cracovia.

PIŁKA NOŻNA - III LIGA Żeby wygrać, trzeba strzelać bramki. Emocje były, ale bez goli

Punkt większym niedosytem dla Podlasia niż dla Orłąt

Derby na remis. W spotkaniu rozegranym w Białej Podlaskiej miejscowe Podlasie podzieliło się punktami w starciu z Orłętami Radzyń Podlaski. Bardzo dobre zawody między słupkami gości rozegrał... trener-bramkarz, Robert Nowacki.



Emocji było dużo, ale kibice nie obejrzeni goli (fot. Cezary Hince)

Przewaga Podlasia

Po nieco ponad kwadransie podopieczni Rafała Borysiuka powinni prowadzić. Maciej Wojczuk idealnie zagrał do Gabriela Mierzwińskiego, a ten uderzył wprost w golkipera przyjezdnych. Radzynianie odpowiedzieli uderzeniem najsilniejszego zawodnika w swoich szeregach Arkadiusza Maja, którego próbę odbił Michał Nowak. W 34. minucie po rzucie różnym piłkę podbił Przemysław Koszel i ta trafiła do Mateusza Chyły, który z kilku metrów...skiksował. Chwilę później Mierzwiński przedarł się lewą stroną i zagrywał spod końcowej linii do środka. Niestety, białczanin...

potknął się i piłka trafiła w ręce bramkarza rywali. Czułość „Robcia” sprawdził również z narożnika pola karnego Maciej Wojczuk, zaś Krzysztof Salak uderzył obok słupka. W 42. minucie gospodarze domagali się rzutu karnego po starciu Pawła Czeladko z Mierzwińskim. Sędzia był niewzruszony.

„Setki” Podlasia, „setka” Orłąt

Tuż po przerwie z rzutu wolnego zagrał Koszel. Futbolówka trafiła do Wahe Mnacakanjana, ale jego próba głową zatrzymała się na spojeniu słupka

z poprzeczką. W odpowiedzi Tomasz Andrzejuk wrzucił do Mierzwińskiego, który był sam przed bramką. Chciał uderzyć, ale... skiksował. Ostatnie minuty to przewaga białczan. W 85. minucie Wojczuk dośrodkował do zamykającego akcję Marcina Pigieła, ale ten trafił w Nowackiego. Minutę później Czeladko uprzedził „Woja” po akcji Tomasza Tuttasa z Diel Springiem. Po chwili próbę Salaka zmierzającą pod poprzeczkę odbił Nowacki. W ostatniej akcji meczu Paweł Zabielski wpadł w pole karne, ale niepotrzebnie przekładał piłkę na drugą nogę. Skończyło się na strachu...

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - ORŁĘTA RADZYŃ PODLASKI 0:0

Podlasie: Nowak - Kot, Jarzyńska, Salak, Pigiel, Spring, Andrzejuk, Nieścieruk, Mierzwiński (61' Bahonko), Wojczuk (87' Zabielski), Kosieradzki (61' Tuttas).
Orłęta: Nowacki - Czeladko, Chyła, Kamiński N. Mysza, Bożył (46' Kołtunowicz), Cwik (58' Kuźma), Mnacakanjan, Rycaj (46' Tarnowski), Koszel, Maj.
Żółte kartki: Nieścieruk, Tuttas, Borysiuk (trener) - Mnacakanjan, N. Mysza, Tarnowski.
Sędziował: Koszółowski (Miński Maz.).
Widzów: 450.

mp

ZAWODNIK MA GŁOS



Gabriel Mierzwiński
Podlasie

Oby za tydzień było w „sieci”

Spotkanie oceniam jako zespół na pewno na plus. Stwarzaliśmy sobie dużo sytuacji. Orłęta, nie licząc jednej wrzutki z różnego i strzału w poprzeczkę, nie zagroziły naszej ekipie. Cieszy „zero” z tyłu i nasze zaangażowanie. Piłka mnie szukała, ale nie chciała wpaść. Tak naprawdę powinienem otworzyć wynik spotkania po zgraniu „Woja”. Mam nadzieję, że w najbliższym tygodniu coś wypadnie do „sieci”. Dam z siebie wszystko



Robert Nowacki
Orłęta

Musimy szanować punkt

Cieszę się, że po długiej przerwie od gry na poziomie trzeciej ligi udało mi się pomóc drużynie. Bardzo dobre spotkanie zagrała cała linia naszej obrony. Niestety gra z przodu pozostawiała dużo do życzenia. Nie mogliśmy utrzymać się przy piłce i to Podlasie przez większą część meczu prowadziło grę. Myślę, że po takim spotkaniu musimy szanować zdobyty punkt

ROZMOWA Z Rafałem Borysiukiem, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Takie zachowanie nie przystoi. Nie umiem tego skomentować

W Jak podsumujesz spotkanie?
- Ewidentnie straciliśmy dwa punkty. Trzeba szanować remis, ale nas to nie zadowala. Mając takie sytuacje, trzeba wykorzystać chociaż jedną. Po 11 meczach mamy na koncie dziewięć goli. Widać, że kulujemy z przodu. Myślę, że gdybym ja wyszedł na boisko w adidasach, to strzeliłbym dwa gole. Musimy być pazerni na bramki.

W Musiałeś mobilizować zawodników przed pierwszym gwizdkiem?
- Graliśmy z Orłętami, za chwilę



z Siarką. W każdym spotkaniu można zdobyć punkty. Oczywiście, czuć było lekkie napięcie. Przecież graliśmy derby. Szkoda, że nie mamy trzech punktów. Teraz powinniśmy być w innych nastrojach.

W Publiczność dopisała?
- Obiekt PSW zapełnił się szczerze, ale wszyscy czekamy na nasz nowy stadion. Chciałbym, by na każdym spotkaniu była spora frekwencja. Dziękuję kibicom, którzy głośnym dopingiem wspierali nas od początku do końca.

W Na ławce usiadł Kamil Kocoł. Jest już gotowy do gry?
- „Kocolek” czuł się dobrze. Chciał grać. Jest kapitanem i jego pomoc mentalna jest potrzebna zespołowi. Nie chcieliśmy ryzykować i zbyt wcześnie wypuszczać go na

boisko. Liga jest długa i z pewnością będzie nam pomocny.
W W sobotę zagrać z Siarką...
- Jedziemy do lidera. Spodziewamy się ciężkiej przeprawy. W meczach z zespołami, które lubią atakować, gra się nam łatwiej. Czasami wystarczą proste środki, by zdobyć bramkę. Ktoś mi mówił, że po Siarce mamy Sokół, Tomasovię, Wólczankę. Nie możemy dopisywać sobie punktów przed pierwszym gwizdkiem. W każdym meczu trzeba sobie wszystko wywalczyć. Nikt nie odda nam

punktów za darmo. Mogę jeszcze chwilę.
W Oczywiście...
- Słyszałem wypowiedź trenera Orłąt, iż napinaliśmy się na ten mecz. Zaczęło się wszystko do kibica radzynian, który niedawno był przedstawiany jako członek jako biało-zielonej rodziny. Jego wpis był poniżej krytyki: zero li-tości, połamcie tym k...o kości. To chyba nie przystoi dla brata dyrektora sportowego naszych przeciwników. Nie umiem tego skomentować.

mp

ROZMOWA Z Mikołajem Raczynskim, trenerem Orłąt Radzyń Podlaski

Robert poczuł się na siłach i wyszedł

W Jaką ocenę szkolną wystawiłbyś zespołowi za występ z Podlasiem?
- Ocena szkolna nie byłaby adekwatna, gdyż ten mecz można rozpatrywać w kilku aspektach. Jestem zadowolony z zaangażowania i poświęcenia. Tutaj byłaby solidna „piątka”.

W Jak wyglądało spotkanie?
- To był brzydki mecz, których ja nie lubię. Jedna i druga drużyna grała długą piłkę. Podlasie więcej z nich zbierało i miało groźniejsze sytuacje pod naszą bramką.



W W szatni było czuć, że gracie z Podlasiem, a nie Podhalem czy Czarnymi?
- W ciągu tygodniu nie odczuwaaliśmy tego. Im bliżej pojawiała się mobilizacja. Część chłopców

studiuje w Białej Podlaskiej, zna się z przeciwnikami.
W Czyste konto zachował Robert Nowacki, który rozegrał niemal rok temu...
- Po moim przyjeździe Robert bardzo szybko złapał kontuzję kolana. Miał operację łąkotki. Do treningu wrócił we wrześniu. W lipcu podjęliśmy decyzję, iż będzie trenerem bramkarzy. W ostatnim tygodniu zagrał w meczu rezerw Orłąt. Zapadła decyzja, iż to on stanie między

słupki z Podlasiem. Poczuł się na siłach. Wyciągnął dwie kluczowe piłki. W pozostałych sytuacjach przeciwnicy przede wszystkim trafiali w niego.
W W niedzielę zagrać z Podhalem Nowy Targ...
- Które rozbiło różnicą pięciu goli Cracovię II. Jeśli ktoś przeszedłby skład Podhala, to wie, że jest tam kilku graczy, którzy mają po sto występów na poziomie centralnym. Pracowałem w okolicach i wiem, jakie pieniądze są tam zainwestowane i jakie są

cele. Nie położymy się i szczerze powiem, że lepiej czujemy się w meczach z faworytami.
W Jak wygląda sytuacja z kontuzjami?
- Mamy swoje braki. Nie mogę skorzystać z zawodników, którzy biją stałe fragmenty. Z Podlasiem nie mogli zagrać: Patryk Szymala, Ernest Skrzyński i Maciej Filipowicz. Musieliśmy trochę poprzestawiać w wyjściowym składzie.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

„Pryta” z Powiślaka strzelał Lewartowi dla Oliwki

Powiślak okazał się dużo lepszy od zespołu z Lubartowa. Jakub Pryliński zaliczył dublet i ma już na koncie 10 trafień w sezonie.



Damian Bernat świętujący jedną z bramek. Obok bezradny Filip Michałow, który w końcówce zdobył gola dla Lewartu zmniejszającego rozmiary porażki (fot. Patryk Suszek)

Niespełna 21-letni napastnik Powiślaka już w 7. minucie otworzył wynik zawodów, kończąc głową dośrodkowanie z rzutu różnego Kamila Przychodzenia. „Pryta” uprzedził wszystkich i uderzył z wysokości bliższego słupka. Ten sam zawodnik podwyższył z rzutu karnego. Faulowany w „szesnastce” był Marcin Gil, a Pryliński spokojnym uderzeniem w prawy róg, kompletnie zmylił Damiana Podłęsnego. - Byliśmy dużo lepsi od przeciwnika. Te trzy punkty nam się po prostu należały. Wszystkie gole dedykuję mojej dziewczynie Oliwie - mówi popularny „Pryta”.

Jeszcze przed zmianą stron gracie Radosława Muszyńskiego cieszyli się z trzeciego trafienia. Świetnym przeżutem na lewą stronę boiska popisał

się Jakub Kawalec. Piłka dotarła do Prylińskiego, który dograł na piąty metr do kolegi, a gracz, który przed sezonem przyszedł z Włodawianki Włodawa dopełnił formalności. W 68. minucie było 4:0. Fatalne zagranie w środku boiska kosztowało stratę piłki przez Lewart. Jakub Olszewski obsłużył podaniem wprowadzonego na boisko Damiana Bernata, który w sytuacji sam na sam jeszcze po rękach golkipera skierował piłkę do siatki.

Przyjezdni byli w stanie zmniejszyć rozmiary porażki. Biało-niebiescy po raz pierwszy mieli powody do radości w 82. minucie za sprawą Filipa Michałowa. Podopieczni Tomasza Mitury w ostatniej akcji meczu zdobył jeszcze jedną bramkę. Uderzał Michałow. Jeden z obrońców zdołał wybić piłkę, stojąc tuż przed własną bramką, ale przy dobitce Damiana Kuzioły miejscowi byli bezradni.

- Za całokształt moi gracze otrzymaliby ocenę na poziomie „czwórki” z minusem. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Przeciwnicy nie postavili nam wysokich wymagań. Do pewnego momentu było bardzo dobrze, ale później wkradło się rozluźnienie. Straciliśmy dwie bramki, co nie miało racji bytu. Punkty cieszą, wynik może troszkę mniej, bo golami dla gości został trochę zamazany, ale najbardziej wkurza brak konsekwencji. W zeszłym tygodniu mieliśmy tego przykład i teraz nie wyciągnęli-

śmy kompletnych wniosków - mówi Radosław Muszyński, opiekun Powiślaka.

Niedziela w Piszczacu

Zespół Powiślaka będzie chciał kontynuować dobrą passę.

W niedzielę zagrają z Lutnią Piszczacu. - Oby były punkty, ale liczę na lepszą grę. Wierzę, że będziemy konsekwentni i wytrwamy w dobrej grze. Widać, że z każdym meczem prezentujemy się lepiej. Da się zauważyć coraz więcej automatyzmów w naszych poczynaniach. To cieszy, ale nie możemy sami stwarzać sobie zagrożenia - mówi Radosław Muszyński, trener ekipy z Końskowoli.

Przedjedzie lider

Przed Lewartem bardzo trudne zadanie. W sobotę zagrają z Lublinianką Lublin.

W zespole przeciwników występują gracze, którzy jeszcze w po-

przednim sezonie gra w trzeciogowym zespole z Lubartowa. Mowa przede wszystkim o wychowanku biało-niebieskich Dawidzie Pożaku. W kadrze są również: Adrian Wójcicki, Grzegorz Fularski, Joe Dearman.

Powiślak Końskowola - Lewart Lubartów 4:2 (3:0)

Bramki: Pryliński 7', 34' (k), Kawalec 40', Bernat 68' - Michałow 82', Kuzioła 90+4'.

Powiślak: Zagórski - Przycho-dzień (73' Kędra), Gontarz, Łucz-kowski Nowak, Zdunek, Wrze-siński, Gil (57' Bernat), Olszewski (74' Kośka), Pryliński (69' Gołąb), Kawalec.

Lewart: Podlęśny - Kamiński, Kuzioła, Urban, Michałow, Gliniak, Pęksa, Majewski, Bednarczyk, Bielecki, Żuk.

Żółta kartka: Gliniak.

mp

Porażka z Lublinianką, przegrana z POM-em

To nie był dobry tydzień w wykonaniu piłkarzy z Opola Lubelskiego. Podopieczni Dariusza Bodaka w zaległym spotkaniu ulegli ekipie z Piotrowic, zaś w sobotę musieli uznać wyższość lidera - Lublinianki Lublin.

Gospodarze ze stolicy województwa objęli prowadzenie po uderzeniu głową Grzegorza Fularskiego. W końcówce kropkę nad „i” postawił Tomasz Brzyski. Były zawodnik klubu z Ekstraklasy dobił strzał z rzutu wolnego obroniony przez Miłosza Szczepańskiego.

- Mamy lekki niedosyt. Jechaliśmy na spotkanie przeświadczeni o sile przeciwników, ale spotkanie mogło się potoczyć różnie. W pierwszej części mieliśmy kilka dobrych akcji, jednak brakowało dokładności i szczęścia przy finalizacji naszych sytuacji. Przysnęliśmy przy pierwszym голу i musieliśmy gonić wynik - mówi szkoleniowiec.

Opiekun Opolanina nie ukrywa, że jego drużynie należał się rzut karny. Faulowany był Konrad Frydecki. - Dwukrotnie bliiski powodzenia był Bartłomiej Koneczny. W pierwszej akcji meczu i tej rozpoczynającej drugą część Krzysztof Rybak z ostrego kąta uderzył w boczną siatkę. Ogólnie, nie skupialiśmy się tylko na obronie. Próbowaliśmy, ale ofensywa Lublinianki i jej jakość wzięły górę. Ich wygrana nie podlegała dyskusji, ale też trzeba pamiętać, w jakich miejscach są oba kluby. Przegraną z Lublinianką można było wkalkulować. Niestety, ale takie jest życie - dodaje.

O przełamanie

W niedzielę zespół z Opola Lubelskiego będzie gościł Spartę Rejowiec Fabryczny.

- Wierzę, że wyciągniemy wnioski i druga runda będzie bardziej udana dla mojego zespołu. Ponieśliśmy dwie porażki w ostatnich dniach. Będziemy chcieli wskoczyć na zwycięską ścieżkę już ze Spartą. Wierzmy, że będzie dane nam się radować - mówi Bodak.

Lublinianka Lublin - Opolanin Opole Lubelskie 2:0 (1:0)

Bramki: Fularski 20', Brzyski 79'. **Opolanin:** Szczepański - Leziak, Giza, Wszołek, Frydecki (77' Wesołowski), Pałka, A. Rejmak (73' Górniak), Rybak (70' Nieradko), Koneczny (77' Grzelak), Król, Banach (80' Drozd).

Żółte kartki: Rejmak, Wesołowski.

POM Iskra Piotrowice - Opolanin Opole Lubelskie 2:1 (1:0)

Bramki: Baran 4', 84' - Król 52'. **Opolanin:** Szczepański - Leziak, Giza, Wszołek, Frydecki (88' Drozd), Górski (58' Duda), A. Rejmak, Rybak, Koneczny (67' Rodzik), Król, Banach (74' Wesołowski).

Żółte kartki: Rybak, A. Rejmak, Górski.

mp

Górniki II na kwarantannie

Łęcznianie mieli zagrać ze Spartą Rejowiec. Spotkanie zostało przełożone ze względu na zagrożenie epidemiczne.

Mecz został odwołany. Z naszych informacji wynika, iż połowa składu Górnika II przebywa na kwarantannie. Jak udało się nam dowiedzieć, u jednego z nauczycieli Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łęcznej wykryto koronawirusa.

Lubelski Związek Piłki Nożnej wyznaczył nowy termin. Bój

mp

Górniki II z awansem

W środku tygodnia odbyły się mecze 1/4 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Powody do radości mieli Łęcznianie.

Ekipa Ruska ograł 3:1 Janowiankę Janów Lubelski i w półfinale ma zagrać ze Stalą w Poniatowej, która miała wolny los. Z rozgrywkami pożegnał się Powiślak Końskowola, który nie dał rady sprawić niespodzianki w starciu z trzeciogową Avią Świdnik.

MECZE 1/4 FINAŁU

Janowianka Janów Lub. - Górnik II Łęczna 1:3

Bramki: Perin 28' - Kamiński 10', 41', Sowa 90'.

Avia Świdnik - Powiślak Koń-

mp

skowola 4:0

Bramki: Zajac 43', Wójcik 51', Kompanicki 88', Poleszak 90'.

Granit Bychawa - Świdniczan-ka Świdnik 2:1

Bramki: Strug 31', Misztal 89' - Żmuda 86'.

Stal Poniatowa - wolny los

PARY 1/2 FINAŁU

(13.10., godz. 15:00)

Stal - Górnik II

Granit - Avia

Termin meczu Górnika II być może ulegnie zmianie, gdyż w tym czasie mają zagrać

przełożone starcie o punkty ze Spartą Rejowiec Fabryczny.

Sparta Rejowiec Fabryczny.

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 10. KOLEJKI

Orlęta - Huragan 1:3

POM Iskra - Lutnia 4:2

Powiślak - Lewart 4:2

Lublin. - Opolanin 2:0

Motor II - Włodaw. 12:2

Sparta - Górnik II - przeł.

MECZ 8. KOLEJKI

POM Iskra - Opolanin 2:1

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lublinianka Lublin	10	25	25:5
2.	Motor II Lublin	10	23	36:12
3.	Huragan Między. Podl.	10	20	22:19
4.	POM Iskra Piotrowice	10	15	16:24
5.	Górniki II Łęczna	9	14	20:14
6.	Powiślak Końskowola	10	14	22:20
7.	Opolanin Opole Lub.	10	12	12:15
8.	Orlęta Łuków	10	12	15:19
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	9	11	8:12
10.	Lewart Lubartów	10	9	11:16
11.	Lutnia Piszczac	10	8	14:20
12.	Włodawianka Włodawa	10	6	8:33

NASTĘPNE KOLEJKI

(09/10.10): Opolanin - Sparta

(niedz., godz. 15:00), Lewart -

Lublinianka (sob., godz. 15:30),

Lutnia - Powiślak (niedz., godz.

15:00), Huragan - POM Iskra (sob.,

godz. 12:00), Motor II - Orlęta

(niedz., godz. 16:00), Górnik II -

Włodawianka (sob., godz. 11:00).

(16/17.10): Huragan - Powi-

ślak (sob., godz. 14:00), Górnik

II - Orlęta (niedz., godz. 15:00),

Lutnia - Lublinianka (niedz., godz.

14:00), Lewart - Opolanin (niedz.,

godz. 15:00), Motor - POM Iskra,

Sparta - Włodawianka.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 10. KOLEJKI

Stal - Grom 4:2

Gryf - Huczwa 1:1

Hetman - Brat 2:1

Kłos - Igros 5:2

Granit - Krysztal 3:1

Start - Świdnicz. 3:0

MECZ 8. KOLEJKI

Stal - Huczwa 4:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	10	24	27:9
2.	Krysztal Werbkowice	10	24	28:12
3.	Granit Bychawa	10	20	26:14
4.	Start Krasnystaw	10	17	23:9
5.	Grom Różaniec	10	17	22:16
6.	Huczwa Tyszowce	10	13	16:16
7.	Świdniczan-ka Świdnik	10	12	13:18
8.	Gryf Gmina Zamość	10	12	17:17
9.	Kłos Gmina Chelme	10	12	14:20
10.	Igros Krasnobród	10	10	16:26
11.	Hetman Zamość	10	7	12:26
12.	Brat Siennica Nadolna	10	0	12:43

NASTĘPNA KOLEJKA

(09/10.10): Krysztal - Stal, Igros

- Granit, Brat - Kłos, Świdniczan-

ka - Hetman, Huczwa - Start,

Grom - Gryf.

mp

Widmo kłopotów coraz bardziej realne. Rezygnacje z solarów w tym od radnych i sołtysów

Wójt Szczęsna: ...i sypie się projekt OZE



- Pani wójt w moim przekonaniu nie zrobiła pani kompletnie nic i takie jest przekonanie również mieszkańców - zarzucała wójt radna Magdalena Domańska (z prawej)
- To jest pani pomówienie, że nie zrobiłam „nic”, bo pani wie, że zrobiłam „wszystko”. A co pani zrobiła? - nie zostawała dłużna wójt Dorota Szczęsna.

GM. SPICZYN:
Radni rozliczają wójt za brak działań, wójt wyrzuca radnym, że sami zrezygnowali z udziału w projekcie montażu solarów i fotowoltaiki z unijnym dofinansowaniem.

Pani wójt - konkretnie - ILU mamy chętnych?

Wójt Dorota Szczęsna najwyraźniej nie ma szczęścia do realizacji projektu dotyczącego montażu Odnawialnych Źródeł Energii u mieszkańców gminy. Po fiasku pierwszego podejścia w 2016 roku, gdzie wniosek gminy Spiczyn w ogóle nie był brany przez Urząd Marszałkowski pod uwagę przy podziale unijnej dotacji z uwagi na niedotrzymanie terminu jego złożenia, co wójt nazwała swoją największą porażką na półmetku pierwszej kadencji - kolejne podejście do OZE także stanęło pod znakiem zapytania. Z projektu wycofują się zainteresowani instalacjami solarnymi, którzy uprzednio deklarowali gotowość do montażu kolektorów i taką umowę podpisali. A podpisanie odpowiedniej liczby umów ma kluczowe znaczenie w kwestii realizacji tego

przedsięwzięcia.

Dlatego radni zobowiązali wójt do przygotowania listy uczestników projektu. Na ostatnich obradach Rady Gminy Spiczyn w środę, 23 września, oczekiwali konkretnych informacji na ten temat.

- Przypominam, miało to być zrobione w tydzień czasu, może parę dni nawet. Na chwilę obecną nie mamy żadnej wiedzy, ile jest osób zadeklarowanych do przystąpienia do tego projektu. - Urzędnik miał wykonać telefony do wszystkich osób, które są zadeklarowane do założenia fotowoltaiki, czy solarów - domagała się odpowiedzi przewodnicząca Komisji Budżetu radna Magdalena Domańska.

- Pani wójt - konkretnie - Ilu mamy chętnych? - pytał przewodniczący rady Artur Barczak. - Nie wiem ilu mamy chętnych, dlatego, że codziennie są składane rezygnacje. Na 111 solarów, pisemnych rezygnacji mamy 14 - poinformowała wójt.

Konsultowała się z urzędnikiem obecnym na sesji.

- Zadeklarowane dla nas są wszystkie osoby, które nie złożyły pisemnej rezygnacji - przyznał pracownik urzędu. - 15 mam rezygnacji, ale telefonicznych, że raczej nie, ale nie potwierdzili tego pisemnie. - Nie do wszystkich 111 osób, które mamy w ramach instalacji solarnych udało się dodzwonić. Nie zadzwoniono do ok. 15 osób. Prośba o kontakt pozostawiona jest u 12 osób, 21 osób

nie odebrało. Zdecydowanych na tak jest 30 osób potwierdzonych, że na pewno - wyliczał urzędnik. - Nie mamy listy rezerwowej na solary... - dodawał.

- Na fotowoltaikę nie mamy rezygnacji, i mamy listę rezerwową... - podkreśliła wójt.

Jeszcze przed rozstrzygnięciem przetargu na wyłonienie wykonawcy, wiele osób wycofało się z projektu, urzędnikom z trudem udało się uzupełnić listę, żeby nie stracić unijnego dofinansowania. Teraz sytuacja się powtarza.

- Czy mamy chodź, pukać do kolejnych drzwi, kolejne miesiące i zastanawiać się, czy ktoś nam zrezygnuje czy nie? Jeżeli nie poskładały rezygnacji, to te osoby dla mnie są w tym projekcie, bo na konkretne osoby został złożony projekt, na konkretne moce - przekonywała wójt Szczęsna.

**Przewodniczący:
„Rezygnuję”**

Radna Magdalena Domańska zauważyła brak, jej zdaniem, dostatecznych działań ze strony urzędników w tej sprawie.

- Pani wójt w moim przekonaniu nie zrobiła pani kompletnie nic i takie jest przekonanie również mieszkańców, że nie zrobiła pani w tym temacie nic, żadnych rozmów nie podjęła. Więc moja propozycja jest taka: przełożmy tę decyzję na następną sesję - proponowała Magdalena Domańska.

- To jest pani pomówienie, że

nie zrobiłam „nic”, bo pani wie, że zrobiłam „wszystko”. A co pani zrobiła? Wycofała się pani z projektu? Co pani zrobiła dla mieszkańców? - wytykała wójt.

Radna Domańska zaprzeczyła i stwierdziła, że jest nadal uczestnikiem projektu OZE.

Okazuje się, że z projektu OZE rezygnują inni radni.

- Pan przewodniczący składał chyba też wnioski? - dopytywała wójt Artura Barczaka, przewodniczącego RG Spiczyn.

- Ja rezygnuję - przyznał z mównicy.

- Kolejni radni rezygnują, sołtysi też rezygnują. I tu się sypie nam projekt - mówiła wójt.

- Pani wójt, jeżeli by mi zależało na tym projekcie, to bym poruszył całą gminę w dwa i pół tygodnia bym się dowiedział, kto robi, kto nie robi. Pani tego nie zrobiła! - denerwował się przewodniczący informując, że rezygnuje z udziału w projekcie, a postulowaną przez urząd pisemną rezygnację może złożyć od ręki.

Chmury przyćmiły energię ze słońca

Z uwagi na liczne rezygnacje mieszkańców projekt OZE, na który gmina pozyskała unijną dotację w 2019 roku, był już raz zmieniany i za zgodą Urzędu Marszałkowskiego ma być realizowany w zmienionym zakresie. Termin zakończenia projektu przesunięto z 30 listopada 2021 r. na 31 sierpnia 2022 r., a wartość dofinansowania



Dorota Szczęsna
wójt gm. Spiczyn

- Uważam, że powinniśmy mieszkańcom pomóc! I dlatego wysłałam naprzeciw, żeby radni zabezpieczyli środki

Każda gmina ma takie same problemy jak gmina Spiczyn odnośnie odnawialnych źródeł energii. Chcę powiedzieć, że ludzie w tej gminie nigdy nie mieli realizacji takiego projektu, że niektórzy bardzo wytrwale czekają na ten projekt. Nie mamy pewności na dzień dzisiejszy ile osób nam zrezygnuje

zmniejszono z ponad 4,5 mln zł na blisko 3,9 mln zł.

Wójt wniosła, żeby radni zabezpieczyli w budżecie 600 tys. zł, aby mogła podpisać umowy z wykonawcą na wykonanie prac montażowych. Bez tego projekt stanąłby w miejscu. Radni mieli wątpliwości.

- Nie wiemy ilu mamy mieszkańców, czyli podpisujemy umowę z firmą, mamy instalacji 40 i za 80 musimy zapłacić? I ile jesteśmy stratni w budżecie? A jeżeli później nie wykazemy jeszcze wskaźników i do tego zapłacimy 4 mln kary, bo nie wykazaliśmy wskaźników? - rozważała radna Karolina Saracyn.

Magdalena Domańska wystąpiła z wnioskiem o przełożenie decyzji w sprawie finansowania OZE do następnej sesji, a nawet zwołania sesji nadzwyczajnej, jeśli zachodziłaby taka potrzeba. Dla ostudzenia emocji zwróciła się do przewodniczącego rady o ogłoszenie przerw w obradach. Po dyskusji w kulisach radna Domańska wycofała swój wniosek. 6 radnych w tym radna Domańska niespodziewanie przystało na propozycję wójt. 5 radnych wstrzymało się od głosu w tej sprawie.

Magdalena Sych



Magdalena Domańska
radna, przewodnicząca Komisji Budżetu RG Spiczyn

- Historia jednego projektu OZE w gminie Spiczyn trwa od kilkunastu miesięcy, a z mojego punktu widzenia, radnej gminy, widzę wiele zagrożeń dla jego realizacji. To wszystko za sprawą opieszałości i nadmiernie rozciągniętego w czasie gromadzenia danych i zbierania informacji od mieszkańców przez urząd. Podczas spotkania radnych z wójtem ponad miesiąc temu, ustaliliśmy, iż na sesję 23 września otrzymamy pełne dane związane z przygotowaniem OZE. Oczywiście po to, byśmy mogli podjąć decyzję o zabezpieczeniu, czy też zwiększeniu środków budżetowych na jego realizację. Niestety w dniu sesji takich danych nie otrzymaliśmy. W związku z tym wywiązała się burzliwa dyskusja, zaś po naradzie z radnymi uznaliśmy, iż przeniesienie na kolejną sesję punktu o dokonanie zmian w wieloletniej prognozie finansowej nic nie zmieni, a może być powodem dla wójt do zrzucenia na radę odpowiedzialności za niepowodzenie projektu. Taki scenariusz wójt Szczęsna zrealizowała podczas prac nad CAS-em, po czym uzasadniła decyzję o zwrocie środków do Urzędu Marszałkowskiego decyzją budżetową rady, przemilczając fakt, iż bez żadnej konsultacji z radą już wcześniej sama taką decyzję podjęła. Dlatego też na ostatniej sesji rada jednak podjęła uchwałę o wpisaniu wieloletniego zadania inwestycyjnego OZE do WPF i zwiększeniu środków o ponad 600 000 zł na jego realizację. Dzięki temu nie ma żadnych przeciwwskazań natury finansowej, a wójt otrzymała bardzo jasny sygnał, że zadanie to należy zrealizować. Uważam, że na realizację instalacji fotowoltaicznych nie ma dużo czasu. W interesie mieszkańców leży, aby były one zamontowane jeszcze w tym roku, po to, by mogli oni jako prosumenci rozliczać nadwyżki wyprodukowanej energii na zasadach obowiązujących obecnie, bo nie wiemy jakie zasady będą obowiązywały po 31 grudnia 2021 roku

Z cyklu: produkty wyróżnione certyfikatem: pamiątki z Firleja, pierogi z kaszą, serem i miętą, strój lubartowski

Doceń, bo to nasze, lubartowskie



„Fajne babki” z Firleja podczas dożynek powiatowych pod koniec sierpnia w Firleju. Do KGW należy w sumie 10 kobiet, aktywnie działa obecnie 6 „fajnych babek” z Firleja. Na zdjęciu od lewej: Marzena Guz, Ewa Rogala, Aneta Grzejdak, Aleksandra Michalik - Żabińska, Monika Karbowska, Iwona Parczyńska

Pierogi, rękodzieło i strój, a wszystko niepowtarzalne, godne uwagi, a przede wszystkim nasze, bo lubartowskie.

Nasze produkty wyróżnione certyfikatem LGD to między innymi skromowskie pierogi z kaszą jaglaną, serem i mięta, pamiątki z Firleja oraz organizowane cyklicznie kiermasze produktów regionalnych – Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra”. Kapituła Produktu Lokalnego LGD „Doliną Wieprza i Leśnym Szlakiem” pod przewodnictwem Starosty Lubartowskiego Ewy Zybały przyznała łącznie 42 certyfikaty. Wspólnota przybliży sylwetki wyróżnionych autorów.

Tak się kiedyś chodziło pod Lubartowem

Fundacja „Wczoraj i Dziś dla Jutra” znalazła się w gronie laureatów wyróżnionych produktów lokalnych w ramach kategorii: produkt usługowy w związku z cykliczną organizacją lubartowskich kiermaszy produktów regionalnych.

Prezes Fundacji Małgorzata Zdzenicka aktualnie zajmuje się realizacją projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”, w którym między innymi promuje tradycyjny strój lubartowski.

- Tradycyjny strój lubartowski to element realizowanego projektu - mówi Małgorzata Zdzenicka. - Pełen strój lubartowski z butami to jest koszt około 4,2- 4,6 tys. zł. Elementem składowym stroju jest

Dlaczego mamy się tylko zachwycać strojami bawarskimi, w których mieszkańcy Bawarii dumnie się prezentują czy strojami góralskimi? Mamy swoje dziedzictwo

jeszcze haftowany fartuszek i tiulowy haftowany czepek (wartość to 800 zł) - te elementy są jeszcze w trakcie przygotowywania. Każdy element stroju jest dopracowany w najdrobniejszych szczegółach i zgadza się z zapisem etnograficznym. Strój wykonuje Pracownia Strojów Regionalnych i Narodowych w Bronicach - Nałęczowie. Fantastyczne są skórzane buty zyste prawdopodobnie w Łodzi. Jak zakładałam, miałam wielkie obawy, że nogi będą obtarte, ale - jak się okazało - tych butów w ogóle nie czujemy! Czegoś podobnego nie doświadczyłam, miłość od pierwszego założenia, rewelacja. Czekam teraz na czepek, chociaż wygląda się w nim nieciekawie, ale skoro nasze babki i prababki w nim chodziły... to cóż, nie pozostaje nic innego, jak wyjść naprzeciw tradycji.

Pani Małgorzata chce aktywizować lokalne artystki do samodzielnego wykonania stroju lubartowskiego. - Jeżeli nasze mieszkanki, a wiemy, że jest ich wiele, specjalizują się w robieniu rękodziła - w szczególności haftowaniu, zaczną samodzielnie szyć na podstawie wzorca i przygotowywać elementy stroju lubartowskiego, to mam nadzieję, że stanie się szeroko dostępny dla członków KGW. Każdy fartuszek będzie inny, każdy czepiec będzie inny, bo nie powinno tak być, aby wszystkie hafty były jednakowe i znikną

stroje „niby ludowe”, a tak naprawdę nie mające nic wspólnego z naszą tradycją ziemi lubartowskiej.

Pamiętka od Fajnych babelek z Firleja

Na liście wyróżnionych produktów znalazły się przedmioty zdobione metodą decoupage oraz pamiątki z Firleja - Koła Gospodyń Wiejskich „Fajne Babki” z Firleja w kategorii: sztuka, rękodzieło. Założone w 2018 roku Koło to dziś sześć aktywnie działających młodych kobiet.

- Jedna z dziewczyn wypala i jest w tym najlepsza, dwie koncentrują się raczej na decoupage'u na drewnie, ale każda się od siebie czegoś uczy - mówi Ewa Rogala, która prowadzi w gronie „Fajnych babek”. - Moje dziewczyny są młode, energiczne i mają mnóstwo pomysłów, każda coś wnosi od siebie, jedna wymyśli jedną pamiątkę, inna drugą. Razem tworzymy i inspirujemy się nawzajem. Zajmujemy się przeważnie rękodziełem, ale też potrafimy ugotować i upiec. Piekłyśmy na przykład wielki tort na WOŚP w Firleju dwa lata temu, który był świąteczny do nieba. Działamy przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju.

W dorobku artystycznym „Fajnych babek” są zdjęcia Firleja przełożone na drewniane przedmioty, szkatułki, mag-



Krystyna Kot

Stowarzyszenie Koła Gospodyń Wiejskich
w Woli Skromowskiej

Pierogi skromowskie z kaszą jagłaną, serem i miętą przygotowywane były według starej, niezmienionej receptury najpierw przez nasze mamy i babcie, a teraz także przez nas. Ciasto na pierogi wyrabiamy na stolnicy, pierogi są lepione ręcznie. Dla podkreślenia smaku i zapachu farsz do pierogów przyrządzamy ze świeżą miętą i serem wiejskim, podajemy przeważnie na ciepło polane świeżo zasmażaną słoniną ze skwarkami lub śmietaną. To lokalny przysmak wpisany na listę produktów tradycyjnych w 2016 roku w kategorii Gotowe dania i potrawy w województwie lubelskim wraz z produktem „Parowańce skromowskie z serem” własnego wyrobu.

nesy, zakładki, breloki. Każda pamiątka jest oznaczona logo KGW jako ich autorski produkt.

Pierozki z miętą z Woli Skromowskiej

Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Woli Skromowskiej działa od grudnia 2008 roku, obecnie liczy 34 członkinie w różnym wieku. Za stronę kulinarną w Kole odpowiada Krystyna Kot, wielokrotnie nagradzana w konkursach ku-



Małgorzata Zdzienicka

Prezes Zarządu Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra” oraz koordynator projektu „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski”

Dlaczego „Szlak Srebrnej Łuski”?

Bogactwem okolic Lubartowa są ryby słodkowodne, powierzchnia stawów na terenie powiatu lubartowskiego to 1,2 tys. hektarów. Ekologiczna - naturalna hodowla ryb słodkowodnych ma tradycje XVII-wieczne, a ryb dostarczała także rzeka Wieprz. Pracownik naukowy UMCS w Lublinie Marzena Badach od czerwca do października przeprowadziła 60 badań etnograficznych w promieniu 35 kilometrów wokół Lubartowa.

Zbierane były przepisy na dania tradycyjne, charakterystyczne dla ziemi lubartowskiej - z naciskiem na przepisy na ryby słodkowodne - oraz wspomnie-
nia mieszkańców, którzy pamiętają zwyczaje i tradycje związane z kuchnią.
Wywiady zostaną opracowane i przygotowane do druku przez dr hab. Mariolę
Tymochowicz - etnologa i kulturoznawcę, pracownika Instytutu Nauk o Kulturze
UMCS w Lublinie.

W ramach promocji publikacji odbędzie się 20 warsztatów kulinarnych w KGW ziemi lubartowskiej, które wyrażą chęć uczestniczenia w projekcie - 10 warsztatów w terminie listopad-grudzień tego roku, oraz 10 warsztatów kulinarnych w terminie maj-czerwiec 2022 r. Po warsztatach kulinarnych odbędą się bezpłatne spotkania integracyjne społeczności lokalnych przy degustacji pyszności. W publikacji „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej kusi” będą wyszczególnione i pokazane wszystkie elementy stroju lubartowskiego damskiego i męskiego. Ze strojem będzie można zapoznać się na stronie internetowej Fundacji (jest w trakcie przygotowywania nowa strona internetowa), a ja, jako koordynator projektu, będę uczestniczyła we wszystkich spotkaniach w stroju lubartowskim. Zachowajmy nasze dziedzictwo kulturowe dla następnych pokoleń i stańmy się atrakcyjni dla turystów. Ziemia Lubartowska ma olbrzymi niewykorzystany potencjał turystyczny. Dlaczego mamy się tylko zachwycać strojami bawarskimi, w których mieszkańcy Bawarii dumnie się prezentują czy strojami góralskimi? Mamy swoje dziedzictwo i pielęgnujmy je i „przekuwajmy na sukces”! Książka, która będzie uwiecznieniem tego projektu, ma bezpłatnie trafić do szkół, urzędów, Kół Gospodyń Wiejskich, autorów przepisów i osób udzielających wypowiedzi oraz osób zainteresowanych tematyką. W formie e-booka i w formie pdf będzie dostępna bezpłatnie na stronie internetowej Fundacji.

linarnych, w tym głównymi nagrodami w dwóch edycjach konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów” Urzędu Marszałkowskiego *Lubelskie smakuj życie*, na najlepszy produkt i potrawę regionalną - pierogi Darzbór z kapustą, leśnymi grzybami i różnymi rodzajami mięs, w tym dziczyzny oraz złoty karp nadwieprzański znad Wieprza, skąd pochodzi.

Do certyfikacji przez LGD Stowarzyszenie KGW w Woli Skromowskiej zgłosiło dwa

produkty w kategorii produkt spożywczy - wpisane przez Lubelszczyznę na „Listę Produktów Tradycyjnych” - Pierogi Skromowskie z kaszą jaglaną, serem i miętą oraz Parowańce skromowskie z serem. Kapituła Produktu Lokalnego LGD pod przewodnictwem Starosty Lubartowskiego Ewy Zybawy przyznała certyfikat pierogom.

Magdalena Sych

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

„Ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem”

Niewiele zabrakło drużynie z Cycowa, by przywieźć jakiś skalp z Niedrzwicy Dużej. Błękit przegrał jednak w sobotę na wyjeździe 1:2.

Faworytem tego starcia wydawał się Orion, jeden z głównych kandydatów do walki o awans z KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej. Warto jednak pamiętać, że Błękit jechał do powiatu lubelskiego po trzech zwycięstwach z rzędu.

Gospodarze zaczęli mecz fantastycznie, bo po kilkudziesięciu sekundach prowadzili już 1:0. „Velo” i spółka odpowiedzieli po kwadransie, gdy wyrównał Daniel Augustynowicz. Decydujący cios zadali jednak w drugiej połowie zawodnicy Oriona. Goście nie byli w stanie odpowiedzieć na bramkę na 2:1, a na sam koniec musieli radzić sobie w dziesiątkę, po tym jak z boiska z czerwoną kartką zszedł Piotr Mroczek.

ORION NIEDRZWICA DUŻA - BŁĘKIT CYCÓW 2:1 (1:1)

Bramki: 1', 60' - Augustynowicz 15'.

Błękit: Grabowski, Sowa (60' R.Bronowicki), C. Zawrotniak (60' Grzesiuk), Nikitović, Tkacz, Bednaruk, Mroczek, G. Bronowicki, Augustynowicz, Orysz, K. Zawrotniak (60' Maleszyk).
Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak, Orysz, R. Bronowicki, Mroczek x2.
Czerwona kartka: Piotr Mroczek 90' (za dwie żółte).

Dominik Smagała

TERAZ SYGNAŁ

Kolejnym rywalem Błękitu będzie Sygnał. Drużyna z Lublina to także beniaminek KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej, ale sezon zaczęła znacznie lepiej do zespołu z Cycowa i jest obecnie w czołówce ligi. Na swoim koncie ma pięć wygranych, jeden remis i dwie porażki. Sygnał potrafił już w tym sezonie ograć m.in. Garbarnię Kurów, Wisłę II Puławy czy MKS Ryki. - Sygnał zaskakuje in plus, zgromadził dużą ilość punktów, jak na beniaminka. Widać, że w tej lidze każdy może wygrać z każdym. Z pewnością nie potraktujemy tego meczu ulgowo - zapowiada Paweł Kamiński, trener Błękitu Cyców

PAWEŁ KAMIŃSKI

trener Błękitu Cyców

Ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem

Z gry nie zaszliśmy na porażkę, mieliśmy pięć doskonałych sytuacji do zdobycia bramki. Musimy się lepiej zachować pod bramką rywali. To są ważne sytuacje, na te sytuacje pracuje cała drużyna. Nie można ich tak marnować. Mecz był pod naszą kontrolą, więcej utrzymywaliśmy się przy piłce niż rywale. Przy 1:2, Patryk Orysz nie trafił do bramki rywali z dwóch metrów do bramki. Miał tylko bramkarza przed sobą. Raz doskonale przeciwnicy nas zablokowali, jeśli nasz zawodnik trafiłby w bramkę, to byłby gol. Jesteśmy bardzo zli na siebie, ten mecz powinien zakończyć się innym wynikiem

KLASA O**Wyniki 8 kolejki:**

Unia - Sokół 2:1
Orion - Błękit 2:1
Sygnał - Ryki 4:0
Piaskovia - Avia II 3:1
Janowianka - Stal 0:3
Polesie - Garbarnia 1:2
Annapol - Stróża -
Drzewce - Wisła II 11:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Poniatowa	8	24	24-3
2.	KS Drzewce	8	19	40-6
3.	Janowianka Janów	8	17	36-9
4.	Sygnał Lublin	8	16	26-14
5.	Piaskovia Piaski	8	15	17-16
6.	Orion Niedrzwica D.	8	15	15-14
7.	Unia Bełżyce	8	13	16-20
8.	MKS Ryki	8	12	17-23
9.	Garbarnia Kurów	8	11	11-14
10.	Błękit Cyców	8	9	17-18
11.	Polesie Kock	8	7	15-19
12.	LKS Stróża	7	7	13-19
13.	Wisła II Puławy	8	6	18-37
14.	Avia II Świdnik	8	5	12-22
15.	Sokół Konopnica	8	3	8-25
16.	Wisła Annapol	7	3	9-35

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Przegrali, ale... mogą wygrać

Polesie przegrało w niedzielę na swoim boisku z Garbarnią Kurów 1:2. Być może jednak drużyna z Kurowa po tym meczu dopisze do swojego dorobku trzy punkty.

Niedzielny mecz w Kocku gospodarze rozpoczęli dobrze, bo od trafienia w 23. minucie Arkadiusza Adamczuka. Garbarnia wyrównała jednak tuż przed przerwą. Gdy spotkanie

zblizało się już do końca, przyjezdni wyprowadzili drugi cios, wychodząc na prowadzenie 2:1. Takim wynikiem skończyło się to spotkanie.

Nie jest jednak wykluczone, że to Polesie dopisze do swojego dorobku trzy punkty.

- Zauważyliśmy, podobnie jak sędziowie, że w samej końcówce na boisku w zespole Garbarni pojawił się zawodnik, którego nie było w protokole meczowym. Wydaje się, że może to być walkower na naszą korzyść

- ocenia Grzegorz Białek, trener Polesia Kock.

POLESIE KOCK - GARBARNIA KURÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Adamczuk 23' - 43', 78'.

Polesie: Parzyszek - Dobosz (85' Gruba), Zieliński (46' Kwiatkowski), Feret, Gola, Białek (84' Domański), Pikul, Pożarowski, Rukasz, Kobiałka, Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Feret.

NADRABIALI STRATY

W minioną środę, 29 września, Polesie w zaległym meczu 3 kolejki KEEZA Lubelskiej Klasy Okręgowej podjęło na swoim boisku Unię Bełżyce. Mecz zakończył się wynikiem 1:1. Gola w 25 minucie dla gospodarzy strzelił Kacper Rukasz. Rywale odrobili straty w końcówce meczu

dsm

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

„Górnicy” rozbite na własnym stadionie



Fot. GKS Górniki Łęzna

Macleans i spółka okazały się w sobotę wyraźnie słabsze od drużyny z Łodzi.

Niespotykany wynik w Łęcznej, bo zielono-czarne nie zwykły wysoko przegrywać na swoim boisku. W sobotę piłkarki Górnika zostały rozbite przez drużynę z Łodzi.

Dziela zniszczenia przyjezdne dopełniły w końcówce. Do bramki Anny Palińskiej piłkę wbiły jeszcze bowiem Dominika Gąsieniec i Nadia Krezyman. Była to druga porażka „Górnicek” w tym sezonie.

GKS GÓRNIK ŁĘCZNA - TME UKS SMS ŁÓDŹ 0:5 (0:1)

Bramki: Zieniewicz 24', Abambila 48', Kosińska 57', Gąsieniec 82', Krezyman 88'.

Górniki: Palińska - Górnicka, Zawadzka, Głab, Skupień (46' Litwiniec), Ratajczyk (63' Frontczak), Kaczor, Kazanowska (63' Giętkowska), Lefeld, Dereń (79' Dębińska), Macleans (86' Duchnowska).

Żółte kartki: Ratajczyk, Lefeld - Konat.

Sędziowała: Angelika Gębka.

dsm

KICKBOXING

Nasz kickbokser z medalem Pucharu Świata

Igor Głowienka z łącznińskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan zdobył srebro Pucharu Świata w Budapeszcie. Dobry wynik zaliczył też jego brat - Kacper.

W Budapeszcie w dniach 16-19 września odbyły się zawody o Puchar Świata w kickboxingu we wszystkich kategoriach wiekowych. W szranki stanęły drużyny z 45 państw, których reprezentanci zgłosili się do ponad 3 tys. startów indywidualnych. W przeciwieństwie do mistrzostw świata i kontynentów, w turnieju tym obok reprezentacji narodowych mogą brać udział drużyny klubowe.

Zawodnik łącznińskiej sekcji Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan Igor Głowienka zdobył w turnieju srebrny medal



Fot. Archiwum Piotra Bernata

Brat Igora - Kacper zajął miejsca 5-8 wśród kadetów starszych -47 kg

w walkach pointfighting kadetów młodszych -42 kg (zielone pasy) wygrywając trzy walki (z Węgrem, Mołdawianinem i Ukraińcem) i ulegając jedynie koleodze klubowemu ze Świdnika.

Brat Igora - Kacper zajął miej-

sca 5-8 wśród kadetów starszych -47 kg wygrywając w eliminacjach z Węgrem i przegrywając walkę o wejście na podium z późniejszym złotym medalistą z Niemiec.

dsm



Fot. Archiwum Piotra Bernata

Igor Głowienka zdobył w turnieju srebrny medal w walkach pointfighting kadetów młodszych -42 kg (zielone pasy)

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

W Cycowie finiszują, w Puchaczowie czekają na scalenia

Zmierza ku końcowi projekt scaleniowy, rozpoczęty w Cycowie w roku 2018. Objął sześć miejscowości: Adamów, Barki, Biesiadki, Nowy Stręczyn, Stary Stręczyn i Zosin. Malinówka i Głębokie znalazły się na liście rezerwowej i mają dopiero wejść do programu scaleń.

- Można powiedzieć, że w sześciu naszych miejscowościach scalenia są w fazie końcowej, wykładamy do wglądu ostateczne poscaleniowe mapy podziału, po wniesieniu wszystkich uwag, które mieszkańcy mieli do projektu scalenia i jeśli nie będzie zastrzeżeń, w przyszłym roku rozpoczniemy tę najbardziej oczekiwaną przez mieszkańców część, będącą efektem scalenia, czyli melio-

rację i budowę dróg, poszerzonych i naniesione już na teren zgodnie z nowym podziałem scaleniowym - informuje Wiesław Pikula, wójt Cycowa.

Malinówka i Głębokie czekają na decyzję o rozpoczęciu postępowania. Plan zebrań w gm. Cyców - w ramce.

Na scalenia czeka Puchaczów. Pytał o nie radny Szczepan Kanoniuk podczas ostatniej sesji Rady Gminy 14 września: - Swego czasu była mowa o przeprowadzeniu komasacji w poszczególnych miejscowościach...

- Jesteśmy na liście rezerwowej, przed nami jest gm. Ludwin, w której scalenia rozpoczęła się najprawdopodobniej od przyszłego roku - odpowiedział Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Gdy pojawią się środki unijne, będą realizowane również w naszej gminie.

Jolanta Chwałczyk

INDYWIDUALNE OKAZANIA PROJEKTÓW - kiedy, gdzie?	KTÓRE WSIE?
6-15 października, w godz. 8-14, świetlica wiejska w Barkach	Barki, Adamów
6-15 października, w godz. 8-14, remiza OSP w Nowym Stręczynie	Barki, Adamów

ZEBRANIA - kiedy, gdzie?	KTÓRE WSIE?
5 października, godz. 10, remiza OSP w Nowym Stręczynie	Adamów, Braki, Biesiadki, Nowy Stręczyn, Stary Stręczyn, Zosin
12 października, godz. 11, remiza OSP w Głębokiem	Malinówka, Głębokie
12 października, godz. 13, świetlica wiejska w Malinówce	Malinówka, Głębokie

Rowerami szlakiem Lacherta

Spod szkoły, którą zaprojektował architekt z Ciechanek, cykliści pojadą do dworu jego projektu.

Urząd Gminy w Puchaczowie zaprasza na rajd rowerowy Szlakiem Lacherta. Odbędzie się 9 października, w sobotę, zbiórka o godz. 13 pod budynkiem Szkoły Podstawowej w Ostrówku, zaprojektowanym w modernistycznym stylu przez Bohdana Lacherta i wybudowanym dzięki wielkiemu zaangażowaniu jego ojca, Wacława Lacherta.

Po drodze cykliści zajądą pod pomnik Józefa Piłsudskiego w Ciechanekach - stojący w miejscu pomnika ufundowanego przez Zygmunta Lacherta - i do tamtejszej biblioteki, a następnie do Dworu Lachertów w Ciechanekach POM. Długość trasy to około 7 km.

Dzieci do lat 12 mogą uczestniczyć w wyprawie pod opieką rodziców lub dorosłych opiekunów, a powyżej 12 roku życia samodzielnie - za pisemną zgodą rodziców lub opiekunów prawnych.

W Szkole Podstawowej w Ostrówku na cyklistów czekać będzie poczęstunek.

Zapisy na rajd w Urzędzie Gminy do 6 października - tel. 81 75 75 195.

Rajd organizowany jest w ramach projektu „Przywrócenie wspólnego dziedzictwa kulturowego bazą dla transgranicznej współpracy młodzieży i grup twórczych z Polski i Białorusi” realizowanego przy wsparciu UE z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Z tego samego projektu uratowany został przed ruiną Dwór Lachertów, na którego remont UE wyłożyła 5 mln zł.

jch

WTZ w Janowicy potrzebuje wsparcia przy budowie mieszkań wspomaganych - liczy się każda złotówka

Nigdzie indziej nie znajdziesz takiego bociana do ogrodu ani takiej podpałki



Lublin, 23 września, aula Caritas, występ artystów z WTZ w Janowicy w finale uroczystej gali XVI edycji konkursu „Lodołamacze 2021”, podczas której nagrodzono pracowników zatrudniających osoby niepełnosprawne



Do nabycia - rękodzieło z WTZ. Są makramy, drewniane ozdoby do ogrodu, podpałka, maskotki.

Kontakt - PSONI Koło w Łęcznej: tel./fax 81 752 40 16, ul. Świętoduska 2, 21-010 Łęczna i WTZ W JANOWICY: tel./fax. 82 567 70 64, Janowica 27, 21-070 Cyców;

Facebook: PSONI Koło w Łęcznej - WTZ Janowica

DOŁĄCZ DO GRONA DARCZYŃCÓW - LICZY SIĘ KAŻDA ZŁOTÓWKA

KONTO BANKOWE: B.S.Łęczna 36 8693 0006 0000 3812 2003 0001

W Warsztacie Terapii zajęciowej praca wre. Docieplają budynek, ogrodzili i zagospodarowali działkę. W przyszłym roku bardzo chcieliby zacząć budowę mieszkań wspomaganych dla podopiecznych, którzy nie mają już rodziców bądź sam rodzic wymaga opieki na tyle, że nie jest w stanie zająć się swoim dorosłym niepełnosprawnym dzieckiem.

Zwrócili się o wsparcie do wszystkich naszych gmin, bo też uczestnikami zajęć w Janowicy są mieszkańcy całego powiatu łęczyńskiego.

Remontują i występują

Przez ostatnie lata obecni byli w parafiach, szkołach na festynach i dożynkach śpiewając, tańcząc, oferując swoje wyroby i zbierając na rozbudowę WTZ w ramach ogólnopolskiej Kampanii Kilome-

try Dobra. Starali się jak najwięcej „zarobić”, dużo też zrobili w tym roku.

- W ramach konkursu ogłoszonego przez PFRON otrzymaliśmy dofinansowanie na realizację dwóch projektów, 200 tys. zł na docieplenie budynku, które właśnie trwa i już widać, że będzie wyglądał jak nowy - wylicza Maria Lisek-Zięba, kierownik WTZ i przewodnicząca łęczyńskiego Koła PSONI. - Z kolei za 80 tys. zł dofinansowania m.in. zagospodarujemy działkę, przygotowując teren do nasadzeń, utworzenia tam ścieżek edukacyjnych i zamontowania siłowni zewnętrznej.

Dośkonałą się również artyści z WTZ. Ostatnio zostali poproszeni o występ na gali wręczenia nagród „Lodołamacze 2021” - patrz fotografia.

- To dla nas wielki sukces - podkreśla Maria Lisek-Zięba.

Opieka i wspomaganie

Warsztaty Terapii Zajęciowej w Janowicy i Polskie Stowarzyszenia na

rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Łęcznej w lipcu obchodziły podwójną rocznicę: 30-lecie Stowarzyszenia i 20-lecie Warsztatów. Są szkołą życia dla osób powyżej 16 lat. Prowadzą rehabilitację zawodową, ruchową, psychologiczną oraz społeczną 32 podopiecznych, którzy uczą się samodzielności przez aktywny udział w zajęciach w siedmiu pracowniach. Mają możliwość rozwijania zdolności tanecznych, recytatorskich, wokalnych i teatralnych w zespołach „Figiel” i „Bębnołudy” i od czterech lat walczą o każdą złotówkę w ogólnopolskiej kampanii społecznej „Kilometry Dobra”. Wszystkie datki z loterii, kiermaszy i licytacji przeznaczą właśnie na budowę mieszkań wspomaganych, umożliwiających osobom z niepełnosprawnością intelektualną samodzielne życie w warunkach zbliżonych do domu rodzinnego. Są szansą na zapewnienie im całodobowej opieki w razie choroby lub śmierci rodziców czy opiekunów i na pomoc w samodzielnym, codziennym funkcjonowaniu w społeczeństwie.

To jedyna droga

Te mieszkania - dla siedmiu osób - to dla społeczności WTZ i łęczyńskiego Koła PSONI priorytet, bo nie mamy w naszym powiecie żadnej tego typu całodobowej placówki opiekującej się dorosłymi z niepełnosprawnością intelektualną.

- Zwróciliśmy się o pomoc do wójtów gmin, z których mamy uczestników, aby podjęli uchwały wspomagające nas, bo składając wnioski z zapewnieniem, że gmina dołoży nam pewną kwotę do budowy, będziemy dysponować wkładem własnym, a bez uchwał zabezpieczających udział gminy znowu nam zabraknie i inwestycja może się odwleć o rok - tłumaczy Maria Lisek-Zięba.

- Jest to bezspornie inicjatywa bardzo potrzebna, w miarę możliwości finansowych gmina się w nią włączy, będziemy szukać na ten cel pieniędzy w nowym limicie dotacji europejskich i krajowych - powiedział Wiesław Pikula, wójt gminy Cyców, w której ma swoją siedzibę WTZ.

Jolanta Chwałczyk

Kompostownika na balkonie nie zrobisz. Niższa opłata za śmieci dla mieszkańców bloków

Gmina Spiczyn: Z kompostownikiem można sporo zaoszczędzić na opłatach za śmieci. Ale co mieli zrobić mieszkańcy bloków?

Uchwalone w lipcu stawki za odbiór odpadów wynoszą w Spiczynie miesięcznie 30 zł od osoby w zabudowie jednorodzinnej - z ulgą na kompostowanie 10 zł. To oznacza, że dla osób posiadających kompostowniki miesięczny koszt wywozu nieczystości wyniesie 20 zł od osoby.

W przypadku mieszkańców zabudowy wielorodzinnej uchwalona wówczas przez radnych stawka to 27 zł od osoby miesięcznie. Takie stawki dotyczą 258 mieszkańców gminy zamieszkujących w zabudowie wielorodzinnej na 5180 osób zarejestrowanych w systemie według danych z 1 września br.

W bloku kompostownika nie zrobisz

- Mieszkańcy zabudowy wielorodzinnej nie mają takiej możliwości, jak pozostali - posiadania kompostownika i tym samym obniżenia stawki za odbiór odpadów.

23 zł od osoby zapłacą po obniżce mieszkańcy bloków

dów do 20 zł za osobę miesięcznie - przekonywała radna Magdalena Domańska, na ostatnich obradach RG Spiczyn 23 września. Wnosiła o ponowne rozpatrzenie i przeanalizowanie stawek opłat za gospodarowanie odpadów i zastosowanie ulgi dla 258 mieszkańców bloków i 14 rodzin wielodzietnych.

- Takie zróżnicowanie opłat może wskazywać, iż mieszkańcy domów wielorodzinnych w naszej gminie są dyskryminowani przez gminę, bowiem produkują zdecydowanie mniej odpadów zielonych, a obarczeni są opłatą aż o 7 zł wyższą za osobę niż w zabudowie jednorodzinnej z zadeklarowanym kompostownikiem. Niestety ustawodawca nie przewidział dla nich ulgi, dlatego nie mogą się o nią ubiegać - uzasadniała radna wnioskując o obniżenie ceny odbioru odpadów mieszkańcom bloków.

Magdalena Domańska, wraz z radnymi podpisanymi pod projektem uchwały w tej sprawie (Gąsior, Saracyn, Zgierski) - wnio-

sowali o obniżenie stawki opłaty za śmieci w stosunku do mieszkańców tzw. zabudowy wielorodzinnej, czyli bloków w Kijanach i Jawidzu do kwoty 23 zł od osoby miesięcznie, oraz całkowitego zwolnienia od opłaty za śmieci 6-ej i każdej następnej osoby w rodzinie wielodzietnej.

Radnej Domańskiej nie było przy ustalaniu stawki za odbiór odpadów w lipcu.

- Miałam nadzieję, że procedowanie tej uchwały zostanie oddalone, ze względu na to, że nie znaliśmy jeszcze wtedy cen, jakie będą proponowane przez naszych oferentów. Przetarg był nierozstrzygnięty, obecnie wiemy już, jak przedstawiają się te koszty na podstawie propozycji współpracy od czterech firm odbierających odpady, które przystąpiły do przetargu. Dopiero tak naprawdę na podstawie tych cen możemy wyliczyć, jaka powinna być stawka do zapłaty przez mieszkańca - uzasadniała radna.

Do ceny za odbiór odpadów dla mieszkańca wlicza się koszty

odbioru odpadów, transport, zagospodarowanie odpadów, utrzymanie PSZOK oraz koszty administracyjne.

- Firma, która przedstawiła najkorzystniejszą ofertę, proponowała stawkę 710,21 za Mg (tonę). Biorąc pod uwagę tę ofertę stawka za odbiór odpadów dla jednej osoby wyniosłaby 18 zł i 1 grosz. W przypadku większej kwoty proponowanej przez kolejnego oferenta stawka za odbiór odpadów to 20 zł 72 gr - kalkulowała przekonując pozostałych radnych do poparcia uchwały.

Protest mieszkańców Wspólnot

O obniżenie opłat za śmieci zabiegali również mieszkańcy Wspólnoty Mieszkaniowej bloków 8, 8A, 8B, 8C, 8D w Kijanach. Nowe stawki uznali za krzywdzące.

„Jako powód tak znacznej podwyżki opłat podano fakt, iż w ostatnim okresie znacznie wzrosła ilość odpadów, oraz zwiększone zostało zużycie opakowań”, a także „znaczna ilość alkoholu spożywanego przez mieszkańców gminy” - wytykali w piśmie mieszkańcy uważając takie uwagi

ze strony urzędników za dyskryminujące i krzywdzące.

Za podjęciem uchwały, która obniżyła stawki za śmieci mieszkańcom bloków do 23 zł za osobę głosowali radni: Domańska, Zgierski, Karpiński, Saracyn, Gąsior, Barczak. Od głosu wstrzymali się Klepka, Krzysiak, Dudek, Słomka. Przeciwna była radna Kasprzycka z Kijan. Uchwała przeszła.

Druga proponowana przez radną Domańską zmiana miała dotyczyć 14 rodzin wielodzietnych w gminie. Ulgę miałyby być zastosowana na 6-tą i kolejną osobę w rodzinie.

Po dyskusji radni na razie wycofali się z podejmowania tej decyzji. Uchwała w tej sprawie ma być przygotowana na następną sesję.

- Jeszcze nie mamy wyłonionego wykonawcy, już jest zmiana. Prawie 14 tysięcy zapłaciliśmy za zawiadomienia do poszczególnych mieszkańców, wszystkim osobom już rozdaliśmy zawiadomienia, były składane deklaracje i teraz galimatias jest od nowa - komentowała wójt Szczęśna przed podjęciem kolejnej uchwały w sprawie opłat za śmieci.

Przetarg w sprawie odbioru odpadów komunalnych nie został

rozstrzygnięty, ponieważ jedna firma zaskarżyła drugą firmę do Krajowej Izby Odwoławczej.

- Niestety mamy zawirowania ze śmieciami, bo sprawa jest w KIO, czekamy na rozstrzygnięcie. Na razie mamy zabezpieczony odbiór odpadów na 3 miesiące - przekazała radna Domańska.

Zastępca wójta: dalej procedujemy

Już po sesji Rady Gminy mieszkańcy Wspólnot dostali odpowiedź z Urzędu Gminy na swój protest. Pismo podpisane przez zastępcę wójta Bernadettę Przybylską-Bartnik ma datę 27 września.

- Pragnę poinformować, iż na obecnym etapie trwają intensywne prace związane z procedowaniem ustalania stawki za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych dla Mieszkańców zabudowań wielorodzinnych - poinformowała wicewójt, nie wspominając, że radni na sesji, która odbyła się 4 dni wcześniej, już podjęli uchwałę o obniżeniu kosztów odbioru odpadów dla zabudowy wielorodzinnej.

MS

Takie lalki powstają w Milejowie!



Choć poszły w ruch wkrętarki i maszyny do szycia, to i tak mnóstwo rzeczy trzeba było wykonać ręcznie. Uczestnicy warsztatów tworzenia marionetek od podstaw stworzyli własne lalki, poczynając od drewnianej podstawy, przez uszycie ubrań, aż po uformowanie twarzy i umocowanie marionetek na sznurku. Lalki mają już za sobą pierwsze role.

Kamil Kulig

Wielopokoleniowe warsztaty tworzenia marionetek poprowadziła Agnieszka Soszyńska, twórczyni Teatru Podręcznego, nieformalnego zespołu teatralnego mieszczącego się na Starym Mieście w Lublinie. W ramach projektu GOK Milejów zrealizował także konkurs literacko-plastyczny „Postać - legenda”



Warsztaty tworzenia lalek odbyły się dzięki projektowi „Legends na sznurku - warsztaty tworzenia marionetek” zrealizowanemu przez Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie. Projekt realizowany był w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „Bardzo Młoda Kultura 2019-2021”



Stworzone w czasie warsztatów lalki zagrały w spektaklu marionetkowym „Legends na sznurku”, którego scenariusz oraz postacie w nim zawarte powstały na podstawie konkursowych legend

Studio Cyców prezentuje

Jam Jędrzej z Sawina, dziad z lirą korbową, dziadowską



29 sierpnia, I Festiwal Kultury Wsi Polskiej Dożynkowo Cyców 2021. Jędrzej z Sawina, laureat I miejsca w kat. soliści

W najnowszym odcinku rozmów Studia Cyców gościem Kamila Raka jest laureat Festiwalu Dożynkowo. Jednak gwiazdą programu – obaj panowie – uczynili lirę korbową, instrument rodem ze średniowiecza. Jego walory doceniła także Metallika.

To instrument, który Andrzeja Sobolewskiego przeistoczył w dziada Jędrzeja z Sawina.

Poeta, pieśniarz, dziad

Andrzej „Sobol” Sobolewski to poeta i pieśniarz z Sawina. Polecamy jego teledysk z piosenką „Deszcz” nagrany przez Studio Cyców. W swojej współczesnej wersji Andrzej Sobolewski śpiewa i gra na gitarze. Ubrany w marynarkę.

W cyklu rozmów Studia Cyców pojawia się w chłopskiej sukmanie, z lirą korbową. Tak, jak w sierpniu wystąpił na I Festiwalu Kultury Wsi Polskiej Dożynkowo Cyców 2021, gdzie zdobył I miejsce w kategorii soliści.

- Jam Jędrzej z Sawina, dziad z lirą korbową – przedstawia się bohater spotkania. - Ta lira to model dziadowski, najprostszy jaki może być. Pudło rezonansowe, trzy struny i koło, które robi za smyk.

Jak lira brzmi i jak Jędrzej śpiewa – o tym nie przeczytacie. Trzeba posłuchać i zobaczyć.

Gwiazda w walizce na korbkę

Gwiazdą programu – Jędrzej z Sawina i Kamil Rak, prowadzący rozmowę i Studio Cyców instruktor nauki gry na instrumentach w Gminnym Domu



Studio Cyców prezentuje - Jędrzej z Sawina (od lewej) . Na stoliku - lira korbowa. Po prawej - Kamil Rak ze Studia Cyców, nauczyciel gry na instrumentach w Gminnym Domu Kultury w Cycowie

Studio Cyców jest częścią Gminnego Domu Kultury w Cycowie

W cyklu rozmów prezentowało już m.in. wywiad z piłkarzem Górniką Leandro Messiasem dos Santosem czy Człowiekiem Medialnym. Wywiady przeprowadza Kamil Rak. Studio regularnie prezentuje materiały z nagraniami śpiewających i grających mieszkańców nie tylko z gm. Cyców, podopiecznych GDK czy wideoklipy artystów nagrodzonych podczas gminnych konkursów. Do obejrzenia - na kanale „Studio Cyców” w serwisie YouTube.



Studio Cyców, 15 lipca br.: Przed Wami poeta i pieśniarz Andrzej „Sobol” Sobolewski i pierwsze leczenie, z pewnością, nie ostatnie na naszym kanale wideo Sobola „Deszcz”. Słowa i muzyka Andrzeja Sobolewskiego

Grała na niej Metallika

Lira korbowa – instrument smyczkowy mający najczęściej od 3 do 8 strun, podczas gry w pozycji siedzącej trzymany na kolanach. Prawa dłoń kręci korbą, lewa naciska od dołu klawisze melodyczne. Korba jest połączona z kołem, które obracając się pocięra struny tak, jak w innych instrumentach smyczek. Była instrumentem popularnym w muzyce średniowiecza

i renesansu. Pierwszą jej formę, zwaną organistrum ze względu na duże rozmiary, obsługiwały dwie osoby. Była instrumentem popularnym szczególnie wśród wędrownych pieśniarzy. W XVII-XVIII w. modna wśród arystokratów, zwłaszcza we Francji. W różnych krajach budowana w odmiennych formach, na ziemiach Polski i Ukrainy typowy wariant przypominał

kształtem futeł skrzypiec. W „Weselu” Wyspiańskiego z lirą korbową pojawia się Wernyhora. W muzyce współczesnej instrument wykorzystują m.in. zespoły folkowe, folkmetalowe i folkrockowe. Na lirze korbowej grał Brendan Perry z Dead Can Dance. Instrument gra główną linię w utworze „Low Man’s Lyric” Metalliki.

Źródło - WIKIPEDIA

Kultury – uczynili podczas tej rozmowy właśnie lirę korbową.

Jak słyszymy, odtworzenie i wykonanie instrumentu - czego podjął się tylko jeden lutnik, z Białegostoku - było „dopiero początkiem schodów”.

- Oj, jak ja się pomyliłem... Strasznie mocno się pomyliłem – śmieje się Jędrzej z Sawina. - Nie jest to lekki instrument do opanowania, a z początku wydawało mi się to prostą sprawą... Od dwóch lat do wszystkiego dochodzę metodą prób i błędów. Dopiero od niedawna

zaczyna brzmieć tak, że zaczyna mi to sprawiać przyjemność.

Między Wiedźminem a Konopnicką

- Co na takim instrumencie można wygrywać? – pyta Kamil Rak, podkreślając transowy dźwięk liry. - Moje pierwsze skojarzenie to „Wiedźmin” i tego typu gry.

- Polki na tym nie zagrasz, ani oberka czy mazurka – mówi Jędrzej z Sawina - zagrasz lirycznie, jak wskazuje sama nazwa instru-

mentu, który w średniowieczu zastępował w kościołach organy.

Nie wiadomo mu o innych lirnikach na ścianie wschodniej: - Chyba jako jedyny bawię się tym instrumentem.

Jak „wskrzęsza” strofy wiersza Marii Konopnickiej, której poezji jest fanem, zobaczcie na

<https://www.facebook.com/studiocycow/>.

My jesteśmy pod wrażeniem i gorąco polecamy.

Jolanta Chwałczyk